

0240  
1996.-4

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343  
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 1996

4

(533)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr hab. Halina Satkiewicz**

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, prof. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
mgr Anna Józwiak, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr hab. Halina Satkiewicz,  
prof. dr Andrzej Siczekowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

**Sekretarz Redakcji: — p.o. dr Wanda Decyk**

**Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska**

**Korektor: Elżbieta Michniewicz**

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Barbara Bartnicka</i> : Dziewiętnastowieczne nazwy osób w powieściach Henryka Rzewuskiego (cd.)	1
<i>Irena Kamińska-Szmaj</i> : Slogan reklamowy — budowa składniowa	13
<i>Edward Łuczynski</i> : Przecinek w wypowiedzeniu złożonym. Wybrane problemy normatywne	23
<i>Björn Wiemer</i> : Obserwacje nad dyskursem polskich uczniów w Niemczech. I. Składnia zdania i użycie zaimek osobowych	34
<i>Grażyna Sawicka</i> : Morfologia bez granic	43
<i>Jadwiga Lizak</i> : Funkcyjna i semantyczna wartość związków frazeologicznych w czasopiśmie dla dzieci	58

**RECENZJE**

<i>Alicja Nowakowska</i> : Stanisław Bąba, Gabriela Dziamska, Jarosław Liberek, <i>Podręczny słownik frazeologiczny języka polskiego</i> , Warszawa 1995	65
<i>Wanda Decyk</i> : <i>Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych, część 2. Nazwy osobowe pochodzenia chrześcijańskiego</i> , opr. Maria Malec, Kraków 1995	68
<i>Małgorzata Majewska</i> : Bogdan Walczak, <i>Zarys dziejów języka polskiego</i> , Poznań 1995	71

**CO PISZĄ O JĘZYKU?**

<i>R.S.</i> : Neo- i post-	74
----------------------------	----

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

<i>H.S.</i> : Uwagi na marginesie komunikatu Komisji Kultury Języka PAN	79
---	----

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych  
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 52/97

# PORADNIK JĘZYKOWY

0240

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Barbara Bartnicka

## DZIEWIĘTNASTOWIECZNE NAZWY OSÓB W POWIEŚCIACH HENRYKA RZEWUSKIEGO (cd.)

Ze stosunkami społecznymi, panującymi jeszcze w XVIII wieku, związane były nazwy osób nadawane im ze względu na wzajemne zależności. Tak więc stronnik jakiejś wysoko postawionej osobistości lub pod jego przywództwem utworzonego stronnictwa to *adherent* od ł. *adhaerere* 'przyłgnąć, przyczepić się':

Byle w Słonimie przypadła jaka sprawa księcia biskupa lub jakiego biskupiego *adherenta*, choć darmo przeciwko niej za kratami staje, L 83  
Włado wo wszystkim, czyli *adherenci* rwali sejm, by wszelkie środki obrony odjąć narodowi, L 166  
Wszystkie inne [sejmy] zerwane zostały przez *adherentów* tej samej partii, L 166.

Osoba, zawdzięczająca wszystko komuś możnemu, protegowana przez magnata, to jego *kreatura* 'zausznik, powiernik':

Rejent wszystkie te chimery znosił z uszanowaniem, bo w służebnictwie domu Kierdejów zrodzony, nie przestawał się uważać za *kreaturę* tego domu, Z 16.

To znaczenie wyrazu *kreatura* SDoR kwalifikuje jako przestarzałe; Słownik Lindego cytuje maksymę: *Kreatury źle często oddają kreatorom ze St.H. Lubomirskiego Rozmów Artaxesa i Ewandra*.

Osoba zależna od możnowładcy, protegowana przez niego to *klient*:

*Klient* radziwiłłowskiego domu, L 75.

Interesant zaś, będący pod opieką stróżów prawa, nazywany był *pacjentem*:

Biada temu, którego sprawę wziął [rejent] w opiekę [...]. Bo lubo nawet sprawa wygrana bywała, najczęściej koszta na nią poniesione przewyższały korzyści pomyślnego wyroku. [...] Tym sposobem niejednego *pacjenta* fortuna przez niego stopniała, Z 10.

Ten, kto powierzył pełnomocnictwo lub dał w dzierżawę swoje dobra komuś, był jego *jurysdatorem*:

Później oo. bazylianie owrucy, *jurysdatorowie* pana Niekrasy, [...] z księgozbioru klasztornego pożyczali mu książki, Z 50.

Ten, kto powierzał prawnikowi swoje interesy sądowe, był nazywany jego *pryncypałem*:

A wszelako *pryncypałem* swoim więcej rzeczywistej szkody niż korzyści przynosił, gdyż wedle obyczaju zawołanych jurystów ówczesnych, prawnictwo nie tyle było dla niego środkiem do otrzymania sprawiedliwości, ile pobojewiskiem, na którym mógł rozwinąć i udowodnić przed publicznością wielki swój rozum, Z 9

Pomiędzy dostojnymi *pryncypałami*, którym pan rejent służył, najwięcej był poważany JW. Klerdej, łowczy wielki litewski, Z 11.

Ważne dla osiadłej szlachty były więzi wynikające z sąsiedztwa, z przynależności do tego samego regionu. Stąd też nazwy osób zamieszkujących w tym samym powiecie:

*powietnik*:

Ale żaden festyn równać się nie mógł temu, co go dał sam wojski na dziękczynienie za okazaną mu życzliwość swoich *powietników*, L 123

*współpowietnik*:

Kto się dla mnie narazi na kłótnię z swoim *współpowietnikiem*? BM 135.

Dlatego też tak dotkliwą karą był wyrok skazujący na banicję, czyli wywołanie. Człowiek zmuszony do opuszczenia swoich rodzinnych stron był głęboko nieszczęśliwy: nazywano go *wywołanym* albo *wywołańcem*:

*Wywołanego* w Polsce każdy tameczny mieszkaniec miał prawo mnie imać, wiązać i zawieść do grodu, Z 115

Co powiedzą moi przyjaciele, jeżeli dojdzie do nich wieść, że przystałem do Zaporozża, że zostałem *wywołańcem* swojej ojczyzny? Z 114

Nie życzył sobie wywołać naprzeciw siebie nienawiści zażartej, w czasach, które po kilkakrotnie okazywały przykłady, że tułacz i *wywołańiec* wczorajszy wracał nazajutrz i do majątku i do dawnego położenia towarzyskiego, L 423

Muszę się błakać jakby jaki *wywołańiec* po borach litewskich, L 210.

Osoby, które straciły swoje posiadłości na skutek odpadnięcia ich od Rzeczypospolitej wraz z utraconymi przez nią terytoriami, nazywane były mianem *egzulantów*:

Wszyscy ci, co współdziałać z Chmielnickim nie chcieli, stracili swoje posiadłości w Małejrusi. [...] Sejm był obmyślił jakieś wynagrodzenie dla *egzulantów* województw i ziem odpadłych, Z 131.

Wiele archaizmów leksykalnych występuje u Rzewuskiego wśród nazw osobowych odnoszących się do różnych stadiów wieku człowieka. Niektórych spośród nich używał pisarz zapewne świadomie w celach archaizacyjnych, jak np.

*białogłowa* 'kobieta, niewiasta':

*Białogłowa* nie na wiele się przyda obronnemu zamkowi w czasie wojny, RL 88

*mąż* 'mężczyzna':

Pan Niezabitowski, podkomorzy słonimski, *mąż* z wieku i urzędu powszechnie poważany, RL 87

*majorennis* 'człowiek dorosły, pełnoletni':

Waszecz zapomniawsz, jak mnie przeszłego tygodnia pan stolnik przywitał? Toć to mnie na kobiercu rozciągnięto. A czy ja smarkacz, żebym takie despekta znosił? Ja przecie *majorennis* i osiadły szlachcic, RL 22

*otrok* 'chłopiec, młodzieniec':

Na całym dworze nie było takiego, co by przynajmniej równości z sobą nie przyznał piętnastoletniemu *otrokowi*, AŚ 36.

Archaizmem semantycznym jest dziś dla nas użycie wyrazu *podlotek* w odniesieniu do chłopca:

A jaki złośnik! Był *podlotkiem*, a wszyscy ludzie więcej się jego balli niż nieboszczyka pana, RL 56

My go tak dobrze jak nie znamy, bo był *podlotkiem*, kiedy go nasz książe odesłał na wychowanie do [...] szwagra, RL 24.

W definicji hasła *podlotek* w SDor znajdujemy wyraźne stwierdzenie, że chodzi o dorastającą dziewczynkę, choć w ostatnim cytacie (z *Beniowskiego*) występuje wyrażenie *chłopiec podlotek*. Pod hasłem *podlot* w znaczeniu 2. zdefiniowanym jako zgrubienie od *podlotek* przytoczony jest cytat z Sienkiewicza „*podloty* obu płci”.

Na oznaczenie istot ludzkich niedorosłych znajdujemy także inne nazwy współcześnie już nie używane, jak:

*dziecię* 'dziecko':

Zaraz sprowadziła księdza, żeby cię ochrzcił jako *dziecię* chore i niepewne życia, Z 252

*chłopię* 'chłopiec':

Daniel krnąbrny, uparty, gwałtowny, [...] a brat jego, dobre *chłopię*, ale z każdym się poufał, RL 63

*pacholę* 'chłopiec':

— Co to! — prawil — czy ja *pacholę*, żeby ze mnie żarciki strolić! RL 93.

Jako wyraz oznaczający 'młodego syna wielkiego, możnego pana' figuruje w SDor forma *panię*. Rzewuski używa wielokrotnie w różnych swoich powieściach formy — *panięcie*:

To było *panięcie* anielskiego serca, RL 65

Panie, daj mu wieczny odpoczynek, bo to zacne było *panięcie*, PS 35  
 A kiedy jakle *panięcie* zacznie rozmawiać z wojewodzianką, a nasz z daleka  
 zauważy, że ona go słucha, proszę patrzeć, jak się wtedy zapyrza, AŚ 34

Ten sam temat fleksyjny występuje też w liczbie mnogiej w przypadkach zależnych:

*przed panięciami*, AŚ 33;  
 I cóż to złego, że nasz Adaś ma śmiałość *do panięciów*? AŚ 33

Tylko w mianowniku lm. mamy temat *młodzi panięta*, AŚ 41.

Wśród nazw *stopni pokrewieństwa* znajdujemy u Rzewuskiego również kilka archaizmów leksykalnych, jak:

*naddziad* 'pradziad':

Nie mamy już tych cnót naszych *naddziadów*, RL 85  
 Wszakże to pierwszy złoty pas w rodzinie Kałużyńskich, bo my z dziadów  
 i *naddziadów* charłaki, Z 23  
 Jeszcze na Litwie szlachta się trzyma i od dziadów *naddziadów* na dzie-  
 dzicznej roli pracuje, PS 237

*siostrzan* 'siostrzeniec':

A Waćpan, panie *siostrzanie*, pomagaj Zosi, L 299  
 General trochę się gniewał na *siostrzana*, L 303  
 Pan Wazgird, *siostrzan* nieboszczki generalowej, L 324

*siostrzanka* 'siostrzenica':

Moja *siostrzanko* droga, L 310  
*Siostrzanko* kasztelanowo, L 312

*synowiec* 'syn brata':

Połowa wszystkiego, co pan wojewoda posiada, jest własnością jego *synow-  
 ca*, RL 111

*synowica* 'córka brata':

Byłeś trzymany do chrztu przez pana Poniatowskiego i księżnę strażnikową  
 Lubomirską, *synowicę* jego żony, Z 252.

Są w tej grupie też archaizmy semantyczne. Przymiotnik *powinny* i imie-  
 słów *należący* używane są w znaczeniu 'dalszy krewny lub powinowaty':  
*należący* // -a:

Najstarszy, głowa rodziny, był już koniuszym u generała, a ożeniwszy się  
 z jego *należącą*, miał w ekspektatywie obowiązki ojca po najdłuższym jego  
 życiu, L 237

*powinny* // -a:

Książę zwołał do Birzów zjazd rodzinny, a na nim wśród otaczających go  
 krewnych i *powinnych* Radziwiłłowskiego domu... RL 28.

Najliczniejszą grupę rzeczowników osobowych stanowią w tekstach Rzewuskiego nazwy osób nadawane im przez pisarza ze względu na cechy charakteru, usposobienie lub zachowanie się. Określenia przymiotnikowe nazw osobowych nadawane ze względu na te właściwości ludzkie mają znacznie słabsze nacechowanie stylistyczne niż derywowane od nich rzeczowniki (por. np. *mądry* — *mędrzec*, *słaby* — *słabeusz* itd.). Przekształcenie słowotwórcze przymiotnika w rzeczownik pociąga tu za sobą nadanie określonej właściwości — walor cechy stałej, charakterystycznej dla danej postaci, nie zaś ulotnej, przejawiającej się tylko okazjonalnie, sporadycznie. Należy tu zauważyć, że bardzo rzadko opisuje Rzewuski cechy zewnętrzne bohaterów swoich powieści, znacznie częściej charakteryzuje ich ze względu na ich usposobienie lub zachowanie. Stąd znikoma liczba rzeczowników odprzymiotnikowych charakteryzujących wygląd zewnętrzny człowieka. Wzrost, tusza, kolor oczu czy włosów postaci pozostaje najczęściej dla czytelnika niewiadomą. Natomiast spośród cech wyglądu zewnętrznego ważny jest dla pisarza strój, ubiór opisywanych postaci. W czasach stanisławowskich wybór między ubiorem polskim, szlacheckim a zagraniczną modą francuską lub niemiecką był zarazem zewnętrzną oznaką przynależności do określonej orientacji politycznej. Dlatego też spotykamy w tekstach pisarza nazwy osobowe tworzone od nazw części noszonego stroju lub od narodowości, dla których dany strój był charakterystyczny; przeciwstawiane więc sobie są osoby noszące kontusz lub frak:

*fraczkowy* 'substancywizowany przymiotnik oznaczający osobę noszącą frak':

Na jednym z czwartkowych obiadów ksiądz Krasicki nominat warmiński utrzymywał, że łatwiej osłabić przekonanie dziesięciu rozumnych *fraczkowych* niż jednego prostaka Polonusa z goloną głową, L 153

*kontuszowy* 'osoba ubierająca się po staropolsku, nosząca kontusz':

Tym *kontuszowym* na dobrej opinii o sobie nie zbywa, L 391

Błąkał się po mieście bez celu, obojętny na [...] te stroje zagraniczne, którymi próżniaki stolicy zacierali narodowość swoją. Spotykał często *kontuszowych*, którzy jak goście wyglądali wśród wynarodowionego grodu, L 452

*kontusznik* 'ts.':

Mogę wystawić sobie *kontusznika* ojcem, synem, wreszcie małżonkiem, ale kochankiem kochanym, nigdy! L 322

Wyrazu tego nie podaje Linde, w SWarsz i SDor jest tylko *kontuszowiec*.  
*zachodnik* 'osoba ubrana w strój zachodni':

Sarmata odmawiał swój różanec, a *zachodnik* nucił arię z jakiejś opery francuskiej, L 163

Wyraz ten notuje Linde, nie podaje go SDor.

*Niemczyk* 'chłopiec ubrany w strój zachodnioeuropejski':

Ludwiś upudrowany, w trzewikach, w sukni francuskiej, w niemieckich pluderkach [...]. Pan strażnik [...] się skrzywił, widząc w starszym zupełnego *Niemczyka*, L 84

*Polaczek* 'chłopiec przygotowywany do noszenia stroju polskiego':

Synowi swemu Michasłowi, który rok płaty zaczynał, głowę kazał podgolić, [...] ażeby był prawdziwym *Polaczkiem*, bez tych wymysłów zagranicznych, L 83.

Wyszukana zachodnia elegancja w stroju i sposobie zachowania się była przyczyną nadawania osobom nią się odznaczającym nazw *wykwintnisia* i *szarmancki*:

Ten rodzaj czepków męskich nazywany w Paryżu *réseau à la Biron*, był sprzętem niezbędnym dla podróżującego *wykwintnisia* francuskiego, w czasie gdy staranność około werżeta i loków cechowała dobry ton i ród wysoki, L 162

Starościna przed tygodniem pierwszy raz pokazała się w tych perłach u króla, i one tak wszystkich zadziwiły, że niektóre *szarmancki* głosić zaczęły, że nie są prawdziwe, L 530

U Lindego jeszcze ten wyraz jest zdefiniowany jako „miano, które suczkom dają”.

Niewiele znajdujemy u Rzewuskiego przykładów archaicznych nazw osobowych jednoznacznie potępiających morale przedstawianych postaci. Należy tutaj wyraz:

*bezecnik* 'człowiek niegodziwy':

Między suplikami jakiś *bezecnik*, jakiś potwór śmiał wcisnąć paszkwił przeciwko waszej królewskiej mości, L 487

oraz użyte w innym niż dziś znaczeniu wyrazy:

*nędzarz* 'człowiek nędzny pod względem moralnym, nędznik' i *sodomita* 'rozpustnik':

Mam niejako doświadczenie w rycerskim rzemiośle; pokonamy *nędzarzów*, którzy zechcą nam się oplerać, L 612

Teraźniejszy ordynat, właśnie ostatni potomek tego rodu, *mente captus*, *sodomita*, całkowity swój majorat rozdarował między szlachtę, L 217.

Wyraz *nędzarze* odnosi się tu do stronników króla Stanisława Augusta, uważanych przez konfederatów za zdrajców ojczyzny. Oba wyrazy *nędzarz* i *nędznik* były traktowane w XIX wieku jako wieloznaczne synonimy, jak o tym świadczy tytuł przekładu powieści Wiktora Hugo *Nędznicy* (chodzi tu o *nędzarzy* — ludzi znajdujących się w nędzy). Dziś mamy do czynienia z dokonaną już specjalizacją znaczeniową między tymi współpodstawowymi formacjami.

Częściej występują w tekście nazwy osobowe nadane ich nosicielom z e względu na cechy ich usposobienia:

*desperat* 'człowiek zdecydowany na wszystko, gotów ryzykować życiem':

— A jak nie przybędziesz? — To wtedy niech wielmożny pan za mną i za tym moim woźnicą, który tu stoi, każe zmówić Anioł Pański [...], bo już oba nie będziemy żywi. — [...] — Z waści *desperat*, jak widzę, L 422



*facetus* 'człowiek dowcipny, lubiący żartować':

Rejent był *facetus* i lubił swoje wesołe rozmowy zakraplać wytrawnym węgryzmem, Z 19

*flegmiczka* 'osoba flegmatyczna, nieśmiała':

Księżniczka słynęła z piękności, ale tak była nieśmiała, że ją książe inaczej nie nazywał, tylko siostrą — *flegmiczką*, L 191

*skrupulat* 'pedant, rygorysta':

[Ojciec Kleofas] pobożny i *skrupulat*, ale dla siebie tylko, L 235  
Nie zajmuje się niczym takim, co by go rozerwać mogło; stąd smutnych myśli nie odganiając od siebie, został *skrupulatem* i dla siebie i dla innych, L 256

*ślamazarnik* 'człowiek powolny, ślamazarny':

— Ukraina nam nie ucieknie, ona się z miejsca na miejsce nie przenosi, trafimy do niej. — Jak! z ciebie *ślamazarnik!* L 370  
Ale cóż ze *ślamazarnikami* poradzisz! L 579

*zagorzalec* 'człowiek namiętnie broniący swoich przekonań, narzucający je innym; (odpowiednik znaczeniowy dzisiejszego „oszołoma”):

Cóż więc dobrego dla nas wyniknąć może z tej nienawiści narodowej, którą przeciwko nim rozniecają nasi *zagorzalce?* L 327.

Dość częste są również nazwy charakteryzujące ludzi z e w z g l ę d u n a i c h u p o d o b a n i a :

*belletrysta* 'miłośnik literatury pięknej':

Przekonałem się, że to człowiek [mowa o królu Stanisławie Augustie] miękkiego serca, *belletrysta*, wymowny gadacz i nic więcej, L 350

W SDor hasło *beletrysta* jest zdefiniowane jako 'autor utworów literackich (beletrystycznych)'.  
*duelista* 'miłośnik pojedynków':

Wynajduję Zemirę, prowadzoną na przekór jej woli, przez dwóch braci hrabiów Einsiedlerów, szambelanów królewskich i pułkowników wojska sa-skiego, a *duelistów* z profesji, Z 193

*lubownik* 'człowiek zajmujący się czymś ze szczególnym upodobaniem, lubiący coś; amator, miłośnik':

Nalóżylem mu lulkę tytoniu tureckiego, którego był wielkim *lubownikiem*, BM 178

*łakotniś* 'smakosz':

Wedle swojego zwyczaju miał z sobą doskonałego kucharza, ten mu koninę tak przyprawiał pod różnym kształtem, że żaden by *łakotniś* nią nie pogardził, L 539

*łapigrosz* 'człowiek lubiący pieniądze':

Zostaję na gościnie u mojego brata, [...] grykosieja, *łapigrosza*, L 136

*umizgalski* 'człowiek lubiący się umizgać do kobiet':

Pan Stanisław przez całe życie swoje był wielce *umizgalski*, L 186

*wiściarz* 'karciarz, człowiek namiętnie uprawiający grę w wista':

Byli oni [scil. członkowie palestry] podobni do terażniejszych sławnych *wiściarzy*, którym nie tyle chodzi o wygranie robra, ile o to, żeby jakimś głęboko obmyślonym impasem pobudzić wykrzyki zadziwienia próżniaków grę otaczających, Z 11.

Wśród negatywnych cech, przypisywanych różnym osobom przez bohaterów powieści Rzewuskiego, znajdujemy skłonność do nadmiernego gadulstwa, szermowania językiem; na ogół cechy te są wyrażane przez formacje stanowiące nomina agentium od czasowników mówienia:

*gadacz*:

Potrzeba słuchania czasem prawdy chociażby niemłej tak dalece im [scil. monarchom] czuć się dawała, że aż się wyrobili urzędowni *gadacze*, których językom wszystko było pozwolono, a którzy znani pod imieniem nadwornych błaznów dowcipne ale cierpkie prawdy bezkarnie władcom ludzi głosili, RL 91

*gderalski*:

[Pan rejent] był [...] ostry, ale nie *gderalski*; od nikogo nie wymagał pracy nad jego możność, Z 18

*kłótnik*:

Uciekłem, aby burdy nie zrobić, a tym nie narazić waszeci na wymówki podczaszego, żeś mu przywiózł *kłótnika* do domu, Z 85

*krzykała*:

Pan Buńczukiewicz, otyły, trędowaty, słowawy *krzykała*, L 236

*paplarz*:

Tylko czekał okoliczności dla pokazania *paplarzom* warszawskim, że on jest tym samym Radziwiłłem, jakim był zawsze, BM 291

*pochlebница*:

Miarkuj, że *pochlebnice* wmówiły jej, że twoje perły fałszywe, L 531

*szczekacz*:

Jeden ze *szczekaczy* pslarni księcia panie kochanku, L 464

*szemracz*:

*Szemracz* nie-ateusz na takie absurdum napada, że pod rządem Boga sprawiedliwego niesprawiedliwość przemaga, L 160.

Wiele wyrazów o zabarwieniu pogardliwym lub lekceważącym odnosi się do osób lekkomyślnych, nieodpowiedzialnych, prowadzących nieosiadły tryb życia. Należą do nich:

*furfant* 'frant, filut':

Żeby ten *furfant* swoje nazwisko był położył na czole obrzydliwego pisemka, zostałbym jego delatorem [...], ale on bezmienny, szukajże wiatru z polu, L 291

*świstak* 'człowiek lekkomyślny, lekkoduch':

— Ruszaj sobie do panienek, *świstaku*; z panem Tadeuszem to ale rozmowa, ale u pana Bonifacego sama plewa w głowie, L 201

*trzebietarz* // *trziotarz* dziś 'trziot':

Pan kasztelanic został wkrótce głową wszystkich *trzebietarzy* wyższego urodzenia, Z 13

Jeden z *trzebietarzy* wielkiego świata [...] dodał: — On musi wkrótce do nas wrócić, jeżeli nie zechce zamorzyć tęsknotą swojej przyjaciółki, prześlicznej baletniczki, Z 169

Pan Piotr nie smakował w towarzystwie *trziotarzy* warszawskich, Z 159  
A któżby cię nie znał, hetmanie brukowych *trziotarzy*! Z 188.

Trudno dziś rozstrzygnąć, która z tych dwu form była właściwa Rzewuskiemu, skoro na kartach tego samego wydania powieści występują promiscue obie. Możliwe, że jedną z tych form redaktor tekstu uznał za właściwszą, ale niekonsekwentnie ją „poprawił” wedle własnego uznania.

*urwisz* tu: 'żołnierz walczący na własną rękę, rozbójnik':

Ten *urwisz*, któremu wszystko się udaje, czy nie zechce czasem dobywać mojego Dolska? RL 85

Jakiś Lizdejko, *urwisz* z jego [scil. Stefana Czarnieckiego] psiarni, świeżo zajął zamek łukowski, RL 88

Z kontekstów wyraźnie wynika, że chodzi o uczestników wojny, walki zbrojnej, nie zaś „urwisa” w znaczeniu dzisiejszym. Nasuwa się tu zestawienie z cytatem z Mickiewiczowskiej *Grażyny*: „To jakiś *urwisz* od psiarni Krzyżaków, tuczny, bo pruską krew codziennie chłepce”.

*wałęsa* 'człowiek nie mający stałego miejsca zamieszkania':

My nie *urwisze* ani *wałęsy*, my osiadła szlachta, RL 109.

Lekceważeniem nacechowana jest też nazwa osobowa *papinka*, odnosząca się do mężczyzny wydelikaczonego, zniewieściałego:

A czyż to dawno przy nas umierał nasz poczciwy *papinka*, pan Jan Boguszewicz? Bywało pilnuje swego zdrowia jak kapelan zamkowy. Nigdy szabli nie dobył, każdemu z drogi ustępował, żeby lba nie narazić, RL 26.

M o ż l i w o ś c i i n t e l e k t u a l n e, mądrość, wykształcenie lub ich brak także odzwierciedlają się w nazwach osobowych. Osoba obdarzona sprytem, mądra to:

*tebak*

Bo jeżeli tuzinkowi praktykancl jurysteril zwykle się w krótkim czasie wzbogacali, zawołani *łebacy* palestry rzadko kiedy jakiś spadek po sobie zostawiali, Z 11

*minister:*

*Minister* z ciebie, panie Dawidzie! Tak mówisz ad rem, że gdybym był uparty jak kozioł, musiałbym dać się przekonać. Mówisz jak z książki, wszystko przewidujesz, RL 80

Icko Wołozyn arendarz nam dobrze znany, a do tego *minister*: pan napiszesz kilka słów, a Icko wyprawi posłańca, L 374.

Do znaczeń wyrazu *minister* podanych w SDor i SWil 'członek rządu' i 'duchowny protestancki', opracowując znaczenia wyrazów rzadkich u Rzewuskiego, dodałam znaczenie 'oficjalista dworski'. Z przytoczonych wyżej cytatów można wydedukować również znaczenie 'mądrała, spryciarz, nie w ciemę bity'.

Człowiek niedouczony, a popisujący się swoją erudycją, mędrkujący to —

*filozofek:*

Jeszcze tak często dziś powtarzane zjawisko *filozofków* z mlecznymi zębami nie było znane, Z 58

*półmędrek:*

Jeśpan pewny, ostrzelany z nauką, alias *półmędrek*, klęska towarzyska, na jakiej u nas nigdy nie zbywało, [...] wyzwał go na dysputę religijną, L 648  
Ta modlitwa głośna była [...] machinalnym zaproszeniem całego przyrodzenia, [...] ażeby chwalić Pana nad Pany. Łatwo to pojmie każdy, kto rozpamiętywał psalm 148 [...]. *Półmędrek* z politowaniem zapyta, jak można zapraszać do modlitwy istoty bez duszy, a nawet bez czucia, L 412.

Człowiek ciemny, prosty, nie wykształcony to —  
*obskurant:*

Dzięki rozszerzeniu światła chyba zakuty *obskurant* tego dziś nie zrozumie, że głosowanie powszechne jest najrozumniej obmyślaną formą, ażeby kierować pomyślnie naród, RL 49

*symplak:*

Nie mnie *symplakowi* dawać rady mądrymu, Z 78

— Nie zabieram czasu księdzu biskupowi, bo ten na coś korzystniejszego dla kraju przezeń bywa użytym niż na rozmowę z biednym *symplakiem*, jakim jestem, BM 281

*symplaczek:*

Imość mądra białogłowa, a on sobie zwyczajnie *symplaczek*. On na swoim miejscu jako podstarość, ale imość nie na swoim. Jej być podkomorzyną, ZK 76.

W tekstach powieści Rzewuskiego występuje wiele wyrazów nie stanowiących nazw cech stałych przypisywanych człowiekowi, lecz o d n o -

szącym się do wykonywania przez niego pewnych czynności sporadycznie lub wręcz jednorazowo, jego skłonności do określonych zachowań, np.  
*dociekacz:*

Nie było w bliskości Gurowskiego, owego straszego *dociekacza* tajemnic maskaradowych, Z 189

*dzierżyciel:*

... tylu innych mężów [...] *dzierżycieli* pierwszych dostojenstw polskich i litewskich..., RL 478

*pieszak* 'człowiek idący pieszo, przechodzień':

Panowie, w których ręku był rząd, nie ruszali się, tylko w karetach [...], a o biednych *pieszaków* nie dbali, BM 97

*porządkodawca:*

Karol Wielki, *porządkodawca* Zachodu, RL 288

*przecznik:*

Dzielnie dowodził krucjatą przeciw tym niegodziwym *przecznikom* bóstwa Chrystusa Pana, AŚ 21

*przestrzegacz:*

Ostry *przestrzegacz* karność wojskowej, Z 211

*przywłaszczyciel:*

*Przywłaszczyciel* imienia i dóbr Jaśnie pana, RL 112  
Litwa, Wielka i Mała Polska już były posłuszne *przywłaszczycielowi* tronu szwedzkiego, RL 9

*rozprzestrzeniacz:*

Karol Wielki, *rozprzestrzeniacz* chrześcijaństwa, RL 288

*sadzca* 'założyciel':

*sadzca* starościńskiego zamku, ZK 679

*wykonywacz:*

To wahanie się wodzów partii szwedzkiej, dopiero tak silnej, przeszło i do najniższych *wykonywaczy* ich rozkazów, RL 559  
Zawaldroga był doradcą, ale razem ślepy *wykonywaczem* wszelkich rozkazów kniazia, RL 603.

Materiał leksykalny przytoczony w tym artykule ograniczony został do pozycji opatrzonych w SDor kwalifikatorami *dawne* lub *przestarzałe* albo zupełnie nie uwzględnionych w słownikach języka polskiego XIX i XX wieku. W tym przeglądzie nazw osobowych nie zostały więc uwzględnione wyrazy i ich znaczenia powszechnie znane z ich użycia także w tekstach dwudziestowiecznych.

W odróżnieniu od słowników teksty utworów literackich dostarczają nam materiału leksykalnego, którego dobór jest w dużej mierze dziełem przypadku, gdyż zależy od tematyki i upodobań autora, od jego idiolektu. Za to wyrazy te występują w kontekstach, które wnoszą wiele uściśleń co do ich semantyki, łączliwości leksykalnej i zabarwienia stylistycznego.

Badanie leksyki XIX-wiecznej występującej w tekstach literackich wydaje się celowe ze względu na to, że wciąż wykrywa się w nich wyrazy dotychczas nie notowane przez słowniki lub ich dawne znaczenia.

Analiza nazw osobowych występujących w tekstach powieści Rzewuskiego pozwala stwierdzić, jak wiele zmian dokonało się w zasobie leksykalnym polszczyzny od dziewiętnastego do końca dwudziestego wieku, w jak szybkim tempie następowały zmiany znaczeniowe w takich wyrazach, jak np. *kreatura*, *minister*, *pacjent*, *proletariusz* czy *przemysłowiec*. Wiele z tych zmian jest związanych z historycznym rozwojem życia społecznego.

Za tymi wyrazami kryje się nie tylko świat realiów, które zaginęły wraz ze zmianą warunków życia ludzkiego, ale także świat pojęć i wartości, ważnych dla minionych pokoleń, a dziś już po większej części zapomnianych.

### Rozwiązanie skrótów tytułów powieści Henryka Rzewuskiego

- AŚ — *Adam Śmigieński, starosta gnieźnieński*, Nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1875  
 BM — *Pamiętniki Bartłomieja Michałowskiego*, Warszawa 1934  
 L — *Listopad, Romans historyczny z drugiej połowy XVIII wieku*, Biblioteka Narodowa, Seria I 61, Kraków 1923  
 PS — *Pamiętki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego*, wydane pod tytułem *Pamiętki Soplicy*, PIW, Warszawa 1961  
 RL — *Rycerz Lizdejko*, Nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1876  
 Z — *Zaporozec*, Nakład i druk S. Lewentala, Warszawa 1877  
 ZK — *Zamek krakowski, romans historyczny z wieku XVI*, Warszawa 1900

### Słowniki

- SDor — *Słownik języka polskiego*, pod red. Witolda Doroszewskiego, Warszawa 1958-69  
 SWarsz — J. Karłowicz, A. Kryński, W. Nędzwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900-1927  
 SWil — *Słownik języka polskiego*, wydany przez M. Orgelbranda, Wilno 1861

## SLOGAN REKLAMOWY — BUDOWA SKŁADNIOWA

W pracy tej chciałabym zdefiniować pojęcie sloganu reklamowego, ustalić cechy wyróżniające go spośród pokrewnych terminów, omówić rodzaje sloganów i ich funkcje. Najważniejszym jednak celem artykułu jest omówienie budowy składniowej współczesnych sloganów reklamowych i pokazanie, w jaki sposób podporządkowana jest ona funkcji perswazyjnej, realizowanej przez cały komunikat reklamowy.

Materiałem językowym analizowanym przeze mnie są reklamowe ogłoszenia prasowe zamieszczone w latach 1994-1995 w czasopiśmie ilustrowanych, popularnych na polskim rynku i skierowanych do szerokiego i zróżnicowanego pod względem wieku, płci i zainteresowań grona odbiorców<sup>1</sup>. W sumie przeanalizowałam 350 sloganów reklamowych.

Różne są definicje reklamy, najszersza ujmuje ją jako proces, jako fragment marketingu operacyjnego<sup>2</sup>. Językoznawców interesuje sam komunikat reklamowy, a więc jednostkowa wypowiedź, stanowiąca końcowy efekt działań reklamowych nadawcy. Toteż definiują reklamę jako zawiadomienie pozyskujące, czyli takie, którego głównym celem jest zainteresowanie towarem lub usługą, wzbudzenie potrzeby nabycia towaru lub skorzystania z usługi i wreszcie skłonienie do kupna towaru lub skorzystania z usługi<sup>3</sup>.

Interesującą definicję — z punktu widzenia pragmatyki — podała Katarzyna Skowronek: „reklama jest makroaktem mowy o charakterze pośrednim (indirect) i dominującej funkcji perswazyjnej, zbudowanym z mikroaktów (pośrednich bądź bezpośrednich): zachęty, nakłaniania, stwierdzania, chwaleń, proponowania, rady, gwarancji i obietnicy oraz grzecznościowych, których funkcje pragmatyczne są zawsze podporządkowane funkcji naczelnej”<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Większość sloganów została wynotowana z „Fillipinki”, „Twojego Stylu”, „Wprost”, „Polityki”, „Filmu”, „Playboya” i kolorowego dodatku do piątkowego wydania „Gazety Wyborczej”. Część przykładów pochodzi z nie drukowanej pracy magisterskiej Karoliny Wiśniewskiej, napisanej pod moim kierunkiem w 1995 r.

<sup>2</sup> Marian Golka, *Świat reklamy*, Warszawa 1994, s. 13.

<sup>3</sup> Maria Kniaginowa, Walery Pisarek, *Język w reklamie prasowej*, [w:] P. Dubiel, E. Kamiński i in., *Reklama w prasie. Zawartość, język, odbiór*, Kraków 1965, s. 43.

<sup>4</sup> Katarzyna Skowronek, *Reklama. Studium pragmatyki*, Kraków 1993, s. 83.

Wypowiedzi reklamowe są to więc akty perswazyjne, w których dominuje funkcja impresywna. Ważna jest w nich również funkcja reprezentatywna, a także ekspresywna, poetycka i fatyczna.

Funkcji impresywnej podporządkowana jest cała treść i forma sloganu reklamowego. Jest on bardzo ważnym składnikiem przekazu reklamowego, w nim bowiem zawarte jest wszystko, o co chodzi w reklamie.

## 1. DEFINICJE SLOGANU, JEGO NAJWAŻNIEJSZE CECHY

W słowniku pod red. Mieczysława Szymczaka można znaleźć bardzo lakoniczną definicję sloganu: „oklepany zwrot, ogólnik, frazes, komunał; hasło propagandowe, reklamowe”<sup>5</sup>. Jest to definicja negatywnie wartościująca, postawiono w niej znak równości między sloganem a hasłem reklamowym. Ponieważ w tymże słowniku hasło to: „myśl przewodnia, idea, dewiza; zdanie, okrzyk wyrażające taką myśl, ideę”<sup>6</sup>, można więc wywnioskować, że slogan to reklamowa myśl przewodnia lub inaczej idea, dewiza reklamy.

Szerzej slogan jest zdefiniowany w *Słowniku terminów literackich* (tu wartościowanie jest przesunięte na dalsze miejsce jako drugie znaczenie: „szumny frazes, wytarty i spowszechniały”): „zwięzłe, dobitne i stylistycznie wyraziste sformułowanie nakłaniające do czegoś, propagujące wśród odbiorców jakąś opinię lub zasadę postępowania. Slogan jest instrumentem stosowanym w rozmaitych technikach perswazyjnych, zwłaszcza w reklamie handlowej i agitacji”<sup>7</sup>.

Sądzę, że ta ostatnia definicja może być punktem wyjścia bardziej szczegółowego zdefiniowania sloganu reklamowego<sup>8</sup>. Chciałabym zaznaczyć, że odrzucam znaczenie pejoratywne, potoczne sloganu, ponieważ dodanie do leksemu *slogan* przydawki *reklamowy* właśnie zakłada jego powszechność i oklepaność.

Proponuję odróżnić slogan od hasła. Pojęcia te są traktowane zamiennie, lecz mimo wielu cech wspólnych, można wskazać jedną zasadniczą różnicę. Slogan to stwierdzenie jakiegoś faktu lub zjawiska, natomiast hasło to nakaz, apel, w którym zawarta jest konkretna dyrektywa działania, wyrażona trybem rozkazującym, np. *Oszczędzaj w PKO!; Kupuj w Domu Towarowym Centrum!*

<sup>5</sup> *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, Warszawa 1981, t. II, s. 252.

<sup>6</sup> *Op. cit.*, t. I, s. 728.

<sup>7</sup> *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1976, s. 407.

<sup>8</sup> Zob. m.in. O. Reboul, *Kiedy słowo jest bronią*, [w:] *Język i społeczeństwo*, pod red. M. Głowińskiego, Warszawa 1980, s. 299-337; M. Brzostowski, *Teoretyczne podstawy reklamy prasowej*, Warszawa 1976; J. Bralczyk, *Język na sprzedaż*, Warszawa 1996.



Z kolei pod względem formalnym slogan często upodabnia się do sentencji (maksymy, porzekadła)<sup>9</sup>, jednakże różni je treść. Sentencje mają charakter refleksji ogólnofilozoficznej, slogany zaś zawierają wskazówki o charakterze praktycznym, są związane z konkretną sytuacją i konkretnym towarem. Inaczej mówiąc, każda sentencjonalna wypowiedź przestaje być sentencją, gdy przyświeca jej czysto praktyczny cel — staje się wypowiedzią użytkową, np. kształt sentencji przybrały takie slogany, jak *Wszechświat cieszy* [piwo Hevelius], *Marzenia są po to, by zostały spełnione* [Jaguar], *Być może miłość jest ślepa, ale nie głucha* [radio Merkury].

W podręcznikach reklamy<sup>10</sup> podaje się cechy, jakimi powinien odznaczać się dobry slogan, czyli skuteczny. Aby mógł on wzbudzać potrzebę posiadania towaru, musi być sugestywny, działać na wyobraźnię, odznaczać się atrakcyjną, oryginalną formą językową, zadziwiać nieoczekiwanymi związkami wyrazowymi i łatwo zapadać w pamięć, a więc powinien być krótki, oparty na prozodii.

Olivier Reboul wskazuje na jeszcze jedną ważną cechę sloganu, a mianowicie zauważa, że dobry slogan nie powinien dopuszczać repliki, czyli jego funkcja fatyczna polega na ściągnięciu uwagi odbiorcy i jednoczesnym zakończeniu komunikacji<sup>11</sup>. Wyklucza więc dialog — slogan, należy powtarzać, a nie zastanawiać się nad tym, czy jest prawdziwy czy fałszywy, bo siła sloganu nie tkwi w jego znaczeniu, lecz w oddziaływaniu.

Odwołując się do teorii aktów mowy, można ten wywód zakończyć stwierdzeniem, że zgodnie z terminologią Austina slogan jest aktem perlokucyjnym, ponieważ dla nadawcy liczy się tylko efekt perlokucyjny, a uzyskuje go przez starannie dobraną formę językową. I tą właśnie formą językową zajmę się w następnej części artykułu, przyjmując na wstępie taką roboczą definicję sloganu:

zwięzła, celna, wyrazista stylistycznie formuła słowna, skierowana do masowego odbiorcy, zazwyczaj anonimowa, powtarzana wielokrotnie, odwołująca się przede wszystkim do emocji, której znaczenie i forma podporządkowane są jednemu celowi, a mianowicie wzbudzeniu potrzeby nabycia towaru lub skorzystania z usługi.

## 2. FUNKCJE I RODZAJE SLOGANÓW

Typowe ogłoszenie reklamowe zajmuje w czasopiśmie ilustrowanym całą stronę. Komunikat językowy zazwyczaj współistnieje z obrazem, tworzą ra-

<sup>9</sup> Olivier Reboul przyznaje, że przez długi czas sądził, iż znana metafora *Positek bez wina to dzień bez słońca* jest szacownym porzekadłem zrodzonym z mądrości narodów, tymczasem jest to slogan reklamowy wylansowany w kampanii reklamowej w 1934 r., *op. cit.*, s. 333. Przykład ten dowodzi, że w naturze sloganu leży ukrywanie jego funkcji reklamowych.

<sup>10</sup> Zob. m.in. M. Golka, *op. cit.*; S. Goślicki, *Sztuka reklamy*, Kraków 1994.

<sup>11</sup> O. Reboul, *op. cit.*, s. 309.

zem kompozycję graficzno-tekstową<sup>12</sup>. Ogłoszenie prasowe nie jest, oczywiście, komponowane według jednego, z góry określonego schematu. Jego zawartość zależy od wielu różnych czynników, ale najważniejszym jest zapewne funkcja, jaką ma spełniać.

Obrazowi, ilustracji może towarzyszyć tylko nazwa towaru lub/i firmy, albo też dłuższy tekst (informacja o towarze, jego zaletach, miejscu sprzedaży, dane techniczne itp.) oraz jeden lub dwa slogany. Znane firmy zamieszczają również w ogłoszeniu reklamowym logo firmy i slogan na stałe z nią związany.

Slogan albo poprzedza właściwy tekst reklamowy i wtedy jego główną funkcją jest ściągnięcie uwagi odbiorcy, albo kończy wypowiedź reklamową, czyli podsumowuje ją, streszcza<sup>13</sup>. W reklamach radiowych i telewizyjnych występuje niemal wyłącznie ten drugi typ sloganu. Ogłoszenie prasowe może zawierać obydwa rodzaje, a mianowicie:

1) **slogan-nagłówek**<sup>14</sup>

np. (1) *Dla tych, którzy cenią dobry smak* [Euro],

(2) *Unikaj niebezpiecznych zbliżeń* [Bayer],

(3) *Niemowlę potrzebuje szczególnie troskliwej opieki*  
[Johnson & Johnson],

(4) *Maryna piecze najlepsze ciasta* [margaryna Maryna].

Wyróżniony graficznie i kolorystycznie slogan-nagłówek współgra z warstwą wizualną ogłoszenia i wraz z nią przyciąga uwagę czytelnika. Nakłania do przeczytania tekstu głównego, w którym zawarte są szczegółowe informacje o przeznaczeniu i zaletach oferowanego towaru. Występuje przede wszystkim w tych ogłoszeniach prasowych, które reklamują towar, pojawiający się na rynku po raz pierwszy. Pełni więc funkcję wprowadzającą. W kolejnych ogłoszeniach prasowych, reklamujących ten sam towar, może być zastąpiony innym sloganem-nagłówkiem albo też zupełnie pominięty.

2) **slogan-podsumowanie**

np. (1) *Smak luksusu* [Euro],

(2) *Autan, Twoja skóra jest bezpieczna* [Bayer],

(3) *Nikt nie zna dziecka lepiej niż matka i ... Johnson & Johnson,*

(4) *Idealna do ciast i kremów* [margaryna Maryna].

Umieszczony zazwyczaj w dolnej części ogłoszenia, w zwężonej formie zawiera całe przesłanie reklamy. Jest powtarzany w niezmienionej postaci w kolejnych ogłoszeniach prasowych (często też w radiu i telewizji). To przede wszystkim ten typ sloganu utrwala pozycję towaru (i/lub firmy), podtrzymuje pamięć o nim i jego zaletach. W nim zawarta jest główna idea całej kampanii reklamowej i dlatego też on właśnie powinien — zgodnie z intencją nadawcy — być zapamiętany.

<sup>12</sup> O relacjach między warstwą słowną i wzrokową w komunikacie reklamowym pisali m.in. U. Eco, *Pejzaż semiotyczny*, Warszawa 1972, s. 234-267; L. Spitzer, *Amerykańska reklama jako sztuka popularna*, [w:] *Język i społeczeństwo*, op. cit., s. 338-383.

<sup>13</sup> Zob. O. Reboul, op. cit., s. 300.

<sup>14</sup> Przykładowe slogany-nagłówki występują w tym samym ogłoszeniu ze sloganami podsumowującymi, cytowanymi przeze mnie w p. 2).

Analizowane przeze mnie slogany można też podzielić na dwie grupy, różniące się pod względem formalnym:

1) **slogany samodzielne** (lub inaczej pełne), w których zawarta jest nazwa towaru lub firmy, np.

*Komu w drogę temu Alpinus,  
Fuji — może wszystko,  
Po prostu Magnum,  
Delikat ożywia smak,*

2) **slogany niesamodzielne**

*Legenda trwa [zegarki Longiness],  
Ugaś pragnienie warg [pomadki Max Factor],  
Podaj to, co najlepsze [kawa Tchibo],  
Są rzeczy, których nigdy nie zdejmujesz [zegarki Grovana].*

Slogany niesamodzielne są silniej związane z warstwą wizualną i tekstem właściwym niż te z grupy pierwszej. Reklamowany towar jest sugestywnie prezentowany na fotografii, która wyraźnie eksponuje jego nazwę. Czytelnik zapamiętuje nie tylko nazwę towaru, ale również jego obraz. Nazwa towaru nie jest wprawdzie formalnie związana ze strukturą składniową sloganu, jednak odbiorca — poprzez różne skojarzenia wywołane obrazem i tekstem — przypomina ją sobie i łączy z przypisaną jej formułą słowną. Slogany niesamodzielne przemawiają głównie do wyobraźni, składają też do pewnego wysiłku intelektualnego — ich sugestywność polega na grze skojarzeń. Niektóre z nich pod względem budowy zbliżają się do sentencji.

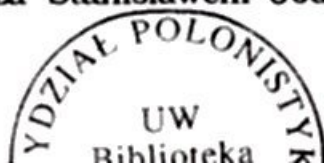
Sloganami niesamodzielnymi są również te, do których nazwę towaru lub firmy (jest ona oddzielona kropką lub układem tekstu) możemy dołączyć niemal automatycznie, dlatego że ich budowa składniowa otwiera miejsce dla wprowadzenia łącznika (*to* lub *jest*). Tego typu slogany, jak np. *Sila delikatności* [proszek Coral], *Najbogatszy smak kawy* [Maxwell House], są podobne do sloganów pierwszej grupy. Sądzę jednak, że niewłączenie nazwy towaru do sloganu nie jest przypadkowe, o czym szerzej przy omawianiu ich budowy składniowej.

Wśród analizowanych przeze mnie sloganów zdecydowanie najwięcej było niesamodzielnych (80,9%), a więc są one bardziej popularne w polskich ogłoszeniach prasowych niż slogany zawierające nazwę towaru lub firmy.

### 3. BUDOWA SKŁADNIOWA

Z analizy zebranego materiału wynika, że slogan najczęściej przyjmuje kształt wypowiedzenia niewerbalnego. Tego typu konstrukcje stanowią 57% analizowanych przykładów, przy czym są to albo równoważniki zdań (grupa najliczniejsza), albo zawiadomienia<sup>15</sup>.

<sup>15</sup> Podział wypowiedzeń przyjmuję za Stanisławem Jodłowskim, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa 1976, s. 35.



Druga grupa sloganów to proste wypowiedzenia werbalne (28,6% ogółu materiału), wśród których przeważają zdania pojedyncze oznajmujące z orzeczeniem słownym (53,5%), mniej liczne są zdania z orzeczeniem słowno-imiennym (23,8%). Rzadko spotkać można slogany będące wypowiedzeniami złożonymi (11,4% ogółu przykładów), a już zupełnie wyjątkowo tworzy się je z dwu lub więcej wypowiedzeń (3%). Poniżej omówię poszczególne grupy:

## I. Slogany będące wypowiedzeniami niewerbalnymi.

### A. Równoważniki zdań.

#### 1) syntagmy orzecznikowe

- a) *Arcydzieło mistrzów holenderskich* [Grolsch Premium Lager],  
*Demon prędkości* [Drukarka Panasonic],  
*Moc witamin* [Supradyn],  
*Poezja smaku* [margaryna Fraszka],  
*Król majonezu* [Helmann's],  
*Zapach przygody* [Adidas];

- b) *Kraft Solo — szklanka mleka w dwóch plasterkach*,  
*Lindt — czekoladowy sekret*,  
*Coś słodkiego... Delecta*;

- c) *Godna Twojego zaufania* [Toyota],  
*Z natury zdrowa i smaczna* [Finea Mix],  
*Niepospolita* [Rzeczpospolita],  
*Inne niż wszystkie* [Red EB],  
*Grundig — stworzony dla Ciebie*.

#### 2) syntagmy okolicznikowe i dopełnieniowe

- Na każdą pogodę, na każdą okazję* [Alpinus],  
*Zawsze do czysta* [Nowa Bryza],  
*Z przyjemnością* [Mars],  
*Kurs na sukces* [Bank Gdański SA],  
*Dla każdego coś miłego* [Ikea].

### B. Zawiadomienia

- Bez paniki* [Lucky Strike],  
*Teraz Polska* [promocja polskich towarów],  
*Odpowiedź* [fiat Punto],  
*Efekt* [Max Factor],  
*Nowa fala* [Wave].

Największą popularnością wśród twórców sloganów cieszą się konstrukcje składniowe będące oznajmieniami utożsamiającymi, w których pominięty zostaje łącznik *to* (przykłady w p. 1) a i b). Podmiot, będący nazwą towaru lub firmy, wyróżniony jest graficznie lub oddzielony od syntagmy orzecznikowej myślnikiem. Pominięcie łącznika nie tylko upraszcza strukturę i powoduje, że orzekanie staje się pozaczasowe, ale dodatkowo eksponuje orzecznik, sprawiając, że staje się on najważniejszym składnikiem, na nim bowiem spoczywa akcent zdaniowy.

Częste powtarzanie wypowiedzi reklamowych (do tego potrzebna jest silna kampania reklamowa) powoduje, że slogan w postaci syntagmy orzecznikowej jest szybko zapamiętywany i zaczyna funkcjonować samodzielnie, zastępując nazwę towaru (kupujemy więc *króla majonezu, czary z mleka* itp.). Pominięcie łącznika i nazwy produktu sprawia, że dokonuje się pewnego rodzaju proces nazwotwórczy — oficjalna nazwa towaru lub firmy zostaje zastąpiona atrakcyjną o dużym ładunku emocjonalnym formułą słowną.

Konstrukcje składniowe typu 1)a i b wprowadzile automatycznie podsuwają możliwość wprowadzenia łącznika *to*, jednak w wielu przykładach interpretacja nie jest jednoznaczna. Puste miejsce (brak łącznika) pozwala odbiorcy przekroczyć ramy zwykłego utożsamiania członów, a więc tego typu struktura składniowa wprowadza tak pożądaną w reklamie wieloznaczność, pozostawiając odbiorcy swobodę dopowiedzenia tego, o czym się nie mówi wprost. Np. slogan *Zapach przygody* oprócz stwierdzenia, nasuwającego się w wyniku utożsamienia członów: *Adidas to zapach przygody*, kryje w sobie również akty obietnicy, gwarancji, zachęty, propozycji.

Orzecznik wyrażony jest najczęściej rzeczownikiem w mianowniku, przy czym rzeczownik zazwyczaj odsyła do pojęć lub przedmiotów, wywołujących u odbiorcy pozytywne emocje. Rzadziej w funkcji orzecznika występuje przymiotnik, wyjątkowo imiesłów przymiotnikowy bierny, przysłówki i zaimek. Tego typu orzeczniki (przykłady w p. 1)c zakładają możliwość uzupełnienia struktury łącznikiem *jest* lub *są*, dzięki czemu następuje przypisanie reklamowanym towarom jednej wybranej, najważniejszej cechy (rzadziej dwu lub więcej). Wyeksponowana w orzeczniku cecha wyróżnia reklamowany produkt spośród innych podobnych i dostępnych na rynku.

Odrębną grupę tworzą slogany, w których pominięte zostało orzeczenie słowne (przykłady w p. 2). Wybór właściwego predykatu pozostawia się odbiorcy, skłaniając go tym samym do pewnego wysiłku intelektualnego. Budząc ciekawość czytelnika, zachęca się go do przeczytania tekstu właściwego i uważnego spojrzenia na ilustrację. W tych sloganach wskazywanie pozytywnych cech towarów zostało przesunięte na drugi plan, natomiast ekspozuje się przede wszystkim korzyści, wynikające z użycia, działania danego produktu. Cechy czynności wyrażone są w postaci różnego typu konstrukcji okolicznikowych. Rzadziej uwydatnia się przedmiot lub zjawisko będące w zasięgu oddziaływania reklamowanego produktu. Slogan odpowiada więc na pytanie, po co i dlaczego odbiorca powinien kupić dany produkt, pokazuje okoliczności, które mają zachęcić do podjęcia odpowiedniej decyzji, uwydatnia pozytywne skutki wywołane działaniem reklamowanego towaru.

Zwięzłe i bardzo lakoniczne są slogany przyjmujące kształt zawiadomień (przykłady w p. B). Orzeczenie jest w tego typu konstrukcjach zbędne, gdyż wyrażają one przede wszystkim stany uczuciowe, treść myślowa zaś jest zaznaczona tylko ogólnie. Zazwyczaj slogany te towarzyszą ilustracji, są jej nagłówkiem lub czasami dowcipnym podsumowaniem. Np. slogan *Bez paniki* można właściwie zinterpretować tylko w połączeniu z dużym zdjęciem paczki papierosów, w której został ten jedyny, ostatni, samotny papieros.

Podając przykłady wypowiedzi nlewerbalnych, pominęłam konstrukcje, które pojawiają się bardzo rzadko. Są to wykrzyknienia, np. *Potęźnie!*

[Intel inside. Pentium-procesor], *Sama przyjemność!* [Peugeot 406], a także wypowiedzenia, w których funkcję orzeczenia pełnią rzeczowniki (*Pora na Polar*) lub wyrazy zleksykalizowane o funkcji predykatywnej bezosobowej (np. *Z Wartą warto, Warto lekko posmarować* [margaryna Tina]).

## II. Zdania pojedyncze.

- 1) *Delicat ożywia smak* [Knorr],  
*Rozpala zmysły* [Moschus Wild Love],  
*Aktywnie chroni* [olej Shell],  
*Pomnażamy Twoje pieniądze* [Fundusz Powierniczy Pioneer],  
*Polubisz każdą drogę* [Citroën],  
*Z Vegetą smakuje lepiej,*  
*Barwy życia to Bourjais,*  
*Nissan jest niezawodny;*
- 2) *Spełniaj swoje marzenia* [Jaguar],  
*Zacznij nowe życie* [margaryna Flora],  
*Odzyskaj swobodę* [Notebook Optimus],  
*Odkryjmy lepszy świat* [Philips],  
*Spadaj krostol!* [Corer & Care, Margaret Astor];
- 3) *Czy przyjemność należy się tylko kierowcy?* [Renault Laguna],  
*Czyż nie jest wielka?* [karta kredytowa Visa].

## III. Wypowiedzenia złożone.

- 1) współrzędnie  
*Buduj lekko, mieszkać zdrowo* [Nida Gips],  
*Dokładne w szczególe, doskonałe w całości* [okna Thermoplast],  
*Zmienia się światło, ty nie* [puder Max Factor];
- 2) podrzędnie  
*Czujesz, że żyjesz* [piwo Żywiec],  
*Buduj z tego, co najlepsze* [Zakłady Cementowo-Wapienne Góraźdże],  
*Stworzone, by trwać* [pralki Indesit],  
*Kimkolwiek jesteś, jesteś dla nas najważniejszy* [Bank Przemysłowo-Handlowy],  
*Meble, z których Polska jest dumna* [Swarzędzkie Fabryki Mebli SA],  
*Jakość, której trudno się oprzeć* [Renault 19].

## IV. Dwa lub więcej wypowiedzeń.

- Są kobiety, które pachną wiatrem... Ten wiatr nazywa się Masumi* [Coty],  
*Usuwa brud. Zabija wszelkie zarazki* [Domestos Fresh],  
*Na zdrowie. Dokładnie tak* [piwo Lech],  
*Polski bank. Globalny zasięg. Najwyższa jakość* [Kredyt Bank SA].

Większość sloganów będących wypowiedzeniami werbalnymi powiada o tym, że reklamowany towar jest sprawcą pozytywnych działań lub nosicielem jakiegoś pożądanego stanu. Dodatkowo ocenianie tych działań dokonuje się przez dobór czasowników, w których znaczenie wpisane są

pozytywne wartości, np. *chroni, ożywia, leczy, łagodzi, pomoże* itp. Slogan *Okocim zbliża ludzi* nie tylko informuje, że ludzie, pijąc piwo tej firmy, nawiązują bliskie i przyjazne kontakty, ale dodatkowo odwołuje się do przyjętych i wysoko cenionych w naszym kręgu kulturowym wartości (przyjaźń to jedna z wartości podstawowych, pożądanych przez ludzi).

Z kolei slogany z orzeczeniem słowno-imiennym bezpośrednio przypisują reklamowanym firmom lub produktom wybraną cechę czy funkcję, odwołując się do słownictwa dodatnio oceniającego (np. *jest pyszne, jest niezawodny, to nowy styl życia*).

Mniej liczne są slogany, w których podmiotem zdania (domyślnym, orzeczenie w 2. os. lp., np. *pokochasz, polubisz, zabłyśniesz*) jest odbiorca, który może doznać przyjemnych uczuć, stać się sprawcą akceptowanych powszechnie działań, jeśli spełni tylko jeden warunek, a mianowicie kupi reklamowany towar. Slogany typu: *Polubisz każdą drogę* są zdaniami nadrzędnymi z pominiętym zdaniem podrzędnym okolicznikowym warunku, chociaż pozornie przyjmują kształt zdań oznajmujących. Tego typu struktury doskonale oddają istotę sloganu — ukrywa się w nim już na poziomie formy chęć nadawcy wywarcia nacisku na odbiorcę, bez naruszania wysoko cenionych przez ludzi takich wartości, jak niezależność, wolny wybór.

Niemal w co piątym sloganie (zdaniu) orzeczenie występuje w trybie rozkazującym, lecz nie służy on bezpośredniemu nakłanianiu do działań związanych z zakupem towaru (byłoby to wtedy hasło reklamowe), ale ma na celu wyeksponowanie dobrych intencji nadawcy, który pragnie pomóc odbiorcom w podjęciu ważnych dla nich decyzji, np. *spełniaj marzenia, poczuć się bezpiecznie, odkryj nowy (lepiej) świat, korzystaj, miej, podaruj sobie* itp. W wypowiedzeniach tych tryb rozkazujący jest użyty w funkcji obrazująco-emocjonalnej, a reklamowy charakter sloganu maskowany jest troską o dobro klienta (zob. przykłady w p. II.2).

Wyjątkowo tworzy się slogany w formie zdań pytających, oczywiście nie w celu uzyskania na nie odpowiedzi, lecz przyciągnięcia uwagi odbiorcy i zasugerowania mu, że nadawcę łączy z nim wspólnota przekonań (przykłady w p. II.3).

Dażność do skrótu powoduje, że tylko 11,4% sloganów przyjmuje kształt wypowiedzeń dwukrotnie złożonych, przy czym jedna czwarta to wypowiedzenia złożone współrzędnie (łączne lub przeciwstawne). Parataksa nadaje żywość wypowiedzi, a elementy prozodyczne (intonacja, pauza) i umiejętne zharmonizowanie elementów sloganu, a także często wprowadzana elipsa orzeczenia decydują o jego melodii i rytmice.

W sloganach mających strukturę wypowiedzeń złożonych podrzędnie nadawca zwraca uwagę na korzyści wynikające z zakupu reklamowanego towaru, podsuwa motywacje jego nabycia i bliżej określa zalety produktu lub firmy. W analizowanym materiale pojawiły się niemal wyłącznie, i z zupełnie podobną częstością użycia, wypowiedzenia podrzędne dopełnieniowe, okolicznikowe i przydawkowe. Te ostatnie powielają — można tak chyba powiedzieć — reklamowy schemat składniowy, polegający na umieszczeniu w wypowiedzeniu nadrzędnym samego orzecznika lub dopełnienia, które w wypowiedzeniu podrzędnym są bliżej określane (przykłady w p. III.2). W ten sposób eksponuje się nie tylko produkt lub jego najważniejszą cechę

(jednowyrazowy nadrzędnik), lecz dodatkowo wzmacnia potrzebę jego nabywania.

Ciekawe, chociaż rzadko występujące (może właśnie dlatego przykuwają uwagę), są slogany zbudowane z więcej niż jednego wypowiedzenia. Zestawienie kilku krótkich równoważników lub zdań przyczynia się do zwiększenia emocjonalności wypowiedzi, a zaznaczona kropką lub wielokropkiem pauza wprowadza po każdym z nich moment oczekiwania, pobudzając ciekawość odbiorcy.

#### 4. KILKA UWAG KOŃCOWYCH

Usiłowałam wskazać typowe struktury składniowe sloganów, choć zdaje sobie sprawę, że niektóre z nich, przez swą programową wieloznaczność i oryginalność, przekraczają reguły ustalonych i sklasyfikowanych operacji wypowiedzeniowych i tym samym nie dają się włączyć w znane z literatury przedmiotu schematy składniowe.

Składnia sloganów reklamowych jest bardzo oszczędna w słowach, liczba wyrazów jest w nich ograniczona do niezbędnego minimum. Tę ascezę słowa<sup>16</sup> potwierdzają obliczenia. Polskie współczesne slogany zamieszczone w czasopiśmie ilustrowanych składają się średnio z trzech wyrazów (dokładniej z 3,1; średnia wzrosła do 3,6, gdy doda się wyrazy gramatyczne, czyli przyimki i spójniki).

Jest to składnia emocjonalna. Przewaga wypowiedzi niewerbalnych oraz krótkich zdań pojedynczych (86% ogółu sloganów ma taką budowę) jest jednym z decydujących czynników świadczących o emocjonalno-wolicjonalnym zabarwieniu wypowiedzi. Struktura składniowa sloganu podporządkowana jest przede wszystkim funkcji impresywnej. Dążenie do pokierowania zachowaniami odbiorców przejawia się w doborze środków składniowych, które służą spotęgowaniu uczuć i uwydatnieniu tych elementów składniowych, którym nadawca przypisuje największą moc perswazyjną. Emocjonalność wypowiedzi wzmacniają czynniki intonacyjno-rytmiczne, elipsa orzeczenia i czasami zmiana szyku wyrazów.

W wypowiedzeniach pomija się te wszystkie składniki, które z punktu widzenia reguł formowania polskich konstrukcji zdaniowych nie są obligatoryjne. Pobudza się w ten sposób ciekawość odbiorcy, zachęcając go do współtworzenia tekstu, uzupełniania go celowo pominiętymi składnikami wypowiedzenia.

Sloganowe wypowiedzenia proste pod względem formalnym są często bardzo złożone pod względem semantycznym. Za pomocą krótkich konstrukcji składniowych twórcy sloganów przekazują całe obrazy, odwołując się do wyobraźni odbiorcy. Kondensacji treści sprzyja wizualność, funkcjonalizm i celność słowa.

---

<sup>16</sup> Tak reklamę nazwał Krzysztof Kąkolewski w książce *Trzy złote za słowo*, Warszawa 1973, s. 49.



## **PRZECINEK W WYPOWIEDZENIU ZŁOŻONYM. WYBRANE PROBLEMY NORMATYWNE**

0. W normatywnym spojrzeniu na zagadnienia językowe interpunkcja widziana bywa jako coś o naturze podobnej do ortografii, czyli coś wymagającego ścisłych zasad użycia. Normy ortograficzne należą z pewnością do tych najściślejszych i najbardziej restryktywnych. Na ogół wiadomo, jaki skład literowy powinien mieć dany ciąg tekstowy. W wypadku wątpliwości sięgamy do słownika ortograficznego. Błędy ortograficzne, polegające na nieuwzględnianiu ustaleń słownikowych, w powszechnej opinii uchodzą za zjawiska jak najbardziej naganne i bywają uznawane za koronny dowód na brak umiejętności w posługiwaniu się pisaną odmianą języka.

Ze względu na łączenie ze sobą norm ortograficznych i interpunkcyjnych w części wstępnej słowników ortograficznych czytelnicy mogą się spodziewać, że zasady użycia poszczególnych znaków przestankowych będą miały podobny charakter jak zasady pisowni, dające arbitralne rozstrzygnięcia w odniesieniu do możliwych wahań w piśmie. Tylko czy jest to możliwe w odniesieniu do zasad interpunkcyjnych?

Ortografia jest związana z najniższym piętrem struktury języka: służy w zasadzie do graficznego oddania warstwy fonologicznej tekstu. Interpunkcja natomiast wiąże się z wyższymi poziomami języka, z poziomem syntaktycznym i semantycznym. Im wyższe piętro organizacji językowej, tym więcej trudnych do przewidzenia sytuacji i tym więcej swobody pozostawionej użytkownikowi języka. Trudno zatem wymagać od norm interpunkcyjnych, by stanowiły system dokładnych wskazówek co do użycia poszczególnych znaków.

Normy interpunkcyjne charakteryzują się mniejszym rygoryzmem niż zasady ortograficzne. Stanowią w dużej części zbiór sugestii co do wyboru takiej, a nie innej interpunkcji w tekście. Aby te sugestie nie były oderwane od życia, konieczne jest ich mocne oparcie na współczesnym uzusie. Interpunkcja normatywna powinna wypływać ze starannej obserwacji użycia znaków przestankowych w różnych rodzajach współczesnych tekstów.

Musimy zgodzić się z tym, że interpunkcja jest narzędziem w ręku piszącego, ułatwiającym (nie utrudniającym!) mu redagowanie tekstu. Ludzie charakteryzujący się biegłością w pisaniu na ogół stawiają znaki interpunkcyjne intuicyjnie. Właściwa interpunkcja jest dowodem pełnej kontroli autora nad tekstem. Złe normy interpunkcyjne, nie uwzględniające intui-

cyjnego stawiania znaków przestankowych, mogą stanowić niepotrzebne obciążenie dla kogoś, kto chce coś napisać.

0.1. Niniejszy artykuł powstał w związku z obserwacją interpunkcji we współczesnym języku polskim. Autorowi udało się zgromadzić materiał liczący ponad 100 000 wyrazów tekstowych. Na ten materiał składają się próby losowe ze stu różnych tekstów książkowych i prasowych, wydrukowanych w latach 1990-1994<sup>1</sup>.

Zagadnienia interpunkcyjne zostały w tym artykule ograniczone do jednego. Chodzi tylko o występowanie przecinka w wypowiedzeniu złożonym. Jednak użycie przecinka w tego typu konstrukcji to najczęstsza z sytuacji wymagających zastosowania jakiegokolwiek znaku interpunkcyjnego w tekście.

Autor tego artykułu chciałby zwrócić uwagę na wahania piszących w stosowaniu przecinka w wypowiedzeniu złożonym. Piszący w takich samych (lub podobnych) sytuacjach raz stawiają przecinek, innym razem — nie. Ma to ścisły związek z zagadnieniami poprawnościowymi, gdyż różnice w interpunkcji mogą wynikać ze zgodności lub niezgodności z normami, od stosunku do nich nadawcy tekstu.

W niniejszym artykule dominuje deskryptywny stosunek do prezentowanych zagadnień. Jednak w niektórych partiach pojawiają się sugestie normatywne. Sugestie te odnoszą się zasadniczo do tych sytuacji, które nie zostały uwzględnione (lub są przedstawione mało wyraziście) w słownikach.

1. Przecinek to najczęstszy znak interpunkcyjny we współczesnych tekstach języka polskiego. Według moich danych liczbowych 41,7% wszystkich znaków przestankowych występujących w tekstach stanowi właśnie przecinek.

Może on oddzielać zdania składowe w wypowiedzeniu złożonym, może rozdzielać części zdania pojedynczego, może wreszcie wydzielać człony niezdaniove wypowiedzenia (równoważniki zdania)<sup>2</sup>. Mój materiał wskazuje, że ta pierwsza funkcja przecinka jest dominująca. Prawie połowa wszystkich przecinków (49,85%) w analizowanych tekstach jest użyta w celu oddzielenia zdań składowych wypowiedzenia złożonego. Przecinek wydzielający

---

<sup>1</sup> Materiał ten jest wykorzystany w przygotowywanej monografii poświęconej współczesnej interpunkcji polskiej. Teksty źródłowe są zróżnicowane stylistycznie (po 25 tekstów z zakresu drobnych wiadomości prasowych, publicystyki prasowej, prozy artystycznej oraz literatury naukowej i popularnonaukowej). Znaczna część tego materiału wykorzystana jest w artykule *Zróżnicowanie stylistyczne interpunkcji polskiej* („Język Polski” 1996, nr 1, s. 29-39).

<sup>2</sup> Terminy *wypowiedzenie*, *zdanie* i *równoważnik zdania* odnoszą się do jednostek składniowych wyodrębnionych według cech formalnych. *Wypowiedzenie* to odcinek tekstu zawarty między kropkami (w funkcji znaku kończącego wypowiedzenie może wystąpić też pytańnik, wykrzyknik lub wielokropek). *Zdanie* to wypowiedzenie z czasownikiem o funkcji finitywnej (tj. w formie osobowej, na *-no/-to* lub z czasownikiem nieosobowym typu *można*, *trzeba*). Por. podobne rozumienie tych terminów w: Z. Saloni, M. Świdziński, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1985.

człony niezdaniowe (równoważnikowe) w ramach wypowiedzenia złożonego to 28,3% wszystkich użyć przecinków, natomiast przecinek wewnątrz wypowiedzenia pojedynczego reprezentowany jest przez 21,9% użyć<sup>3</sup>.

Dominująca statystycznie funkcja przecinka (oddzielanie zdań składowych wypowiedzenia złożonego) jest ściśle związana z wewnętrznym podziałem składniowym wypowiedzenia. Można powiedzieć, że przecinek jest tu graficznym znakiem granicy syntaktycznej. Interesujące jest to, że interpunkcyjne zaznaczenie tej granicy jest wtórne w stosunku do innych wyznaczników podziału składniowego. Podstawowym wskaźnikiem granicznego miejsca w wypowiedzeniu złożonym jest odpowiedni spójnik. Spójniki międzyzdaniowe w języku polskim w większości wypadków są używane łącznie z przecinkiem<sup>4</sup>. W moim materiale aż 87,5% przecinków występujących na granicy wypowiedzenia złożonego stoi przed jakimś spójnikiem (resztę stanowią przecinki samodzielnie wyznaczające granice między zdaniami składowymi).

Listę 20 najczęstszych w moim materiale spójników skorelowanych z przecinkiem w ramach wypowiedzenia złożonego przedstawia poniższa tabela. Podano tu też bezwzględne liczby przykładów.

że	883	bo	55
który	676	gdzie	54
a	215	czy	46
co	140	lecz	36
ale	128	żeby	36
gdy	116	aby	35
jak	112	gdyż	35
kiedy	81	łz	34
jaki	77	by	33
to	74	kto	33

<sup>3</sup> Trzeba się zastrzec, że powyższe dane procentowe mają charakter orientacyjny, gdyż nie zawsze można jednoznacznie ustalić, w jakiej funkcji występuje przecinek. Szczególnie dużo jest konstrukcji składniowych, które mogą być uznane zarówno za przykłady wypowiedzenia złożonego z członem równoważnikowym, jak i wypowiedzenia pojedynczego. Por. przykłady: *Nie chcę prac zleconych, ani listów poleconych* [BiBi]; *W praktyce, niektóre komputery miały zarówno klawisz Enter, jak i Return* [DdO]; [...] *strajk kolejarzy zostanie przeprowadzony w piątek, między godz. 9 a 19* [D].

<sup>4</sup> Tylko nieliczne spójniki nie wymagają przecinka. Są to spójniki łączne (np. *i, oraz, tudzież*), rozłączne (*lub, albo, bądź*) i wyłączające (*ni, ani*). Spójniki te mogą jednak występować z przecinkiem, np. przy wprowadzaniu członu składniowego o charakterze dopowiedzeniowym.

Nietrudno zauważyć, że w tabeli mieszczą się wyrazy charakteryzujące się ogólnie wysoką frekwencją w tekstach. Spójniki *że, który, a, jak, co, ale* mieszczą się w pierwszej dwudziestce najczęstszych wyrazów współczesnego języka polskiego<sup>5</sup>. Ma to niemałe znaczenie w dydaktyce, gdyż naukę o używaniu przecinka można skutecznie powiązać z tymi częstymi wyrazami (w ramach zasad typu: przed *że, który, a* należy postawić przecinek).

2. Zasady użycia przecinka w wypowiedzeniu złożonym wydają się dość proste. Przecinkiem oddziela się zdania składowe (wyjątkiem są konstrukcje paratactyczne ze spójnikami łącznymi, rozłącznymi i wyłączającymi). Brak przecinka na granicy syntaktycznej jest z reguły wyraźnym błędem interpunkcyjnym.

Błędy takie, oczywiście, mogą pojawiać się w tekstach. Znaczna ich część to wynik niestaranności, niedbałości, nieznamomości podstawowych zasad interpunkcyjnych czy braku świadomości piszącego co do granicy syntaktycznej w wypowiedzeniu<sup>6</sup>. W moim materiale znalazłem 78 przykładów pominięcia przecinka w wypowiedzeniu złożonym na granicy składniowej wskazanej przez spójnik. Najczęściej pomijany był przecinek przed spójnikami *co i jak* (w dalszej kolejności: *a, jaki, czy, niż*<sup>7</sup>, *że*). Zob. przykłady tego typu błędów interpunkcyjnych:

W środę sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych nie zdołała wyjaśnić co zawierały raporty Urzędu Ochrony Państwa na temat POLSATU. [GLub]  
 (...) słyszeliśmy jak wzmagą się wiatr (...). [Dr]  
 (...) gdzie kończy się fizyczne upomnienie a zaczyna brutalna przemoc? [N]  
 Mogą zapewnić wszelkie dostępne środki jakie znajdują się na świecie. [P]  
 Nie było wówczas obojętne czy Hitler dąży do rozstrzygnięcia (...). [JvR]  
 Szybciej pomogą niż zaszkodzą (...). [C]  
 Lewicki rozumie że to o niego chodzi (...). [MMA].

Z pewnością stosunkowo częste pomijanie przecinka przed tymi spójnikami wynika stąd, że w wypowiedzeniach niezłożonych obowiązują inne zasady stosowania przecinka w odniesieniu do większości podanych wyżej spójników<sup>8</sup>. Dodać należy, że wyrazy *co, jak, jaki* nie muszą być spójnikami

<sup>5</sup> Zob. *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków 1990, t. 2, s. 802.

<sup>6</sup> Można w tym widzieć też rozprzestrzenianie się pewnego zwyczaju językowego, zob. J. Trypućko, *Nowe tendencje w interpunkcji (Ze studiów nad językiem prasy)*, „Prace Filologiczne” XVIII, Warszawa 1965, s. 333-349.

<sup>7</sup> Co do użycia przecinka przed *niż* w wypowiedzeniu złożonym są kontrowersje. Dotąd normy interpunkcyjne traktowały ten spójnik analogicznie jak spójnik *jak*, tj. nakazywały stawianie przecinka w zdaniu złożonym (inaczej jednak w zdaniu pojedynczym). W ostatnich wydaniach *Słownika ortograficznego PWN* jest zasada nakazująca pomijanie przecinka przed *niż* w wypowiedzeniu złożonym (zob. wyd. z roku 1995, s. 169).

<sup>8</sup> Kilka przykładów pominięcia przecinka przed *że* wiąże się zapewne z ogólną wysoką frekwencją tego spójnika w tekstach i w związku z tym — dużym prawdopodobieństwem przypadkowego błędu.

(mogą występować w tekstach jako zaimki), toteż ich stosowanie w korelacji z przecinkiem w wypowiedzeniu złożonym jest jedną z możliwych sytuacji (ale nie jedyną). W odniesieniu do takich wyrazów piszący nie może się kierować zasadą typu: przed wyrazem X powinien być przecinek.

Pozostałe przykłady pominięcia przecinka przed którymś ze spójników wprowadzających zdanie składowe mają charakter bardziej przypadkowy (raz lub dwa razy brak przecinka przed *choć*, *jeżeli*, *iż*, *gdyby*, *ale*, *żeby*, *skąd*, *bo*, *dlatego*).

3. Wśród zjawisk interpunkcyjnych w wypowiedzeniu złożonym da się wyodrębnić szczególną grupę przykładów, w których miejsce przecinka nie jest bezpośrednio związane ze spójnikiem. Chodzi tu o wypowiedzenia ze spójnikiem występującym na początku pierwszego ze zdań składowych (konstrukcje typu *Gdy przyjdiesz, nie pożałujesz*), a także wypowiedzenia ze zdaniem wtrąconym (np. *W mieście, w którym się zatrzymaliśmy, nie było wolnych miejsc w hotelu*). Opuszczanie przecinków w takich przykładach jest niezgodne z normami interpunkcyjnymi.

W moim materiale pojawiło się 39 przykładów błędów interpunkcyjnych w tego typu konstrukcjach. Jak widać, jest ich mniej niż błędów poprzedniego rodzaju, ale też konstrukcje te są rzadsze w tekstach. Oto kilka przykładów ilustrujących omawiane błędy:

Jak twierdzi chciał je złożyć dopiero w poniedziałek. [D]  
 Gdyby strajki nie zakończyły się w najbliższym czasie można się spodziewać ograniczeń w dostawach. [SP]  
 Przecież zanim mnie zatrudniłeś pracowałem w Biurze Narkotyków! [M]  
 (...) obszar, z którego można dostrzec to zjawisko jest niewielki. [WZzA]  
 O tym, że sprawa jest poważna świadczy natomiast nieoficjalna zapowiedź przekazania śledztwa do Prokuratury Wojewódzkiej. [SL]  
 Jednak prawie każdy, kto przechodzi przez piłkarską specjalizację u Jerzego Talagi w warszawskiej AWF decyduje się na profesję trenerską. [PN]

Błędy tego rodzaju wydają się bardziej naturalne w praktyce niż wcześniej omówione, gdyż piszącemu nie pomaga tym razem wskaźnik w postaci spójnika przypominającego o konieczności użycia przecinka. W przykładach ze zdaniami wtrąconymi (zob. trzy ostatnie przykłady) może się pojawić u piszącego wrażenie wypełnienia obowiązku interpunkcyjnego poprzez użycie przecinka na początku wtrącenia, tj. przed spójnikiem wprowadzającym zdanie wtrącone.

3.1. Stosunkowo nieliczne w moim materiale są przykłady wypowiedzeń złożonych, w których zdanie wtrącone nie zostało w ogóle oznaczone interpunkcyjnie (z obu stron), czy błędów interpunkcyjnych w wypowiedzeniach złożonych ze zdaniami składowymi bezspójnikowymi, np.

(...) a więc wszystko co napisze sięga początków XIX wieku (...). [PA]  
 Stangret ponownie zajął swoje miejsce pociągnął za lejce i ruszyliśmy w pośpiechu. [Dr]

Takich przykładów znalazłem w moim materiale zaledwie 6. W zdecydowanej większości piszący uświadamiają sobie złożoność syntaktyczną takich wypowiedzi i zaznaczają to interpunkcyjnie<sup>9</sup>.

3.2. W moim materiale występują też przykłady wypowiedzi, które można by uznać za analogiczne do omówionych wcześniej, a pominięcie w nich przecinków — za błędy interpunkcyjne. Zob.

Napastnicy bili czym popadnie. [TŚ]  
Pracownicy gospodarstwa dostali mieszkania gdzie się dało (...). [Aut]  
Kate pocieszała ją jak mogła. [Al]

Jest jednak zasada interpunkcyjna mówiąca o nieoddzielaniu interpunkcyjnym członów o charakterze frazeologizmów (nawet gdy mają one charakter zdaniowy), jak w przykładach: *Kto wie co by się wtedy z nim stało. Ubranie leżało na nim jak ulał. Zrobiła się z niej panna co się zowie*<sup>10</sup>. Być może, autorzy podanych wcześniej przykładów odwołują się do tej zasady. Trzeba jednak zauważyć, że możliwe są tu wahania. Stopień sfrazeologizowania pewnych konstrukcji może być różny (mocniejszy lub słabszy), toteż można mieć wątpliwości, czy w przytoczonych wypowiedzeniach występują utarte zwroty (frazy), czy chodzi tu o niepożądane opuszczenie przecinków na granicy składniowej wypowiedzenia.

4. Jak wynika ze zgromadzonego przeze mnie materiału, do kłopotliwych interpunkcyjnie należą wypowiedzenia złożone, w których na granicy składniowej sąsiadują zaimki i spójniki. Podobne kłopoty mogą sprawiać niektóre przysłowki, wyrażenia przysłowne i wyrażenia przyimkowe stojące przed spójnikami czy zaimkami względnymi. Zob. w przykładach:

Według prezydenta, t o c o się stało, jest wewnętrzną sprawą koalicji i rządu. [GW]  
T o, c o słyszeliśmy wcześniej, było słabym odbłaskiem rzeczywistych umiejętności muzyków (...). [JF]  
(...) ugryzła sama siebie w rękę, t a m, g d z i e puls widać. [KB]  
Mielliśmy się spotkać koło wysypiska, t a m g d z i e tory kolejowe przecinają szosę. [Pt]  
W m o m e n c i e, k i e d y dojechał do szosy, miał już dużą prędkość (...). [DCP]  
A p ó ź n i e j g d y zbliżył się z wyciągniętymi ramionami, głos jego był już silniejszy (...). [ZV]

W powyższych przykładach można się doszukiwać złożonych wskaźników zespolenia członów wypowiedzenia złożonego. Jeden z nich, zwany za-

<sup>9</sup> Jak wykazują moje obserwacje, błędy te są stosunkowo częste w tekstach użytkowników reprezentujących niższy poziom sprawności językowej, np. w pracach uczniowskich (zob. E. Łuczyński, *Interpunkcja w szkole — potrzeby ucznia a wymagania normatywne*, materiały z konferencji *Kształcenie sprawności językowej dzieci i młodzieży* [w druku]; zob. też Z. Saloni, *Nauczanie interpunkcji w szkole średniej*, „Poradnik Językowy” 1966, z. 7, s. 294-307).

<sup>10</sup> Przykłady za *Słownikiem ortograficznym PWN*.

*powiednikiem*<sup>11</sup>, należy formalnie do zdania poprzedzającego, drugi zaś — właściwy spójnik czy zaimek w funkcji spójnika — jest częścią zdania następującego.

Normy interpunkcyjne częściowo uwzględniają tego typu wypowiedzenia, dopuszczając w nich możliwość różnego rozmieszczenia przecinka. Najpełniej rzecz ujmuje *Słownik ortograficzny S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego* (zob. rozdział XIV, 100 c), mniej szczegółowo — *Słownik ortograficzny PWN* (zob. rozdział 159.A.3).

W ustaleniach normatywnych i w przykładach podanych w słownikach mowa jest tylko o wypowiedzeniach złożonych o szyku, w którym zdanie nadrzędne występuje przed zdaniem podrzędnym, nie mówi się natomiast nic o wypowiedzeniach, w których mamy do czynienia ze zdaniem podrzędnym wtrąconym. Tymczasem w tych ostatnich zachodzi szczególna sytuacja, gdy zaimek i spójnik (należące formalnie do różnych zdań) znajdują się na początku całego wypowiedzenia. Zob. w przykładach:

To, o co teologom chodzi, nazywa się w filozofii inaczej (...). [TP]

Tak jak każdy piłkarz marzy o grze w reprezentacji, każdy trener śni o jej prowadzeniu. [PN]

Wszystko, co próbuje się zrobić z moją osobą, jest spiskiem (...). [GE]

Nie ma wątpliwości co do tego, że pozycja zapowiednika w takich konstrukcjach jest słaba. Wyrazy stojące przed właściwym spójnikiem nie wnoszą dodatkowych informacji, a spełniają co najwyżej funkcję emfatyczną. Stąd pojawia się tendencja do pomijania przecinka po zaimku (zob. drugi z powyższych przykładów). Sprzyja temu wspomniana wcześniej zasada interpunkcyjna dotycząca możliwości przesunięcia przecinka przed całe wyrażenie zaimkowo-spójnikowe w wypowiedzeniach o innym szyku.

W moim materiale znalazłem 43 wypowiedzenia omawianego wyżej typu, z czego w 21 przykładach brak przecinka po zapowiedniku. Pominięcie przecinka może być uznane za błąd interpunkcyjny, gdy będziemy się sztywno trzymać podstaw składniowych<sup>12</sup>. Osobiście byłbym za rozszerzeniem zasady pozwalającej na opuszczanie przecinka wewnątrz wyrażenia zaimkowo-spójnikowych i im podobnych. Wydaje mi się, że można taką zasadę stosować w odniesieniu do początku wypowiedzeń złożonych zaczynających się na *to co, tam gdzie, tak jak*<sup>13</sup> itp.

5. Za błąd interpunkcyjny uznaje się użycie przecinka wewnątrz złożonych spójników typu *mimo że, podczas gdy, tym bardziej że* itp. Kilka takich błędów pojawiło się w moim materiale, jak w przykładach:

<sup>11</sup> Zob. S. Jodłowski, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa 1976, s. 183.

<sup>12</sup> Do kierowania się przede wszystkim podziałem składniowym przy stawianiu przecinka namawia J. Miodek (audycja telewizyjna *O cząsteczce „by” i o interpunkcji z cyklu Ojczyzna — polszczyzna*, nadana 1.09.1996 r. w programie 1.).

<sup>13</sup> Pomijanie przecinka między *tak jak* na początku wypowiedzenia zaleca J. Podracki w swoim *Słowniku interpunkcyjnym języka polskiego* (Warszawa 1993, s. 156-157).

— Dorota nie chciała kochać się ze mną, mimo, że wcześniej to robiła. [DZ]  
 Pomimo, że nowy dług ma wyższą stopę oprocentowania (...), rzecznik firmy  
 twierdzi, że zmiana ta „daje nam większą elastyczność (...)”. [BW]  
 Utworzenie w Supraślu centrum kulturalnego mniejszości białoruskiej (...)  
 może spowodować niepokoje społeczne oraz konflikty lokalne, tym bardziej,  
 że miasteczko zamieszkuje zaledwie 10 proc. ludności białoruskiej. [GP]

Mechanizm powstania takich błędów jest prosty. Wyrażenia spójnikowe zawierają wyrazy, które w innych sytuacjach wymagają umieszczenia przed nimi przecinka. Listę takich złożonych spójników podają słowniki ortograficzne, choć mamy tu do czynienia z wybranymi przykładami<sup>14</sup>. W związku z tym mogą się pojawić wątpliwości w odniesieniu do interpunkcji podobnych (lecz nie wymienionych w słownikach) wyrażeni, jak w poniższych wypowiedzeniach:

Ale i tu w końcu wkradła się teatralizacja, z w ł a s z c z a g d y w epoce rokoka w sielankowych krajobrazach pojawili się przebrani za pasterzy dworacy. [SS]  
 N a w e t, g d y muzeum otrzyma ten budynek, jego remont potrwa latami. [GKr]

Poza tym widać pewną zbieżność między tymi zagadnieniami interpunkcyjnymi a poruszonymi w poprzednim paragrafie przy okazji wypowiedzeń z wyrażeniami typu *to co, tam gdzie, tak jak*. W tekstach spotykamy się z wieloma innymi wyrażeniami, które trudno jednoznacznie połączyć z jakąś normą interpunkcyjną i które w związku z tym sprawiają kłopoty piszącemu (np. *w miarę jak, wtedy gdy, dopiero kiedy, z chwilą gdy, w okresie kiedy; z przecinkami przed jak, gdy, kiedy czy bez?*).

Wydaje mi się, że dobrze byłoby, gdyby normy interpunkcyjne pozwalały na pomijanie przecinka w takich wypowiedzeniach, w których granica syntaktyczna jest czysto formalna, nie łącząca się z podziałem treściowym. Przy takim założeniu lista złożonych spójników byłaby dłuższa od podawanej przez słowniki.

6. W dotychczasowych rozważaniach poruszane były zagadnienia interpunkcyjne związane z wypowiedziami złożonymi, w których występowały spójniki czy wyrażenia spójnikowe. Jak już wspomniano, takie wypowiedzenia stanowią większość wszystkich wypowiedzeń złożonych spotykanych w tekstach. Mamy jednak też wypowiedzenia złożone bezspójnikowe i problemy interpunkcyjne z nimi związane.

Wydawać by się mogło, że wypowiedzenia złożone bezspójnikowe powinny być trudniejsze od strony interpunkcyjnej, bo granica składniowa nie jest tu podkreślona występowaniem spójnika. Tymczasem, jak się okazało w moim materiale, stosunkowo rzadkie są przykłady pomijania przecinka między zdaniami składowymi w tych wypowiedzeniach. Wygląda na to, że piszący zwykle ma świadomość tego, iż właściwy odbiór tekstu i uniknięcie

<sup>14</sup> Najwięcej ich wymienia *Słownik ortograficzny PWN (chyba że, mimo że, mimo iż, tylko że, właśnie gdy, zwłaszcza że)*.



ewentualnych wieloznaczności są możliwe, jeśli interpunkcyjnie zaznaczy się granicę składniową (najczęściej pokrywającą się z granicą semantyczną) wypowiedzenia złożonego.

Problemy interpunkcyjne w wypowiedzeniach złożonych bezspójnikowych występują, lecz mają one swoją specyfikę. Brak spójnika sprawia, że mamy tu do czynienia z konstrukcjami o dość luźnej spójności. To z kolei może rodzić wątpliwość, czy dany człon składniowy powinien być oddzielony przecinkiem, a nie kropką czy innym znakiem interpunkcyjnym.

W zebranych przeze mnie materiale ok. 20% przykładów wypowiedzeń złożonych bezspójnikowych budzi moje wątpliwości. W tych wypadkach opowiadałbym się za użyciem kropki (ewentualnie średnika lub dwukropka) zamiast przecinka, jak w poniższych przykładach:

Miguel wstał, w zaciśniętej kurczowo dłoni trzymał listy z nazwiskami więźniów. [CZ]

A przecież posuwała się niemal swobodnie, gałęzie krzewów zaledwie muskały jej ciało. [PS]

Za to łan poziomek wzbudził mój szacunek, był bardziej czerwony niż zielony (...). [Aut]

Przecież mógł sam otworzyć drzwi, zaczął szukać kluczy (...). [Nie]

Przychodzi też wielka fala tworzenia ośrodków kulturowych, typowo barokowym zjawiskiem staje się kościół pielgrzymkowy. [SS]

Powyższe wątpliwości interpunkcyjne są pochodną ważniejszego problemu, jaki pojawia się przed piszącym. Chodzi tu o podział treści na wypowiedzenia. Właściwie od decyzji autora tekstu zależy, jak będzie wyglądał podział syntaktyczny tekstu. Piszący może pewne elementy treściowe łączyć ze sobą w ramach luźno powiązanych zdań składowych wypowiedzenia złożonego, może też tworzyć z tej samej materii językowej odrębne wypowiedzenia. Każde z tych rozwiązań daje nieco inny efekt, co jest często wykorzystywane przez mistrzów pióra. Jednak mniej wyrobieni użytkownicy języka mogą mieć kłopoty z trafnym podziałem tekstu na wypowiedzenia. Według mnie, zbyt częste używanie wypowiedzeń złożonych bezspójnikowych może oznaczać, że piszący ma braki w umiejętności właściwej organizacji tekstu pisanego<sup>15</sup>.

7. W niniejszym artykule przedstawiłem kilka uwag, w większości natury normatywnej, jakie nasunęły mi się z obserwacji zebranego materiału. Wszystkie uwagi dotyczą najczęstszych (według moich danych) wahań autorów w odniesieniu do użycia przecinka w wypowiedzeniu złożonym.

Autorzy wziętych pod uwagę tekstów reprezentują na ogół wyższy od przeciętnego poziom sprawności językowej i ogólną biegłość w posługiwaniu się pisaną odmianą polszczyzny. Wynika to stąd, że od osób, których teksty są drukowane, wymagany jest odpowiedni poziom kompetencji językowej.

<sup>15</sup> Problemy z właściwym podziałem tekstu na wypowiedzenia występują także przy wyborze wypowiedzeń złożonych spójnikowych (niektóre spójniki mogą być wskaźnikami zespolenia odrębnych wypowiedzeń), jednak są to chyba sytuacje rzadsze.

Autorzy tych tekstów mają zresztą do dyspozycji — niejako z urzędu — redaktorów i korektorów. Toteż w moim materiale jest stosunkowo niewiele błędów najbardziej rażących (do których należą błędy ortograficzne). Sporo jest jednak przykładów na niezgodność z zasadami interpunkcyjnymi języka polskiego, choć liczba wypowiedzeń nie budzących zastrzeżeń interpunkcyjnych jest większa.

Pewnym zaskoczeniem może się wydać to, że wśród użyć znaków interpunkcyjnych niezgodnych z normami stosunkowo niewiele jest przykładów na niepożądane opuszczanie przecinka w wypowiedzeniach złożonych bezspójnikowych. Jest to dowód na to, że piszący korzystają z interpunkcji jako z narzędzia służącego do segmentacji tekstu. Jeżeli segmentacja odbywa się z użyciem spójnika, piszący czasem czują się zwolnieni z obowiązku używania przecinka (zob. najliczniejszy typ błędów interpunkcyjnych omówionych w niniejszym artykule).

Do trudnych interpunkcyjnie wypowiedzeń złożonych należą konstrukcje zawierające złożone wskaźniki zespolenia lub jakieś inne wyrazy w tej funkcji znajdujące się na granicy syntaktycznej tekstu. W takich wypowiedzeniach podział formalny nie zawsze pokrywa się z podziałem semantycznym. Autor tekstu może w takiej sytuacji się zastanawiać, czy interpunkcja ma być związana z segmentacją treściową, czy powinna się trzymać ścisłych granic składniowych. Wydaje mi się, że normy interpunkcyjne powinny być w tym wypadku tolerancyjne i dopuszczać ustępstwa na rzecz podziału semantycznego. Wypowiedzenia typu *To, co mówię, nie musi się innym podobać* reprezentują od strony formalnej strukturę ze zdaniem wtrąconym, jednak od strony treściowej zawierają informację dającą się podzielić linearnie na część lewą i prawą. Biorąc pod uwagę ten ostatni aspekt, widzimy, że ma uzasadnienie interpunkcja zredukowana w takich wypowiedzeniach do jednego przecinka w części środkowej, choć jest to niezgodne z formalną zasadą interpunkcyjną.

Studia nad interpunkcyjną stroną tekstów dostarczają wielu dowodów na to, że ściśle unormowanie interpunkcji (na wzór ortografii) nie jest możliwe. Z interpunkcją wiąże się wiele zjawisk, których ocena nie może być sprowadzona do ściśle pojmowanej poprawności czy niepoprawności. Widać to chociażby na przykładach wypowiedzeń złożonych, które przy zastosowaniu innej interpunkcji mogą tworzyć ciągi wypowiedzeń pojedynczych. Trudno tu mówić o zgodności czy niezgodności z normą interpunkcyjną, gdyż mamy do czynienia co najwyżej z mniej lub bardziej udaną segmentacją interpunkcyjną tekstu. Autor tekstu korzysta z interpunkcji jako z jednego ze środków mieszczących się w zasobie znaków pisarskich. Użycie tych środków — czasem udane, czasem nie — ma bezpośredni związek z ogólną umiejętnością piszącego w posługiwaniu się pisaną odmianą języka.

**Teksty źródłowe (wykaz skrótów)**

- AI — Jarosław Abramow-Newerly, *Alianci*, Białyсток 1990 (s. 94-96)  
 Aut — Joanna Chmielewska, *Autobiografia*, t. 1, Warszawa 1993 (s. 126-129)  
 BiBl — Agnieszka Osiecka, *Biała bluzka. Stworzątko*, Warszawa 1993 (s. 86-88)  
 BW — „Business Week/Polska”, lipiec 1993 (s. 39-40)  
 C — „Cogito”. Dwutygodnik młodzieżowy, lipiec 1994 (s. 12-13)  
 CZ — Les Daniels, *Czarny zamek*, Gdańsk 1992 (s. 102-105)  
 D — „Dziennik”. Gazeta poranna regionu środkowowschodniego, 11-13.03.1994 (s. 1-2)  
 DCP — Andrzej Ziemiański, *Dziennik czasu plagi*, Londyn-Paryż-Wiedeń-Warszawa-Wrocław 1991 (s. 142-146)  
 DdO — Dan Gookin, „DOS” dla opornych, Warszawa 1993 (s. 84-87)  
 Dr — Bram Stoker, *Drakula*, Jelenia Góra 1990 (s. 16-20)  
 DZ — „Dziennik Zachodni”, 15-17.04.1994 (s. 1)  
 GE — „Głos Elbląga”, 8.06.1994 (s. 1)  
 GKr — „Gazeta Krakowska”. Dziennik Polski południowej, 25.03.1994 (s. 1)  
 GLub — „Gazeta Lubuska”, 14.04.1994 (s. 1-2)  
 GP — „Gazeta Polska”, 21.10.1993 (s. 11-12)  
 GW — „Głos Wielkopolski”. Wydanie konińskie, 10.02.1994 (s. 1)  
 JF — „Jazz Forum”, lipiec-sierpień 1993 (s. 17-18)  
 JvR — Karol Grünberg, Bolesław Otręba, *Joachim von Ribbentrop. Kariera ministra Trzeciej Rzeszy*, Bydgoszcz 1991 (s. 104-107)  
 KB — Stanisław Maria Saliński, *Kłamiesz, Barbaro*, Lublin 1990 (s. 146-150)  
 M — Tadeusz Oszubski, *Mesjasz*, Bydgoszcz 1993 (s. 29-33)  
 MMA — Piotr Chojnowski, *Młodość, miłość, awantura*, Warszawa 1992 (s. 61-64)  
 N — „Nowiny”. Gazeta codzienna, 26.04.1994 (s. 1-2)  
 Nie — Andrzej Zeyland, *Nienawiść*, Poznań 1990 (s. 71-76)  
 P — „Panorama”, 29.08.1993 (s. 13-14)  
 PA — „Przegląd Akademicki”. Dwutygodnik informacyjno-publicystyczny, 25.04.-08.05.1993 (s. 25-26)  
 PN — „Piłka Nożna”, grudzień 1994 (s. 10-11)  
 PS — Mirosław Prandota, *Pierścień strachu*, Warszawa 1992 (s. 191-195)  
 Pt — William Wharton, *Ptasiek*, Poznań 1994 (s. 128-130)  
 SL — „Słowo Ludu”. Wydanie kleleckie, 16-17.04.1994 (s. 1)  
 SP — „Słowo Polskie”. Dolnośląska gazeta codzienna, 23-24.04.1994 (s. 1)  
 SŚ — *Sztuka świata*, t. 7, Warszawa 1994 (s. 10-11)  
 TP — „Tygodnik Powszechny”, 28.11.1996 (s. 6)  
 TŚ — „Trybuna Śląska”, 20.04.1994 (s. 1)  
 WZzA — Jerzy Marek Kreiner, *Wybrane zagadnienia z astronomii*, Warszawa 1991 (s. 10-16)  
 ZV — W.B. Maxwell, *Zwycięstwo Vivien*, Warszawa 1991 (s. 82-86)

## **OBSERWACJE NAD DYSKURSEM POLSKICH UCZNIÓW W NIEMCZECH**

### **I. SKŁADNIA ZDANIA I UŻYCIĘ ZAIMKÓW OSOBOWYCH**

W artykule mają być przedstawione przykłady osobliwości wypowiedzi monologowych uczniów polskojęzycznych w Niemczech, którzy raz w tygodniu uczęszczają na zajęcia w Szkołach Polskich oficjalnie działających przy Ambasadzie (w Kolonii) lub Konsulacie Generalnym (w Hamburgu) RP. Równolegle uczniowie ci chodzą do szkół niemieckich zgodnie z wymaganiami ich wieku. Oboje rodzice każdego z uczniów to Polacy, którzy na czas jakiś przenieśli się do Niemiec w związku z pracą na placówkach dyplomatycznych lub w poszczególnych firmach. Nie są to więc rodziny „mieszane”. Materiały, na których się opieram, zostały zgromadzone w związku z tematem rozprawy doktorskiej (Wiemer [w przygotowaniu]) i omawiane są pod kątem własności dyskursywnych w jej drugiej części. Tu zaś chcę pokazać odchylenia od normy polszczyzny literackiej występujące na poziomie zdania pojedynczego oraz prostych rodzajów nawiązania anaforycznego, a także odpowiedzieć na pytanie, czy zauważone osobliwości w mowie badanych uczniów, żyjących w warunkach naturalnego bilingwizmu (przy silniej opanowanym języku pierwszym, polskim) mogą być wynikiem interferencji niemieckiej czy raczej powstają z innej przyczyny. Podstawę do „odchyień od normy” mogą bowiem stanowić również wyrównania systemowe (per analogiam), a także skutki nałożenia się na siebie dwóch (albo więcej) konstrukcji (kontaminacje).

Uczniowie pochodzili z klas 4-6 szkoły podstawowej oraz II-III LO (w skrócie SzkPol-4 do -6 lub SzkPol-II i -III). Prosiłem ich o wykonanie dwóch zadań. Pierwsze zadanie polegało na opowiedzeniu, co przedstawiają dwie historyjki obrazkowe, (bez tekstu)<sup>1</sup> w taki sposób, aby powstała spójna opowieść dla słuchacza nie widzącego obrazków. Teksty powstałe w ten sposób nazywam re-narracjami ustnymi. Zostały one nagrane na magnetofonie, a następnie przetranskrybowane (w przykładach zaznaczane znakiem #U). Drugie zadanie sprowadzało się do napisania listu z (wyobrażonego) miejsca wakacji letnich do jakiejś bliskiej osoby (osób). Tekst taki w zasadzie może być uważany za równoważnik szkolnego wypracowania pisem-

---

<sup>1</sup> Bohaterami historyjek są raz ojciec (lub dziadek, wujek) i jego syn (wnuk), który nie chce iść do szkoły i dlatego udaje chorego, a raz starszy pan trzymający w domu papugę gadającą, która w nieobecności swojego pana ratuje dom przed rabunkiem i przyłapuje złodzieja na gorącym uczynku.

nego (zaznaczone będzie jako #P). Równoległe zebrałem takie same teksty w grupach kontrolnych, którymi były jedna klasa 6 szkoły podstawowej w Warszawie (Por-6) oraz trzy klasy III LO (Por-III) również z Warszawy<sup>2</sup>. Teksty polskie tych ostatnich grup mogą służyć jako wyznacznik uzusu (lub też umiejętności) uczniów w rozpatrywanych grupach wiekowych.

## 1. NARUSZENIA STRUKTURY ANAFORYCZNEJ

Błędy tego typu były bardzo nieliczne. Nie wystąpiło prawie wcale zakłócenie struktur nawiązania, które by polegało na użyciu formy niewłaściwej pod względem klas kongruencyjnych (rodzaju i/lub liczby); por.:

<1> (SzkPol-5, #P) [...] siedząc na ławce, możesz spoglądać [!] na całe morze oraz ptaki, które latają nad morzem i czekają, żebyś **mu** rzuciła coś do jedzenia.

<2> (SzkPol-III, #P) [...] większość z nich [dziewczyn] jest tutaj na obozach wędrownych i po dwóch-trzech dniach **przenoszą** się w inne miejsce.

W grupach kontrolnych — także w młodszej — w pracach pisemnych takich przypadków nie stwierdzono, a w re-narracjach ustnych można było spotkać jedynie trzy, u uczniów starszych; por.:

<3> (Por-III, #U) [...] jego . dziadek lub ojciec .. przynosi mu do łóżka herbatę / [...] i kołysze . dziecko, / widocznie % żeby mu, pomóc // zostawia **go**, na chwilę samego / [...]

<4> (SzkPol-III, #U) [...] i . na szóstym obrazku ojciec wysyła . dziecko, do szkoły / przypuszcz / znaczy / domyślił się % że . **on**, po prostu symulował to //

Jak widać, nawiązanie dokonywane jest nie według gramatycznych klas kongruencyjnych odsyłających do leksemu ('dziecko'), ale odwołuje się do własności semantycznych jego denotatu ('osoby płci męskiej', bo chodzi o *чтoпса*). Zdarza się to, jak wspomniano, rzadko, ale wydaje się, że jest charakterystyczne dla mowy potocznej (por. KJP [1986: 331 i n.]) — i dlatego pojawia się m.in. u prawie dorosłych licealistów jednojęzycznych (por. <3>). Podobny proces mógł spowodować brak uzgodnienia gramatycznego w przykładzie <2> ('większość z dziewczyn' → 'dziewczyny' → 'one/przenoszą się').

<sup>2</sup> W grupach ze Szkół Polskich zebrane zostały teksty w obu językach, tj. także w języku niemieckim. Przeprowadziłem poza tym równoległe badania w klasach niemieckich. Materiał niemiecki jednak nie zostanie tutaj wzięty pod uwagę. O szczegółach procedur zob. Wiemer [w przygotowaniu: rozdz. 5].

## 2. NADUŻYCIE ZAIMKÓW?

Z anaforą tylko pośrednio wiąże się kwestia zbędnego stosowania zaimków osobowych w funkcji podmiotu lub innych form zaimkowych. Zagadnienie to poruszano doraźnie w różnych pracach polonistycznych, w których m.in. wskazywano na to, iż nadmierną ilością zaimków osobowych w funkcji podmiotu często grzeszy mowa obcokrajowców (por. np. Pisarkowa [1969: 38]). Biorąc pod uwagę sytuację kontaktową, w jakiej znajdują się uczniowie Szkół Polskich, można by więc wysunąć przypuszczenie, że w grę wchodzi interferencja niemiecka. W niemczyźnie o wiele częściej występuje gramatyczny wymóg użycia odrębnego wyrazu sygnalizującego podmiot zdania. Przyjrzyjmy się więc konkretnym przykładom. Por. najpierw <5>:

<5> (SzkPol-4, #P) [...] Po jakimś czasie poszłam do Michała, bo chciałam zobaczyć, co on, robi. **On**, znalazł jakiś strumyk, ale to nic specjalnego.

<6> (SzkPol-5, #U) [...] i potem . jak s\_ jest . e . papuga sama / przed oknem są % widać / że są jacyś . złodzieje / które się sk . które się skradają // potem oni . **oni** . włamali się d do domu / [...]

Wbrew pozorom ostatnia forma zaimka 'on/oni' nie narusza zasad użycia środków anaforycznych w języku polskim, a z komunikacyjnego punktu widzenia okazuje się nawet bardziej fortunna niż elipsa podmiotu. Na styku bowiem ostatnich dwóch zdań mamy do czynienia z „utematycznieniem” tego z dwóch referentów, który dotąd zajmował pozycję bardziej tematyczną (czyli: 'Michał' → 'on' → 'on'). Gdy zachodzi zmiana układu ról tematyczno-rematycznych w dyskursie ciągłym, elipsa — choć nie jest wykluczona — nie spełnia funkcji sygnalizowania podobnej zmiany w perspektywie komunikacyjnej. W takim przypadku jest więc preferowany zaimek osobowy, zwłaszcza w kontekście narracyjnym, takim jak powyższy<sup>3</sup>. Innym czynnikiem sprzyjającym użyciu zaimka osobowego w funkcji podmiotu nierzadko staje się zdanie wyjaśniające lub zmiana planu czasowego; por. przykłady z re-narracji uczniów liceum warszawskiego:

<7> (Por-III, #U) [...] papuga . e . naśladuje . e . wystrzał pistoletu / e . i . e . to spowodowało / że ten włamywacz . się przestraszył / bo **on** myślał % że . tam naprawdę ktoś . strzela z pistoletu / [...]

<8> (Por-III, #U) [...] dziadek . srogo pokazuje mu palcem / marszczy brwi / bo **on** . zorientował się % że chłopiec jest symulantem // oraz przykłady z wypracowań uczniów warszawskich:

<9> (Por-6, #P) [...] Mam później wiele czasu do zabawy, często patrzę na morze. Rano jest **ono** błękitne i piękne.

<sup>3</sup> Por. Nilsson [1980: 60 i n.] [1982: 59]. Szczegółowo problematyka ta omawiana jest w (Wiemer [w przygotowaniu: 3.4.2]). Uwzględnić należy poza tym, że w mowie potocznej redundantne (z punktu widzenia ujednoznacznienia referencji) zaimki osobowe w funkcji podmiotu występują dosyć często i, zdaje się, nawet częściej niż np. w języku rosyjskim (por. Nilsson [1982: 33]).

<10> (Por-III, #P) [...] Mogłabyś wreszcie napisać do mnie, bo jestem bardzo ciekawa, co teraz porabiasz. **Ja** przeżyłam najwspanialszą przygodę mojego życia. [...]

Wyżej wymienione czynniki wpływają na użycie zaimków osobowych również w dyskursach uczniów Szkół Polskich, z których pochodzą następujące przykłady:

<11> (SzkPol-4, #P) [...] W niedzielę poszliśmy grać w piłkę nożną. Wygraliśmy 5:4. A **ja** strzeliłem z tego 2 bramki. W poniedziałek poszliśmy do lasu zbierać grzyby, **ja** nazbierałem 188 prawdziwków. [...]

<12> (SzkPol-4, #P) [...] Pierwszego dnia od razu poszliśmy na narty. [...] Mama mówiła, żebym się nie bał i śmiało zjeżdżał. Ale **ja** powiedziałem, że się boję i już. [...]

<13> (SzkPol-III, #P) [...] Nasz pociąg wyjeżdżał z Dworca Centralnego w Warszawie o godzinie 6.40. **My** — jak zwykle zresztą — nie mogliśmy się na czas wygrzebać [...]

<14> (SzkPol-III, #U) [...] do domu wtargnął złodziej // zaczął **on** . okradać mieszkanie / [...]

Jeśli uwzględnimy omawiane czynniki komunikacyjne, to stwierdzimy, że w wypowiedziach uczniów ze Szkół Polskich w Niemczech nie ma prawie przypadków nadużyć zaimków osobowych, takich jak w następującym fragmencie:

<15> (SzkPol-4, #P) [...] Rano jest najczęściej chłodno, ale popołudniu słońeczko mocno świeci i jest bardzo ciepło. **My** mieszkamy w schronisku młodzieżowym. Codziennie chodzimy na spacer. [...]

Zaimek 'my' byłby usprawiedliwiony, gdyby służył jako środek przeciwstawienia jednego referenta (autora i grupy, z którą się utożsamia) innemu. Por. <15> z <16>, gdzie takie przeciwstawienie zachodzi<sup>4</sup>:

<16> (Por-6, #P) [...] Niedawno zrobiliśmy kocówkę pewnej zarozumiałej dziewczynie. Było wesoło, ale tylko dla **nas**, bo **ona** wyszła z tego obolała.

Jeśli więc interferencja z języka niemieckiego w wypowiedziach uczniów ze Szkół Polskich w ogóle zachodziła, to w nikłym stopniu. Na jawną interferencję niemiecką wygląda natomiast zbędne użycie liczebnika 'jeden', tj. wtedy, gdy przybiera on cechy rodzajnika nieokreślonego. Jak wiadomo, wyraz 'jeden' może być uznany za liczebnik (pełniący funkcję liczebnika) jedynie pod warunkiem, że jest wydzielony komunikacyjnie (np. intonacją) i w ten sposób przeciwstawiony innej części wypowiedzi. W poniższym zaś przykładzie takiego wyodrębnienia nie można stwierdzić:

<17> (SzkPol-4, #P) [...] Codziennie chodzimy z ciocią do wielkich sklepów z zabawkami i z żywnością. Ja dostałam **jednego** pluszaka i grę, a Michał samochód. (Notabene: 'ja' w danym przypadku nie zostało użyte zbędnie — zob. wyżej).

W związku z zaimkami należałoby jeszcze zwrócić uwagę na to, że akurat uczniowie warszawskich liceów zdają się czasami powstrzymywać od stosowania „długich” form zaimków osobowych w przypadkach zależnych,

<sup>4</sup> Pomijam tutaj problematykę przeciwstawienia osoby pierwszej/drugiej osobie trzeciej ('my/wy' vs. 'oni').

kiedy to właśnie one są potrzebne. Tak np. 'mi' pojawia się zamiast 'mnie':  
 <18> (Por-III, #P) [...] Niedostatki techniczne rekompensuje nam (**mi**  
 i wspaniałym przyjaciółom) piękno niczym nie skażonej natury.

Por. także użycie 'mi' przy topikalizacji, kiedy formy klityczne nie są stosowane:

<19> (Por-III, #P) [...] w pewnej wsi, dość blisko, odkryliśmy prześliczny kościółek. Jest tak stary, że pewnie wszystkie ławki są naruszone przez korniki. Ale **mi** najbardziej podobały się malowidła na ścianach.

### 3. ZWIĄZKI ZGODY I RZĄDU

Nie zdarzyło się prawie wcale, aby orzeczenie (czasownik w formie finitywnej) nie zostało uzgodnione co do liczby i rodzaju z podmiotem zdania; por. wyjątek:

<20> (SzkPol-4, #P) [...] ta pani, która o wszystkim opowiada**o**.

To samo da się stwierdzić o użyciu rzeczownika w funkcji orzeczeniowej, kiedy to powinien on przybierać postać narzędnika. Tylko wyjątkowo użyto orzecznika rzeczownikowego w mianowniku („Darlówko jest bardzo ładne miast**o**” — SzkPol-5, #P). Podobnie sytuacja rysuje się w przypadkach nierozróżniania predykatywnych przysłówków na '-o' lub '-e' i rodzaju nijakiego przymiotnika w roli orzecznika (na '-e')<sup>5</sup>; por.:

<21> (SzkPol-5, #P) [...] Lato na plaży jest pięk**nie**.

(albo: 'Lato... jest piękne.' albo: 'Latem... jest pięknie.')

Pomylił je nawet jeden z uczniów liceów warszawskich, kiedy napisał: 'To ostatnie było przyjem**no**.

Nie wykluczone, że te wyjątkowe uchybienia zdarzyły się jedynie wskutek braku uwagi przy pisaniu. Nierozróżnianie form predykatywów i przymiotników może też mieć swoje źródło w jakiejś odmianie substandardowej lub w użyciach potocznych. Takie samo tło należy uwzględnić przy ocenie doraźnie spotykanych związków rzędu niezgodnych z normą literacką; por. np. wypowiedzi 'łańcuszek, który szuka**ł**am', 'potrzebuję pieni**ą**dze' lub 'żeby wszystk**o** pilnowa**ł**a' (rząd biernikowy zamiast dopełnieniowego) w tekstach uczniów ze Szkół Polskich.

Analogiczną sytuację znajdziemy wśród aktantów o rządzie przyimkowym. W wypracowaniach uczniów ze Szkół Polskich zdarzały się przypadki nadmiernego stosowania przyimka 'do' kosztem innych przyimków wskazujących stosunki przestrzenne, np.

<22> (SzkPol-4, #P) [...] pojechali**ś**my **do** Morza Bałtyckiego.

<23> (SzkPol-4, #P) [...] Poszli**ś**my **do** plaży i kapali**ś**my się [...].

Takie rozszerzenie funkcji przyimka można nazwać zbytnim w sensie ang. „over-extension”, który to termin używany jest w badaniach nad mową

<sup>5</sup> Na temat osobnych form tzw. predykatywów zob. np. Laskowski w EJP [1994: 266]).



dziecka. Odnosi się on do rozszerzenia funkcji tego czy innego typu wyrazów lub paradygmatu wskutek nadmiernego rozciągnięcia jego zakresu (zakresów) użyc. To że mamy do czynienia właśnie z takim rodzajem (nienormalnego) rozszerzania funkcji, staje się widoczne, jeśli porównamy różnicę znaczeniową powstającą między zwrotami 'jechać **do** (= w kierunku) morza' a 'jechać **nad** (samo) morze' z ich niemieckimi odpowiednikami 'zum (= in Richtung) Meer fahren' vs. '(ganz) **ans** Meer fahren' lub też 'iść **na** plażę (\*do plaży)' i '**an** (\*in) den Strand gehen'. Odpowiedniości znaczeniowe w parze polskiej są tożsame z odpowiedniościami w parze niemieckiej; a poza tym w języku polskim przyimek 'do' stosowany jest o wiele szerzej niż 'nad'. Wypływa z tego wniosek, że wypowiedzi w rodzaju <22> <23> nie mogą być skutkiem interferencji języka niemieckiego.

Inaczej należy natomiast oceniać przykłady takie jak:

<24> (SzkPol-III, #P) [...] Francuzi na ogół są **do** nas mili.

W niemieckim istnieją zwroty typu 'nett **zu** jemandem sein'. Nie sposób jednak nie uwzględnić, iż od dawien dawna w polszczyźnie zakresy użycia przyimków 'do' i 'dla' ze sobą „współzawodniczą”. Tzw. „pasma wschodnie” polszczyzny znane jest z tego, że 'dla' używa się zazwyczaj wtedy, kiedy w polszczyźnie literackiej stosowałoby się 'do' — i odwrotnie, na Śląsku i innych terenach południowo-zachodnich obszaru polskojęzycznego tradycyjnie stosuje się 'do' zamiast 'dla' (por. Synowiec [1992: 105, 107]). Wahania te odbijają się też w mowie potocznej całej Polski. Zważywszy to, prawdopodobieństwo, że zakres użycia 'do' rozszerzany jest na sferę użycia 'dla' wskutek interferencji niemieckiej, wyraźnie się zmniejsza. Nie można wykluczyć, że zastępowanie 'dla' przez 'do' wynika z „rodzimych” tendencji w polszczyźnie.

Podobnie należy ocenić dosyć częste pojawianie się formy nieosobowej zamiast męskoosobowej u czasownika. Por. następny przykład, w którym opisuje się chrzest morski:

<25> (SzkPol-4, #P) [...] Mieliśmy chrzest, ja wrzuciłem dzieci do morza, a Kuba był Neptunem, **dzieci musieli** jeść buraki z solą i całować Neptuna kolano, które było pomazane piaskiem<sup>6</sup>.

Czy możemy stwierdzić, iż usuwanie z paradygmatu czasownika opozycji owych dwóch rodzajów gramatycznych, tj. uproszczenie paradygmatu na rzecz form „zarezerwowanych” w polszczyźnie literackiej dla referentów płci męskiej i uważanych za dorosłych, dokonuje się pod wpływem jakiegokolwiek języka „kontaktującego”? Język niemiecki nie zna tak szczególnego rozróżnienia i w ogóle rodzaju gramatycznego w formach czasownikowych nie odróżnia. Weźmy jednak pod uwagę fakt, że inne formy rodzajowe występujące w czasie przeszłym czasowników są przez uczniów Szkół Polskich stosowane konsekwentnie. W zakresie związku zgody w liczbie pojedynczej nie nastąpiły praktycznie żadne zakłócenia (zob. wyżej). Dlaczego więc miałyby się zdarzać w liczbie mnogiej — tam, gdzie powstaje potrzeba roz-

<sup>6</sup> Użycie formy 'Neptuna' zostanie tu pominięte. W każdym razie pozostaje niejasne, czy należało '(po)całować Neptunowi kolano' czy chodziło o to, aby '(u)całować Neptuna w kolano'.

różniania form na '-li' vs. '-ły'? Odpowiedź wydaje się dość prosta: męskosobowość jako kategoria gramatyczna zajmuje pozycję bardzo słabą w systemie, gdyż jej stosowalność do tych lub innych referentów według normy literackiej podlega bardzo specyficznym ograniczeniom, które w polszczyźnie potocznej często nie są uwzględniane. Wskutek tego w języku literackim i potocznym repartycja funkcjonalna form czasownikowych w liczbie mnogiej (na '-li' vs. '-ły') jest odmienna. Okazuje się bowiem, że aczkolwiek kategoria męskosobowości ze względu na motywację semantyczną miałaby, według normy literackiej, stanowić człon nacechowany (z uwagi na szczególne wymogi referencyjne: co najmniej jeden dorosły mężczyzna), to w rzeczywistości formy na '-li' pełnią funkcje członu nienacechowanego paradygmatu<sup>7</sup>. Dlatego też one przejmują funkcje form opozycyjnych (na '-ły'), a nie na odwrót.

Rozumowanie takie, zasadzające się na marginesowym charakterze kategorii męskosobowości, może być podparte także porównaniem z innymi językami, w tym z blisko spokrewnionym rosyjskim, w którym czasownikowe formy na '-ły' już dawno poszły w zapomnienie<sup>8</sup>. Ale także współczesny uzus polskiej mowy potocznej potwierdza takie podejście: mówiąc o jakiejś bliżej nie określonej grupie ludzi, użyjemy formy na '-li' („męskosobowej”). W Polsce dorośli często ją stosują sami, gdy mówią o grupie dzieci, do której należy co najmniej jeden chłopiec — a szczególnie wtedy, gdy są to dzieci własne lub uważane za bliskie. Także dzieci względem samych siebie używają często form na '-li'<sup>9</sup>. Tym się może tłumaczyć użycie w przykładzie <25>.

#### 4. BŁĘDY SŁOWOTWÓRCZE

Przytoczmy jeszcze kilka błędów w zakresie derywacji lub zmiany tematu, czyli takich, które „zahaczają”, z jednej strony o leksykę, z drugiej zaś o fleksję. Wśród błędów słowotwórczych rzucają się w oczy takie, które zwykle nietrudno tłumaczyć jako skutek żywych procesów wyrównawczych, np. 'domyśleć się' (zamiast 'domyślić się', analogicznie do podstawy derywacyjnej 'myśleć'), ale także 'pomyślili' i 'ułamana noga' (zamiast 'złamana'). Ciekawe, że u jednego z badanych można było np. znaleźć nienormatywny czasownik prefigowany 'wysymulować (chorobę)', który, nabierając wartości dokonanego, równocześnie omija leksykalną nadwyżkę ingresywną zawartą

<sup>7</sup> Do zbliżonego punktu widzenia doszedł w swej analizie dystrybucyjnej już Piernikarski [1989: 226]: „[...] W pluralis dochodzi do zawężenia wartości 'm' do 'm.os.'” (tj. od wyznacznika rodzaju męskiego do wyznacznika rodzaju męskosobowego).

<sup>8</sup> Jest to jeden z przejawów ogólniejszej, trwającej już od wielu wieków tendencji do „maskulinizacji” w języku polskim i rosyjskim, jak ją ukazuje np. Weiss [1993: 86 i n., 101 i n.].

<sup>9</sup> Wynika to z moich własnych, wprawdzie doraźnych, obserwacji, które powinno by się systematycznie sprawdzać. Nie są mi jednak znane wyniki badań empirycznych zmierzających w tym kierunku.

w czasowniku o tej samej podstawie 'zasymulować', dopuszczanym przez normę.

Błędy leksykalne zasadzające się na wspólnej motywacji znaczenia i podobnym brzmieniu, czyli poniekąd na paronimii, można było znaleźć również w dyskursach uczniów warszawskich; tak np. 'kołysanka' zamiast 'kołyska' lub 'oszukaństwo' zamiast 'oszustwo'.

Nienormatywne formy przybierały również tematy podlegające zmianom morfonologicznym, np. 'ostrzygnięta', 'okradnąć', 'udawając'. Parę razy odnotowano formę hiperpoprawną polegającą na tym, iż zamieniając rdzeń bezokolicznikowy czasowników niedokonanych o sufiksie '-owa/ywa-' na '-u-' ('-owa/ywa-' → '-uję' etc.), umieszcza się przed nim jeszcze raz ten sam sufiks, co daje w rezultacie formy typu 'przymontowywując'. Z użycia takich form w konkretnych kontekstach nie wynika żadne rozróżnienie semantyczne, które by uzasadniało ich pojawienie się (obok form „niereduplikowanych”). Znalazły się one bowiem zarówno w kontekście iteratywnym (habitualnym) <26>, jak też w funkcji unaoczniającej czasu teraźniejszego (praesens scenicum) <27>:

<26> (SzkPol-III, #P) [...] Wieczorami dla tych, co „dożyli” (w przenośni) są dyskoteki. Między tym oczywiście kilka posiłków, które przygotowujemy sami [...].

<27> (SzkPol-III, #U) [...] ojciec przynosi mi . e\_ . parzy mi herbatę / następnie . m . czyta mi książki . ;: książkę ;: / a w tym czasie e . jeszcze . e . zamontowuje mi . taką . huśtawkę // [...]

Dodać tu można jeszcze przykład zasłyszany z ust jednego z nauczycieli Szkoły w Hamburgu w trakcie rozmowy telefonicznej:

<28> oczywiście .. ja już to sobie zanotowuję (wypowiedziane ze spowalniającym przyciskiem na '-wywu-').

Mamy tutaj do czynienia z funkcją aktualną praesentis. W sumie można stwierdzić, że omawiane formy nie są motywowane potrzebą podkreślenia, że chodzi o czynność powtarzaną. Prędzej można się domyślać, iż mówiący, używając ich, próbują uwyraźnić samą postać morfologiczną, sztucznie wydłużając ją i wykorzystując przy tym możliwość słowotwórcze polszczyzny. Podobne przypadki morfologicznego „masła maślanego” zdarzają się jednak też dorosłym osobom w Polsce, takim zwłaszcza — jak się wydaje — którym zależy na bardziej wykwintnym lub wyszukany sposób wyśławiania się — albo z racji zawodu (np. nauczycielskiego), albo w sytuacji oficjalnej, publicznej (np. przed kamerą, podczas wywiadu).

## 5. TYMCZASOWE WNIOSKI

Przedstawione materiały nie są obfite. Błędy na poziomie morfologii lub prostych związków składniowych, jak zgoda i rząd gramatyczny, w mowie badanych uczniów wystąpiły zbyt rzadko, aby można było na ich podstawie wysnuć głębsze refleksje o stopniu opanowania przez nich polszczyzny

(literackiej). Gdyby istniały większe zbiory danych, sumiennie przygotowanych dla potrzeb analizy lingwistycznej, można by było z pewnością ułożyć coś w rodzaju „profilu językowego” dzieci i młodzieży polskiej w Niemczech, który dałby możliwość prześledzenia, w jaki sposób i na ile odbija się tu kontakt z językiem niemieckim oraz jakie składniki we władaniu językiem pierwszym (polskim) ulegają zmianom najszybciej, a jakie okazują się odporniejsze na ciągły wpływ drugiego języka w otoczeniu codziennym. Należy jeszcze raz zastrzec, że dane pochodzą z badań, które miały na celu ustalenie cech mowy monologicznej i w większej mierze narracyjnej. Różnice w stosunku do jednojęzycznej młodzieży szkolnej w Polsce ujawniły się znacznie wyraźniej na poziomie dyskursu, tj. przy analizach jednostek przekraczających ramy zdania pojedynczego. Ale już na poziomie zdania należy dokładniej odróżniać takie zjawiska, które potencjalnie mogą być skutkiem interferencji drugiego „języka w kontakcie”, od takich zjawisk, które dają się wytłumaczyć jako przejawy „rodzimych” tendencji polszczyzny i co do których prawdopodobieństwo interferencji znacznie się zmniejsza lub znika całkowicie.

### Wykaz literatury cytowanej

- EJP [1994]: *Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, Ossolineum, Wrocław etc.
- KJP [1986]: *Kultura języka polskiego*, D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, t. 1, PWN, Warszawa
- Nilsson, B. [1980]: *Szyk zaimków osobowych w języku rosyjskim i polskim*, [w:] *Studia gramatyczne III*, Wrocław etc., s. 47-64
- Nilsson, B. [1982]: *Personal Pronouns in Russian and Polish. (A Study of Their Communicative Function and Placement in the Sentence)*, Stockholm
- Piernikarski, C. [1989]: *Uwagi o różnorodności i wielopoziomowości rodzaju gramatycznego*, „Poradnik Językowy” 1989, z. 4, s. 221-228
- Pisarkowa, K. [1969]: *Funkcje składniowe polskich zaimków odmiennych*, Ossolineum, Wrocław etc.
- Synowiec, H. [1992]: *Sprawność językowa uczniów w śląskim środowisku gwarowym (problemy, badania, konsekwencje dydaktyczne)*, UŚ, Katowice
- Weiss, D. [1993]: *How many sexes are there? (Reflections on natural and grammatical gender in contemporary Polish and Russian)*, [w:] *Studies in Polish Morphology and Syntax*, ed. by G. Hentschel and R. Laskowski, München, s. 71-105
- Wiemer, B. [w przygotowaniu]: *Diskursreferenz im Polnischen und Deutschen — aufgewiesen an der Rede ein- und zweisprachiger Schüler*, Hamburg (rozprawa doktorska)

## MORFOLOGIA BEZ GRANIC<sup>1</sup>

### 1. FLEKSJA A DERYWACJA W TRADYCJI JĘZYKOZNAWCZEJ

W polskiej tradycji językoznawczej *m o r f o l o g i a* jest rozumiana jako: „dział lingwistyki, którego przedmiotem jest analiza reguł odmiany i budowy wyrazów, tzn. z jednej strony zespołu tworzenia i rozpoznawania form fleksyjnych > *leksemu* (...), z drugiej strony zaś zespołu reguł określających sieć stosunków > *motywacji* między elementami zasobu leksykalnego (leksemami) danego języka oparty na zasobie leksykalnym danego języka” (EJO, s. 344-345).

Mianem morfologii zatem obejmuje się zjawiska w swej istocie niejednorodne, gdyż morfologia zwana *fleksyjną* należy do systemu gramatycznego, zaś *derywacyjna* do systemu leksykalnego. Wspólny jest jedynie *m e c h a n i z m t w o r z e n i a*, analogiczny, lecz nie ten sam<sup>2</sup>, choćby dlatego, że produktami tych dwóch procesów są jednostki zgoła różne — morfemy fleksyjne tworzą poziomy jednego i tego samego wyrazu, derywacyjne — nowe wyrazy (por. Heinz 1967, s. 48).

W polskiej literaturze lingwistycznej przyjęło się więc odróżnianie w obrębie morfologii *f l e k s j i* (F) i *d e r y w a c j i* (D), przy założeniu, że są to zjawiska w istocie swej jednorodne, choć bez wątplenia bardzo zróżnicowane<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Tytuł artykułu nawiązuje do Langackerowskiego ujęcia, zawierającego tezę, w myśl której leksykon z gramatyką tworzą kontinuum struktur symbolicznych. Do struktur symbolicznych zalicza Langacker także między innymi wszelkie typy morfemów, co prowadzi do przyjęcia przez niego koncepcji „morfologii bez granic” (por. Langacker 1995, s. 35 i n.). Jednak w mojej ocenie sformułowanie to dotyczy całego obszaru morfologii, ma więc szerszy zakres. W tym artykule omówione zostaną 2 poziomy — *k a t e g o r i i m o r f o l o g i c z n y c h i m o r f e m ó w*. Intencją moją także było metaforyczne // metajęzykowe użycie tego tytułu.

<sup>2</sup> O wspólnym mechanizmie fleksji (F) i derywacji (D) pisał oczywiście Adam Heinz, jednak niezupełnie wydaje się dziś uzasadniona uproszczona interpretacja tego badacza, polegająca na tym, iż uznał on za wspólne F i D dodawanie odpowiednich morfemów nacechowanych, za różniące zaś to, że raz nazywamy je końcówkami fleksyjnymi, drugi raz afiksami derywacyjnymi, por. *dom* > *dom-u* i *dom* > *dom-ek* (por. Heinz 1961, s. 344). Sądzę, że mechanizm ten jest bardziej skomplikowany, o czym piszę w dalszej części artykułu.

<sup>3</sup> Odmienne jest rozumiana *morfologia* w językoznawstwie rosyjskim i czeskim — jako morfologia fleksyjna (*ibidem*). W języku angielskim i niemieckim odnosi się ten termin do derywacji (?).

Takie rozumienie morfologii zaproponował na początku lat 60. Adam Heinz w swoim programowym artykule *Fleksja a derywacja* (1961), zamieszczonym w „Języku Polskim”. Podstawowe różnice między dwoma typami morfologii sprowadza autor do następujących wyróżników:

### FLEKSJA

1. Produkty fleksji realizują nowy układ syntaktyczny (nie zmieniają ilościowo słownictwa);
2. Produkty fleksji stanowią:
  - a/ **zamknięty układ**
  - b/ kompletny ilościowo
  - c/ regularny
  - d/ kilka paradygmatów dla jednego typu;
3. Kategorie fleksyjne przedstawiają się jako zbiory o charakterze *apriorycznym* (**funkcjonalnie zawsze ten sam** zbiór jednostek morfologicznych — końcówek, **formalnie zaś różny** w zależności od paradygmatu);
4. Gramatyka operuje kategoriami, a zatem istotę gramatyczności stanowi kategorialność i tworzenie systemu;
5. Formy fleksyjne (końcówki) kumulują funkcje gramatyczne.

### DERYWACJA

1. Produkty derywacji realizują nowy układ leksykalny (pomnażając i zmieniając go);
2. Produkty derywacji stanowią:
  - a/ **luźne sumy** (zbiór)
  - b/ zbiór fragmentaryczny (pod względem treści)
  - c/ fakultatywny
  - d/ zespół morfemów;
3. Kategorie derywacyjne powstają *a posteriori* za pomocą indukcji i **sumowania** istniejących realnie (względnie potencjalnych) jednostek pochodnych-derywatów;
4. Słownik operuje jednostkami, a więc istotę leksykalności stanowi jednostkowość i tworzenie luźnej sumy;
5. Formy derywacyjne (formanty) nie kumulują funkcji gramatycznych.

Nietrudno zauważyć, że ustalone przez A. Heinza wyróżniki mają bardzo ogólny charakter, co utrudniało zastosowanie precyzyjnych kryteriów podziału elementów morfologicznych na fleksyjne i derywacyjne; to z kolei spowodowało, że wielu elementów nie można było jednoznacznie zaliczyć ani do fleksji, ani do derywacji. A. Heinz wprowadził więc pojęcie *k a t e g o r i i p r z e j ś c i o w y c h*.

Mówiąc ogólnie kategoria przejściowa jest to kategoria **x** zajmująca w systemie pozycję pomiędzy dwoma innymi kategoriami, względem niej skrajnymi **A** i **B** w ten sposób, że jej elementy w pewien określony sposób przynależą częścią do kategorii **A**, a częścią do kategorii **B** (1967, s. 45).

W interesującym nas tu obszarze morfologicznym takie pole kategorii przejściowych stanowi z jednej strony część elementów fleksyjnych (o charakterze nieregularnym), z drugiej zaś derywacyjnych (o stosunkowo znacznej regularności), które bezpośrednio stykają się ze sobą (por. *ibidem*, s. 50). A zatem kategorie przejściowe dla pogranicza morfologicznego stanowią *k l a s y m o r f e m ó w o n i e z b y t z d e c y d o w a n e j p r z e w a d z e g r a m a t y c z n o ś c i l u b l e k s y k a l n o ś c i*.

Do takich kategorii Adam Heinz zaliczył na przykład **przysłówki odprzymiotnikowe** typu *szybko, pięknie*, które tradycyjnie rozpatrywane

w derywacji, ze względu na swoją regularność i brak nacechowania semantycznego w stosunku do podstawy, z powodzeniem mogą być zaliczone do fleksji. Do takich form przejściowych należy także **wolacz**, który, gdyby nie jego absolutna regularność, mógłby również z powodzeniem zostać zaliczony do derywatów jako forma nacechowana semantycznie.

Wyodrębnienie kategorii przejściowych wpłynęło na stopniowe zacieśnianie się wyrazistości opisu zasobu morfemów. Okazało się bowiem, że w miarę zwiększania się liczby opisów omawianego pogranicza, obszar kategorii przejściowych stale się powiększał. W kolejnych opracowaniach tego zagadnienia do wypadków granicznych // kategorii przejściowych zaliczono: **imiesłowy przymiotnikowe** (regularność tworzenia, funkcje wykładników imiesłowowych podobne do funkcji morfemów słowotwórczych), **deminutiva** (kategoria semantyczno-słowotwórcza; brak jej jednak seryjnego powiązania z podstawami), **gerundia** (zwykle tożsamość semantyczna z podstawą, seryjność i regularność jak we fleksji), **aspekt czasowników** (różnorodność morfemów, fragmentaryczność i fakultatywność; jednak zawsze ta sama funkcja semantyczno-składniowa). Zakładano przy tym, że różnica pomiędzy fleksją a derywacją leży w seryjności (fleksja) i nieseryjności (derywacja) (por. Tokarski 1978).

W *Morfologii* (1984) znajdujemy również potwierdzenie przejściowości kategorii aspektu, która ma charakter fleksyjny dla pewnych grup czasowników — **prefiksalnych**, np. *przerobić* : *przerabiać*, **prefiksально-sufiksalnych**, np. *przygwoździć* : *przygwoźdzać* i **prymarnych, niemotywowanych czasowników dokonanych**, np. *kupić* : *kupować*, *zacząć* : *zaczynać* (por. s. 55). Inne, pod tym względem defektywne, są nacechowane semantycznie jako dokonane (**perfectiva tantum**), np. *wrobić się* (G.S.) lub jako niedokonane (**imperfectiva tantum**), np. *musieć*, *zmusić* (*ibidem*, s. 130). Kategorie przejściowe to także **przysłówki odprzymiotnikowe** typu *brzydko*, *głupio* (por. też Heinz, powyżej), **predykatywy**, np. w wypowiedzeniu *Dobrze mu tak*, a nawet stopień wyższy przymiotników (uważa się je tu za derywaty od stopnia równego), np. *grzeczniejszy* < *grzeczny* (*ibidem*, s. 56).

Sytuacja staje się więc paradoksalna, gdyż coraz więcej kategorii zalicza się do przejściowych, tymczasem należałoby sądzić, że próby określenia pogranicza morfologicznego (a więc tego co wspólne i co różniące fleksję i derywację) miały raczej na celu nie powiększanie obszaru pogranicznego, ale uczynienie opisu bardziej precyzyjnym.

Na ten paradoks zwrócił uwagę Andrzej Bogusławski, który w artykule *Czy istnieje fleksja?* (1987), odnosząc się do pracy A. Heinza stwierdza, że konsekwentna realizacja takiej koncepcji uniemożliwiłaby precyzyjne określenie zarówno ilościowego, jak i jakościowego charakteru zbiorów — fleksyjnego i derywacyjnego, a także granicy pomiędzy nimi.

Renata Grzegorzczkova podziela stanowisko Heinza w sprawie rozdzielania fleksji (z dominującą cechą *g r a m a t y c z n o ś c i*) i derywacji (z brakiem tejże), ze względu na potencjalny charakter konstrukcji fleksyjnych i jednostkowej konstrukcji słowotwórczych (por. 1982, s. 8-9). W artykule *Głos dydaktyka w dyskusji na temat granic leksemu* (1987), podejmując to zagadnienie stwierdza, że „ostatecznie granica między formą gra-

matyczną jednego leksemu a odrębnym leksemem zależy od stopnia regularności ich tworzenia" (s. 68). Równocześnie jednak w stosunku do **form supletywnych** typu *tygodnia, mnie, mną, jego*, będących także wypadkiem granicznym, proponuje zastosowanie kryterium semantycznego (a więc prymarnego w derywacji) i mimo ich nieregularności zaliczenie do fleksji (por. s. 69). Jest to propozycja dyskusyjna.

Jedną z ostatnich prób uporządkowania omawianego zagadnienia podjął A. Bogusławski w pracy *Two essays on inflection* (1992), w której zaproponował bardzo precyzyjne kryteria określania przynależności obiektów morfologicznych do fleksji. Wprowadza on termin „lexidion”, który oznacza minimalny, kompletny obiekt fleksyjny. Lexidion posiada takie cechy jak: 1. wzajemna rozdzielność (bilaterally separable), 2. segmentowość (segmental), 3. swoboda zestawiania (capable of free juxtaposition), 4. niezłożoność (simple). Lexidion wydzielany jest przy użyciu kryterium wstawialności, np. za *długi* to jeden lexidion, bo między *za* i *długi* nie można nic wstawić (a np. formę *zbyt długi* można rozdzielić — *zbyt kolego długi*), podobnie *chodziliście* (jeden lexidion), ale *kiedyście* to już dwa lexidiony, bo *kiedy* i *-ście* mogą być rozdzielone (por. s. 76).

Lexidiony wchodzą z sobą w bezpośrednie albo pośrednie relacje i w ten sposób tworzą fleksję. Jest to, jak sądzę, próba określenia relacji pomiędzy segmentami lexidionu, czyli tradycyjnie — między tematem i końcówką fleksyjną, oraz relacji pomiędzy różnymi lexidionami, mającymi wspólną bazę — rodzaj tematu // rdzenia (stems), spełniającego warunki kompletywności, tzn. relacji między formami fleksyjnymi o wspólnym temacie fleksyjnym.

Sądzę, że rozwiązania teoretyczne zaproponowane przez A. Bogusławskiego muszą być jeszcze poddane weryfikacji empirycznej, chociaż już widać ich zastosowania<sup>4</sup>. Nadal jednak brakuje precyzyjnych kryteriów wyróżniania obiektów derywacyjnych.

Tym zagadnieniem zajmuje się Renata Grzegorzyczkowa w tekstach zamieszczonych w *EKP XX t. 2 — Współczesny język polski* (1993). W ujęciu R. Grzegorzyczkowej w opisie języka należy uwzględnić 3 typy kategorii — **kategorie gramatyczne** (wyrażane regularnie), **kategorie słotwórcze** (niekoniecznie regularne) i **kategorie pojęciowe** (wyrażane składniowo) (por. 1993, s. 445).

R. Grzegorzyczkowa oraz B. Szymanek włączają fakty słotwórcze do szeroko pojętej gramatyki (a więc nadal umieszczają je wspólnie z kategoriami fleksyjnymi), ze względu na — jak to uzasadniają — morfologiczny charakter wykładników pojęć ogólniejszych oraz istnienie pewnych zasad rządzących ich użyciem, niekiedy o dużym stopniu regularności, jak np. przy nazwach deminutywnych typu *lampka, stolik* bądź żeńskich typu *aktorka, nauczycielka* (por. s. 460). Mimo, że w założeniu autorów ujęcie to ma charakter kognitywny, kategorie słotwórcze nadal są rozpatrywane

<sup>4</sup> Grażyna Habrajska stosując kryteria odróżniania fleksji i derywacji zaproponowane przez Andrzeja Bogusławskiego (1987, 1992), wykluczyła z fleksji **collectiva** i tym samym uznała je za kategorię derywacyjną (1994, s. 82 i 1995, s. 54).



w perspektywie gramatycznej, a nie jako składniki semantycznego kontinuum (por. Nowakowska-Kempna 1992, s. 129-132; Kardela 1992, s. 17-19).

Zestawienie poglądów polskich lingwistów na temat relacji pomiędzy fleksją a derywacją ujawnia zatem pewne niekonsekwencje metodologiczne:

1) do morfologii włącza się elementy z dwóch różnych podsystemów — leksykalnego i gramatycznego (syntaktycznego) i próbuje się klasyfikować je jako elementy jednorodnego układu;

2) przyjmuje się założenie o marginalnym (nieistotnym) charakterze kategorii przejściowych // pośrednich w języku;

3) równocześnie poprzez wyznaczenie ściśle określonych klas jednostek przynależnych do kategorii przejściowych wskazuje się na istnienie wyraźnej granicy między obszarami fleksji i derywacji.

W tej sytuacji trudno oprzeć się wrażeniu, że strukturalistyczne metody opisu pogranicza morfologicznego zaszły w ślepą uliczkę i dlatego, jak sądzę, należy szukać rozwiązania tego problemu poza strukturalizmem.

Taką szansę stwarza gramatyka kognitywna, której teoretyczne ustalenia ukazują nową perspektywę, nowe możliwości opisu faktów językowych i ich interpretacji. Niniejszy artykuł jest właśnie próbą kognitywnego opisu pogranicza morfologicznego, zasygnalizowania nowych aspektów tego zagadnienia. Zawiera też propozycję zastosowania pewnej teorii, będącej bądź inspirowanym, bądź bezpośrednim nawiązaniem do konkretnych ujęć zarówno kognitywnych, jak i uzasadnionych typem interpretacji ujęć strukturalistycznych.

## 2. KOGNITYWIZM A POGRANICZE MORFOLOGICZNE

Punktem wyjścia moich rozważań jest stwierdzenie, że **p r o b l e m g r a n i c** nigdy nie był, nie jest i nie będzie problemem języka, z jego gramatycznym, leksykalnym i pragmatycznym użyciem, lecz **o p i s u j ę z y k a** (Coseriu 1974; Wierzbicka 1988).

Granice zawsze są wyznaczane przez badaczy, ponieważ **j ę z y k** jako zjawisko społeczne **n i e m a g r a n i c**. Jest on tylko jednym z systemów semiotycznych, a wszelkie jego formy, od najmniejszych — fonemów, poprzez morfemy, flektemy, leksemy, nominaty, wypowiedzenia i teksty służą przekazywaniu // przenoszeniu znaczeń.

Do głównych założeń kognitywizmu należy przekonanie, że podobnie jak ma to miejsce w rzeczywistości pozajęzykowej i w języku, brak ścisłych granic występuje także w relacjach pomiędzy kategoriami wyrażanymi językowo. Konsekwencją przyjęcia takiego poglądu jest odrzucenie w opisie faktów językowych i systemu językowego arbitralnych rozstrzygnięć o istnieniu granic np. między: semantyką a pragmatyką, wiedzą encyklopedyczną a naiwną, synchronią a diachronią, leksyką a gramatyką, a także, jak można by przypuszczać, wewnątrz systemu pomiędzy fonetyką a morfologią (morfo-

nologia), fleksją a derywacją (morfologia), morfologią a składnią (morfosyntaktyka [???]), itp. (por. Langacker 1995; Krzeszowski 1988; Sawicka 1995c).

W opozycji do strukturalizmu kognitywizm uznaje **znaczenie** a nie strukturę za podstawowy przedmiot badań językoznawczych, przy równoczesnym rozumieniu go jako **pojemnika** (Langacker 1987). Dlatego też odrzuca traktowanie **znaku językowego // wyrażenia<sup>5</sup> jako mającego znaczenie**, proponuje zaś jego ujęcie **funkcjonalne**, czyli uznanie go za **środek do przekazywania // przenoszenia znaczeń**. Pozwala to skoncentrować uwagę na odтворzeniu // określeniu sposobu w jaki znak jest wykorzystywany przez użytkowników w rozmaitych formach ich językowej aktywności (por. Lakoff, Johnson 1988; Kardela 1992; Korzyk 1992; Nowakowska-Kempna 1992).

Naczelną tezą gramatyki kognitywnej jest **teoria prototypów**, rozwinięta przez Eleonorę Rosch (1977, 1978). Teoria ta zakłada istnienie **kategorii naturalnych**, determinowanych przez wiązkę cech charakteryzujących jej najbardziej reprezentatywnych przedstawicieli (por. też Maćkiewicz 1990, s. 54; Kardela 1992, s. 12). Z tą teorią wiąże się ściśle opis zjawisk językowych uwzględniający podział na **prototypowe i peryferyjne**.

Próbie opracowania prototypowych i peryferyjnych zjawisk w polskim słowotwórstwie przedstawiła Jadwiga Puzynina w artykule *Kategoria derywatów słowotwórczych w świetle lingwistyki kognitywnej* (1994), w którym zaproponowała kryteria określania (ustalania) prototypowości polskich derywatów. Uznała ona za słuszne zastosowanie metody kompletowania zestawu cech istotnych dla omawianego zakresu zjawisk i przypisywania statusu **prototypu** temu z nich, które charakteryzuje się obecnością wszystkich cech; peryferyjne będą więc zjawiska nie mające charakteru komplet(yw)nego, bliższe protypowi lub dalsze od niego ze względu na liczbę cech charakterystycznych oraz ich wagę i natężenie (por. s. 79).

Za (proto)typowe derywaty polskie uważa autorka np. takie jak *domek, słuchaczka, pracownia, głupiutki, arcyzabawny, kolejowy, przerąbać, pogadać* (s. 80). A dla opisu prototypowego derywatu proponuje następujący zestaw cech:

1. [Podzielność formalna na dwie części: formant i temat]
  - 1.1. [formant jako cząstka prefiksalna lub sufiksalna dająca się wydzielić na podstawie parafrazy słowotwórczej]
  - 1.2. [formant powtarzalny w serii wyrazów]
  - 1.3. [formant dodatni, jednosegmentalny, a przy tym nie ograniczony do morfemu fleksyjnego]
  - 1.4. [brak alternacji morfonologicznych lub alternacje automatycznej]
  - 1.5. [część tematyczna niepodzielna na elementy leksykalne]
2. [Podzielność semantyczna wyrazu o cechach opisanych w punkcie 1]
  - 2.1. [znaczenia tematu i formantu należą do cech definicyjnych wyrazu]
  - 2.2. [znaczenie derywatu różni się od znaczenia samego tematu]

<sup>5</sup> W niniejszym szkicu przyjmuję semiotyczną koncepcję **znaku językowego** rozumianego jako „przenośnik” znaczeń (por. Bartmiński 1991; Maćkiewicz 1996).

### 2.3. [wewnętrzna struktura syntaktyczna derywatu jest bardziej skomplikowana od struktury syntaktycznej tematu] (*ibidem*).

Jak widać z opisu J. Puzyriny, za należące do centrum prototypowego uznaje ona tylko te derywaty, które, posiadając wszystkie typowe cechy, są strukturalnie i semantycznie kompletne, można rzec wzorcowe (idealne, niepodważalne). Natomiast do strefy peryferyjnej zalicza wszystkie pozostałe typy derywatów, a więc zdecydowaną ich większość. Prototyp zatem to jądro derywacyjne. Sądzę jednak, że nie powinno być ono interpretowane według tak ściśle określonych kryteriów. Jest bowiem prawdopodobne, że to jądro, ukształtowane przez uzus w rozwoju języka, może bardzo szybko zostać zmienione pod wpływem nowych typów derywatów, które masowo przedostają się do tekstów, przekształcają system<sup>6</sup>.

Uważam, że w odniesieniu do poziomu morfologicznego powinniśmy mówić raczej o prototypowej organizacji elementów funkcyjnych w jego obszarze. Centrum morfologiczne tworzą wówczas elementy (kategorie) najbardziej typowe, które stanowią prototyp // jądro kategorii. Odznaczają się one **wyrazistością** jako kategorie poznawcze, największą **kontrastowością** w stosunku do obiektów innych klas i dużą **częstotliwością** (por. Maćkiewicz 1990, s. 57). A więc w naszym przypadku za centrum fleksji uznamy kategorie fleksyjne, regularnie i (niemal) wyłącznie realizujące typowy model fleksyjny, za centrum derywacji — kategorie słowotwórcze o wyrazistej funkcji nominatywnej (o funkcji tej por. dalej).

Spośród cech charakteryzujących kategorie naturalne (w tym również morfologiczne) dla E. Rosch najistotniejsze zdają się być trzy — b r a k jasno zakreślonych granic, ich stopniowalność i rozciągliwość. Oznacza to, że „w pewnych przypadkach dana kategoria [np. A — G.S.] będzie w stanie „przyjąć” element innej kategorii [np. B — G.S.]” (Kardela 1988, s. 36). Sądzę także, że elementy kategorii B mogą „przenosić się” na obszar kategorii A lub jeszcze innych, np. C, D, E... itp.

Czynnikiem umożliwiającym taką ruchomość i rozciągliwość granic międzykategorialnych jest zdolność znaku językowego do pełnienia określonych funkcji — także zmieniających się w czasie. Funkcja nie jest bowiem dana znakowi językowemu raz na zawsze, co w odniesieniu do słowotwórstwa pokazały Krystyna Kleszczowa i Aleksandra Janowska na przykładzie zmian w ciągłości rozwojowej leksemów, uzależnionych od zmian funkcji semantycznych morfemów. Tak się stało w przypadku ewolucji funkcji morfemu *-ina*, który pierwotnie tworzył *collectiva*, np. *bukowina* 'las', *brzezina* 'brzozy w lesie' (Sstp). Od XVI wieku wiele takich nazw pojawia się w znaczeniu jednostkowym, np. *chebzina* 'dziki bez', *jesienina* 'jesion'. Z czasem wykształciła się funkcja partytywna

<sup>6</sup> O masowym pojawianiu się nowych strukturalnie typów derywatów pisałam w swoich tekstach — *Kłopoty z nowym „autem”* (1995a) i *Struktura współczesnych skrótowców* (1996/w druku). Takie uintensywnienie napływu nowych form zachodzi zawsze w okresach gwałtownych przemian, jakim podlega wspólnota kulturowo-językowa, i które wywołują zwiększone w tych okresach potrzeby nazewnicze.

formantu *-ina*, jak w nazwach *jedlina*, *topolina*, *klonina* odnoszących się do ściętego drzewa, gałęzi itp. Produktywność funkcji partytywnej w tych nazwach wygasła, pojawiła się zaś w nazwach mięs, np. *cielęcina*, *baranina*. Znana jest również emotywna funkcja tego morfemu w formach typu *babina*, *kobiecina* (1992, s. 66-67).

Przykład ewolucji funkcjonalnej morfemu *-ina* nie jest przypadkiem odosobnionym, gdyż morfemy, podobnie jak leksemy czy nominaty, w trakcie rozwoju języka pełnią różnorodne funkcje, w związku z tym, że system językowy dysponuje ograniczoną ilością znaków<sup>7</sup>, natomiast rzeczywistość pozajęzykowa jest semiotyczna i wymaga wyrażania jej na poziomie języka prawie zawsze natychmiast, gdy dokonuje się w niej jakakolwiek zmiana. Wobec tego nie można znakowi językowemu przypisać jednej, raz na zawsze określonej funkcji lecz należy traktować go jako pojemnik do przenoszenia znaczeń.

Można zatem przyjąć, że najważniejszą cechą znaku językowego jest *f u n k c j a*, jaką on pełni. W przypadku morfemów — znaków niesamodzielnych (w dodatku występujących w ograniczonej liczbie) w wyniku stałego uzależnienia kontekstowego zmiany funkcji są częste, co prowadzi zazwyczaj do ich wielofunkcyjności.

Szczególnie istotną rolę pełnią morfemy w *n o m i n a c j i*, a więc w procesie „nadawania nazw przedmiotom, osobom, czynnościom i zjawiskom świata zewnętrznego” (Sawicka 1995b, s. 8). W jej rezultacie powstają znaki językowe — *n o m i n a t y* reprezentowane przez różne struktury, złożone z różnych elementów pełniących funkcję nominatywną. „*F u n k c j a n o m i n a t y w n a* to taka własność znaku językowego, która polega na przenoszeniu przez niego (przezeń) informacji językowej o jego treści” (*ibidem*). Wszystkie znaki językowe obligatoryjnie pełnią taką funkcję — są albo **nośnikami znaczeń** (elementy leksyki), albo **różnicują je** (elementy gramatyki). W pierwszym wypadku mamy do czynienia z funkcją nominatywną właściwą, w drugim — z różnicującą.

Powyższe ustalenia umożliwiają podział wszystkich elementów formalnych języka na dwa wielkie zbiory<sup>8</sup>:

<sup>7</sup> Znany jest fakt przekształceń strukturalnych, jakim podlegają morfemy, np. tworzenie się nowych wariantów morfemów w drodze perintegracji i absorpcji (np. morfemy *-ica // -nica // -ownica*) czy kontaminacji, np. *-nik & -czy > -niczy* (por. Grzegorzczkova, Puzynina 1979; Satkiewicz 1981). Przekształcenia takie jednakże prowadzą w konsekwencji do powstawania nowych znaków językowych, które zaczynają pełnić swoiste funkcje, niezależnie od bazy derywacyjnej, jaką stanowią ich podstawy. Dzięki tym przekształceniom powiększa się zasób środków językowych. Są to procesy długotrwałe i często przebiegające seryjnie, nie mogą więc być jedynym sposobem nazywania elementów rzeczywistości. Zmiany funkcji przy równoczesnej nienaruszalności struktury stanowią istotne uzupełnienie metod nominacyjnych.

<sup>8</sup> Podział taki wraz ze wstępną charakterystyką zaproponowałam w swoim tekście (1996a). Dodać także należy, że w swoich pracach opieram się na ustaleniach Anny Wierzbickiej, która dzieli językoznanstwo na: **semantykę leksykalną**, **semantykę gramatyczną** i **semantykę illokucyjną**. Zdaniem A. Wierzbickiej wszystkie elementy językowe „współpracują” na przekaz znaczenia — słowa, konstrukcje gramatyczne oraz wszystkie środki illokucyjne (Wierzbicka 1988, s. 3).

1) **zbiór leksykalny**, do którego zaliczymy: morfemy leksykalne i słowotwórcze, nominaty prymarne — derywaty, composita, multiwerbizmy (ze-stawienia i frazeologizmy) oraz nominaty wtórne — metafory, metonimie, nazwy zwężone i rozszerzone (por. Sawicka 1995b, s. 51-61) a także wszelkie znaki pełniące ich funkcje (głównie funkcję nominatywną właściwą);

2) **zbiór gramatyczny** (syntaktyczny), w którym znajdują się: fonemy, morfemy fleksyjne (flektemy), leksemy (w rozumieniu wyrazu paradygmatycznego) oraz elementy różnych podsystemów pełniące prymarnie funkcję nominatywną różnicującą.

Cechami dystyngtywnymi obu zbiorów są:

#### ZBIÓR LEKSYKALNY

1. funkcja prymarna — nominatywna właściwa;
2. funkcja sekundarna — syntaktyczna (gramatyczna);
3. układ funkcji fakultatywny;
4. użycie znaku przekształca tekst ilościowo;
5. znaki językowe są nośnikami kategorii pojęciowych wyrażanych **słowotwórczo i leksykalnie**.

#### ZBIÓR GRAMATYCZNY

1. funkcja prymarna — nominatywna różnicująca;
2. funkcja sekundarna — semantyczna;
3. układ funkcji obligatoryjny;
4. użycie znaku przekształca tekst jakościowo;
5. znaki językowe są nośnikami kategorii pojęciowych wyrażanych **gramatycznie // syntaktycznie**.

### 3. CHARAKTERYSTYKA OBSZARU MORFOLOGICZNEGO

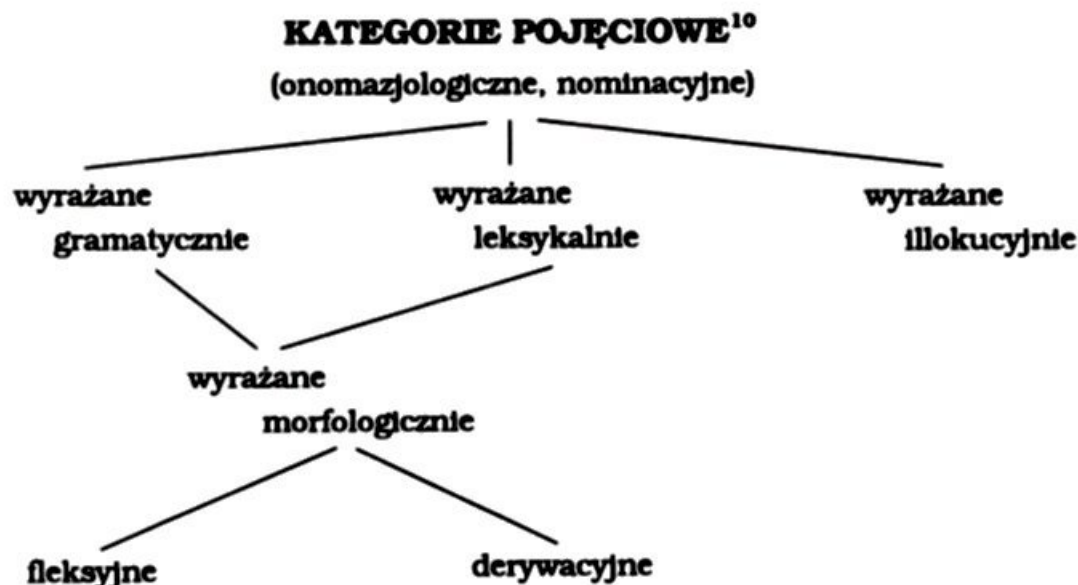
Wskazane cechy elementów językowych pozwalają na uznanie morfologii za obszar pograniczny obu zbiorów — leksykalnego i gramatycznego // syntaktycznego. Cechą wspólną wszystkich elementów morfologicznych (morfemów) jest ich **niesamodzielność** (obligatoryjna zależność od kontekstu /strukturalnego/). Cechy odróżniające (co widać powyżej) dotyczą różnic funkcjonalnych.

Do centrum prototypowego należeć będą **morfemy rdzenne** oraz zachodzące na siebie obszary **morfemów fleksyjnych i morfemów słowotwórczych** (typowych a więc funkcjonalnie przejrzystych).

Natomiast na peryferiach obu obszarów znajdzie się pas graniczny będący zbiorem elementów morfologicznych **wspólnofunkcyjnych**, tzn. takich, które mogą być zarówno **fleksyjne** (są nośnikami kategorii gramatycznych), jak i // lub **derywacyjne** („przenoszą” znaczenia kategorii pojęciowych wyrażanych słowotwórczo). W tym „pasie granicznym” znajdują się także kategorie pojęciowe wyrażane różnymi typami morfemów oraz znaki z innych podsystemów, np. fonemy, leksemy czy elementy prozodyczne.

„Pas graniczny” nie jest więc w istocie swej **granicą**, ale **obszarem wspólnym**, na którym łączą się niesamodzielne znaki językowe wy-

rażające kategorie pojęciowe<sup>9</sup>, które mają charakter nadrzędny. Są one wyrażane na poziomie języka leksykalnie, gramatycznie i illokucyjnie. Morfologicznie wyrażane są kategorie fleksyjne i derywacyjne. Układ kategorii wyrażanych językowo obrazuje następujący schemat:



Przyjrzyjmy się obszarowi wspólnemu fleksji i derywacji, poczynając od poziomu najogólniejszego aż do elementów najbardziej szczegółowych.

Poziom najogólniejszy stanowią k a t e g o r i e. W centrum na przykład kategorii fleksyjnych (czyli gramatycznych), znajdują się takie, które wyróżniają się typowymi cechami:

- 1) wykładnikami są niesamodzielne morfemy gramatyczne // syntaktyczne;

<sup>9</sup> Proponuję tu termin **obszar wspólny**, z jego wyróżnikami (relewantemami), gdyż należą tu elementy **wspólnofunkcyjne**, łączące obszary leksyki i gramatyki. Kategorie przejściowe — termin proponowany przez A. Heinza sugerował formalny // strukturalny punkt widzenia. Do ich obszaru należały kategorie gramatyczne i kategorie derywacyjne, w zależności od stopnia ich regularności lub seryjności, a nie od rodzaju funkcji, jaką dane znaki // kategorie pełniły.

<sup>10</sup> Propozycja ujęcia kategorii pojęciowych w tym tekście różni się od ujęcia zaproponowanego przez R. Grzegorzyczkową i B. Szymanka (1993), którzy kładą nacisk na ich składniowy charakter. Uważam jednak, że kategorie pojęciowe nie są kategoriami formalnymi, lecz semantyczno-percepcyjnymi. Tak je na przykład rozumiał Dokulil, który wyróżnił 4 grupy (jak nazywa je — typów struktur onomazjologicznych) — **SUBSTANCJI, WŁAŚCIWOŚCI, AKCJI I OKOLICZNOŚCI**. Każda z tych kategorii jest reprezentowana przez określoną strukturę onomazjologiczną (układ bazy i cechy), co daje konkretną kategorię wyrażaną (nie tylko) morfologicznie, np. akcja scharakteryzowana przez akcję daje kategorię **aspektu** np. *uszyć, wywoływać*, a np. substancja scharakteryzowana przez określoną właściwość jest **nosicielem cechy**, np. *czarna ziemia, czarnoziem*, zaś substancja określona przez akcję może być np. **agensem** lub **środkiem**, np. *sędzia, rozpuszczalnik* (przykłady — Dokulil i G.S.) (por. 1979, s. 45-49).

- 2) pełnią one funkcję nominatywną różnicującą;
- 3) odznaczają się dużą frekwencją;
- 4) w stosunku do innych kategorii charakteryzują się wyrazistością poznawczą i kontrastowością.

Warunki te spełnia niewielka część kategorii wyrażanych gramatycznie (nigdy nie są one absolutnie „czyste”, wyraziste i kontrastywne, gdyż mają również swoje peryferie). Do tej grupy można zaklasyfikować spośród kategorii imiennych np. **przypadek**, spośród werbalnych zaś **tryb**. Zdecydowana większość kategorii gramatycznych ma jednak wykładniki zróżnicowane, nie jest więc ani wyrazista, ani kontrastywna.

Na przykład kategoria strony w języku polskim jest prymarnie obsługiwana przez wykładniki składniowe (strona bierna) i leksykalne (strona zwrotna). **Stopień** (intensywność cechy) jest kategorią z pogranicza fleksji i derywacji (może także składni); potwierdzają to wykładniki — np. *-szy// -ejszy* (fleksyjne), *naj-* (derywacyjny) czy *coraz silniejszy* (leksykalno-składniowy), itp. Kategorie takie stanowią już obszar wspólny fleksji i derywacji.

Są jednak kategorie o jeszcze większym stopniu zróżnicowania formalnego i semantycznego. Należy do nich aspekt — wyrażany fleksyjnie, np. *wykon-ać, wykon-yw-ać*, derywacyjnie, np. *jechać : do-jechać*, fonologicznie, np. *rzuc-a-ć : rzuc-i-ć* czy leksykalnie, np. *brać : wziąć*, itp. Taka jest również kategoria **plici** — wyrażana fleksyjnie, np. *pan // pan-i* ale też derywacyjnie, np. *lekarz : lekar-ka* i leksykalnie, np. *koń : klacz*.

Kategoria **rodzaju** (tradycyjnie gramatyczna) jest raz kategorią fleksyjną — dla tych części mowy, które „odmieniają się” przez rodzaje, czyli np. dla przymiotników, raz derywacyjną, np. dla rzeczowników, dla których jest kategorią klasyfikującą (determinującą); prymarnie pełniącą funkcję nominatywną.

Wśród kategorii derywacyjnych brak jest takich, które byłyby wyłącznie derywacyjne. Są one najczęściej obsługiwane przez afiksy słowotwórcze, ale obok nich funkcjonują elementy fleksyjne i leksykalne. Np. kategoria **przynależności, pochodzenia** jest wyrażana leksykalnie zaimkami — *mój, twój*, słowotwórczo, np. sufiksem *-owy* czy fleksyjnie za pomocą końcówek fleksyjnych, np. *-i* w formie *lis-i (ogon)*.

Widać więc, że obszar kategorii jest niewyrazisty, ma rozmyte granice i nieregularne wykładniki. Takie zróżnicowanie sposobów formalno-językowego wyrażania kategorii jest niewątpliwie uwarunkowane kulturowo, wymaga jednak pogłębionych badań dla każdej kategorii z osobna. **P e r y f e r i e** stanowią kategorie realizowane // sygnalizowane przez wykładniki współnofunkcyjne — zróżnicowane strukturalnie i semantycznie nacechowane.

**W o b s z a r z e w s p ó l n y m** fleksji i derywacji znajdują się nie tylko kategorie, ale także elementy współnofunkcyjne — obsługujące oba podsystemy. Centralne — typowo fleksyjne są, jak sądzę, tylko te, które wyraziście, prymarnie pełnią funkcję nominatywną różnicującą, np. końcówka *-ów* (dla kategorii przypadku — dopełniacz lm. rodz. męsk.), *-ł* jako wykładnik czasu przeszłego, itp. Typowo derywacyjne, o prymarnej funkcji nominatywnej właściwej i wyraziste semantycznie są np. *-alnia* (nazwy miejsc) i *-nik* (nazwy narzędzi).

Natomiast do elementów współnofunkcyjnych należy zaliczyć *f o r - m a n t y p a r a d y g m a t y c z n e*, łącznie z kontrowersyjną w ujęciu Krystyny Waszakowej częścią *-ęć, -ęt-* jako elementem podstawy słowotwórczej, ulegającym redukcji w procesie derywacji (por. 1993, s. 14).

Funkcjonują w obszarze wspólnym również pojedyncze morfemy o rozbudowanym układzie funkcji. Są to typowe elementy współnofunkcyjne. Taki jest na przykład morfem *-owie*<sup>11</sup>. Pełni on oba rodzaje funkcji nominatywnej — właściwą i różnicującą, co jest uzależnione od różnorodnych czynników. Rama holistyczna morfemu *-owie* obejmuje uwarunkowania semantyczne i formalne; mieszczą się w niej typy nominacji właściwe temu morfemowi.

#### UWARUNKOWANIA FORMALNE

- I. postpozycja
- II. uzależnienia kontekstowe
  - 1) fonetyczne
    - po spółgłoskach miękkich, np. *leśniczowie*,
    - po: *-f, -ł, -m, -ch*, np. *fotografowie, generałowie, astronomowie, szachowie*,
    - po: *-g*, np. *filologowie*;
  - 2) morfologiczne
    - po: *-ek*, np. *świadkowie, marszałkowie*;
  - 3) leksykalne
    - po temacie rzeczownika, np. *listowie, mózgowie, sitowie*,
    - po temacie przymiotnika, np. *gęstowie*.

#### ICM

- I. jądro (prototyp)
  - 1) nominacja mnogości — nomina pluralis, np. *wujowie, panowie, królowie*;
- II. peryferia (konotacje)
  - 2) nominacja całościowej mnogości — collectiva, np. *Zbyszkowie*,
  - 3) nominacja tożsamościowa — nazwy stopni pokrewieństwa, np. *ojcowie, synowie, mężowie*,
  - 4) nominacja lokatywna — nazwy miejsc, np. *pustkowie*,
  - 5) nominacja ekspresywna — nazwy wartościujące, np. *profesorowie, dyrektorowie*.

Interpretacja ramy prowadzi nas do wniosku, że morfem *-owie* jest elementem, który *p r y m a r n i e* znaczy *m n o g o ś ć* (wraz z mnogością całościową — kolektywną), *s e k u n d a r n i e* natomiast konotuje *t o ż - s a m o ś ć* i *l o k a t y w n o ś ć*. Jest również elementem wartościującym (tu: godnościowym). Jeśli zaś idzie o jego uwarunkowania formalne — znajduje się on zawsze w postpozycji (ostatni element nominatu), a jego semantyczne zastosowanie jest ograniczone kontekstowo — fonetycznie (wy-

<sup>11</sup> Ramę holistyczną i analizę kognitywną tego morfemu przedstawiłam w tekście *Pogranicze morfologiczne w ujęciu kognitywnym* (Sawicka 1996a, s. 161-163).



stępuje po określonych fonemach), morfologicznie (pojawia się tylko po niektórych morfemach) i leksykalnie (łączy się z tematami tylko niektórych części mowy) (*ibidem*, s. 163).

W obszarze wspólnym fleksji i derywacji funkcjonują także wszelkie elementy nietypowe dla obszaru centralnego — np. zero morfologiczne (zamiast końcówki fleksyjnej i afksu tematycznego oraz afksu derywacyjnego i koniektywu), formanty prozodyczne (przy zrostach) a także morfemy zleksykalizowane, np. *bliźni-ak*, *za-bić*, jak również nowe, podlegające procesowi zwiększania swojej funkcjonalności, np. quasi-morfem *-ex* mający 3 funkcje — semantyczną (tworzy klasę nazw związanych z eksportem), strukturalną (występuje w skrótowcu niemotywowanym, w którym *-ex // -eks* nie znaczy 'eksport') oraz elementu pustego, będącego quasi-formantem (w nazwach w ogóle niemotywowanych)<sup>12</sup>.

Centrum — prototyp — obszaru morfologii stanowi zatem niewielka grupa kategorii i morfemów, mających określone wykładniki i spełniających kryteria prototypowości (wyrazistości poznawczej, kontrastowości i wysokiej frekwencji).

Natomiast peryferie są obszarem, który zapełniają nietypowe — nieregularne semantycznie (poznawczo, kontrastywnie) i formalnie kategorie pojęciowe oraz zróżnicowane pod względem funkcji morfemy i elementy pełniące funkcje morfemów wspólnych.

Analiza kognitywna pogranicza fleksji i derywacji ujawniła, że jest ono tylko obszarem wspólnym dla znaków funkcjonujących w obu podsystemach. Peryferie morfologii są wypełnione luźno związanymi z centrum elementami współfunkcyjnymi, do których oprócz fleksyjnych i derywacyjnych należą także leksykalne i składniowe<sup>13</sup>. Jako elementy peryferii znaki pełnią różnorodne funkcje nominatywne (właściwą i różnicującą), wykazują luźny związek z centrum prototypowym oraz są strukturalnie nietypowe. Przeprowadzona analiza dowiodła również, jak sądzę, że morfologia jest obszarem przejściowym pomiędzy leksyką a gramatyką.

Nie powinno się zatem mówić o kategoriach przejściowych, gdyż termin ten sugeruje sformalizowanie pogranicza. Obszar wspólny to raj dla elementów formalnych, gdzie nie wyodrębniają się jakieś szczególnie regularne, konkretne klasy jednostek, lecz stale ewoluujące, zmieniające swoje funkcje elementy o charakterze morfologicznym.

Dlatego proponuję uznać, że: MORFOLOGIA NIE MA GRANIC.

<sup>12</sup> O wielofunkcyjności quasi-morfemów por. Sawicka 1996 (w druku), Zimny 1995, s. 243-244.

<sup>13</sup> W niniejszym szkicu nie zostały omówione nazwy // nominaty zestawione, które są na pewno zjawiskiem pogranicznym pomiędzy morfologią a składnią (por. Tokarski 1978; Grzegorzczkova 1982), należą więc częścią do gramatyki, a częścią do leksyki. Jest to kolejny obszar wymagający analizy i opisu w kategoriach kognitywnych.

## Bibliografia

- Bartmiński J., 1991, *Folklor — język — poetyka*, Wrocław.
- Bogusławski A., 1987, *Czy istnieje fleksja?*, [w:] „*Studia gramatyczne*” VIII, Wrocław, s. 7-33.
- Bogusławski A., 1992, *Two essays on inflection*, Warszawa.
- Coseriu E., 1974, *Synchronie, Diachronie und Geschichte. Das Problem des Sprachwandels*, München.
- Dokulil M., 1979, *Teoria derywacji*, Wrocław.
- EJO — *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, pod red. K. Polańskiego, Wrocław 1993.
- EKP — *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993.
- Grzegorzczak R., 1982, *Zarys słowotwórstwa polskiego*, wyd. IV, Warszawa.
- Grzegorzczak R., 1987, *Głos dydaktyka w dyskusji na temat granic leksemu*, [w:] „*Studia gramatyczne*” VIII, Wrocław, s. 65-69.
- Grzegorzczak R., 1993, *Kategorie gramatyczne*, [w:] EKP XX, t. 2, s. 445-458.
- Grzegorzczak R., Puzynina J., 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.
- Grzegorzczak R., Szymanek B., 1993, *Kategorie słowotwórcze w perspektywie kognitywnej*, [w:] EKP XX, t. 2, s. 459-474.
- Habrajska G., 1994, *Morfologia rzeczowników zbiorowych w świetle wybranych poglądów na fleksję i derywację*, „*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*” L, s. 71-84.
- Habrajska G., 1995, *Collectiva w języku polskim*, Łódź.
- Heinz A., 1961, *Fleksja a derywacja*, „*Język Polski*” XLI, s. 343-354.
- Heinz A., 1967, *Kategorie przejściowe (pośrednie) w języku*, „*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*” XXV, s. 45-62.
- Kardela H., 1988, *Tak zwana gramatyka kognitywna a problem stereotypu*, [w:] *Etnolingwistyka*, nr 1, pod red. J. Bartmińskiego, s. 35-46.
- Kardela H., 1992, *Gramatyka kognitywna jako globalna teoria języka*, [w:] *Język a kultura*, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, Wrocław, s. 9-22.
- Kleszczowa K., Janowska A., 1992, *Zmiany semantyczne wobec zmian systemu słowotwórczego*, [w:] *Opisać słowa*, pod red. A. Markowskiego, Warszawa, s. 62-70.
- Korzyk K., 1992, *Semantyka kognitywna — problemy i metody (Kilka uwag natury filozoficznej)*, [w:] *Język a kultura*, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, s. 57-70.
- Krzyszowski T., 1988, *Wstęp [do:] Lakoff, Johnson 1988, Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- Langacker R., 1987, *Foundations of Cognitive Grammar*, vol. I, Stanford, California.
- Langacker R., 1995, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, pod red. H. Kardeli, Lublin.
- Lakoff J., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- Maćkiewicz J., 1990, *Kategoryzacja a językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 51-59.
- Maćkiewicz J., 1996, *„A słowo stało się ciałem...”, czyli: podstawowa jednostka języka w ujęciu potocznym*, „*Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*” (w druku).
- Morfologia 1984 — *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, t. 2, pod red. R. Grzegorzczakowej, R. Laskowskiego, H. Wróbla, Warszawa.

- Nowakowska-Kempna J., 1992, *Aproksymacja semantycznego continuum*, [w:] *Język a kultura*, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, pod red. I. Nowakowskiej-Kempnej, Wrocław, s. 125-156.
- Puzynina J., 1994, *Kategoria derywatów słowotwórczych w świetle lingwistyki kognitywnej*, [w:] *En slavist i humanismens tegn. Fest skript til Kristine Heltberg*, red. Per Jacobsen i in., s. 79-85.
- Rosch E., 1977, *Human Categorization*, [w:] *Studies in Cross-Cultural Psychology*, pod red. N. Warrena, Academic Press, London.
- Rosch E., 1978, *Principles of Categorization*, [w:] *Cognition and Categorization*, pod red. E. Rosch, B.B. Lloyd, New Jersey, s. 27-48.
- Satkiewicz H., 1981, *Innowacje słowotwórcze w powojennym trzydziestoleciu*, [w:] *Współczesna polszczyzna*, pod red. H. Kurkowskiej, Warszawa, s. 130-155.
- Sawicka G., 1995a, *Kłopoty z nowym „autem”*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 38-49.
- Sawicka G., 1995b, *Nominacja rzeczownikowa. Na przykładzie mowy dzieci przedszkolnych*, Szczecin.
- Sawicka G., 1996a, *Pogranicze morfologiczne w ujęciu kognitywnym*, [w:] *Interdyscyplinarność i semiotyka w kulturze i nauce*, pod red. E. Tierling i G. Szopy, Szczecin, s. 157-166.
- Sawicka G., 1996b, *Struktura współczesnych skrótowców*, Łódź (w druku).
- Tokarski J., 1978, *Fleksja polska*, Warszawa.
- Waszakowa K., 1993, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki z formantami paradygmatycznymi*, Warszawa.
- Wierzbicka A., 1988, *Semantics of Grammar (Studies in Language Companion Series 18)*, Amsterdam/Philadelphia.
- Zimny R., 1995, *Wartościowanie i magia w języku reklamy*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, pod red. A.M. Lewickiego i R. Tokarskiego, Lublin, s. 239-254.

## FUNKCYJNA I SEMANTYCZNA WARTOŚĆ ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH W CZASOPISMACH DLA DZIECI

Pojęcie związku frazeologicznego (zwanego też idiomatyzmem, frazeologizmem) pojawia się w językoznawstwie przy trzech typach zadań: gdy 1) podejmuje się porównanie dwóch systemów językowych, 2) tworzy się inwentarz gotowych jednostek językowych danego języka, 3) podejmuje się analizę systemu językowego z punktu widzenia relacji między formą wypowiedzi a treścią komunikowaną, przy której forma wypowiedzi jest strukturą złożoną z przynajmniej dwu formalnych jednostek znakowych [Lewicki 1976: 10].

O ile zadanie pierwsze występuje przy opracowywaniu teorii przekładu i studiach kontrastywnych, drugie — przy tworzeniu słowników jednojęzycznych definicyjnych, to trzecie może obejmować działania w dwóch kierunkach. Po pierwsze — analizę procesu komunikacyjnego można podejmować z punktu widzenia odbioru i interpretacji tekstu, tj. z punktu widzenia słuchacza, czytelnika; po drugie — z punktu widzenia nadawcy komunikatu.

Rozpatrywanie frazeologii w czasopismach dla dzieci mieści się w ramach zadań trzeciego typu i ma na celu ocenę zasobu frazeologicznego w tekstach odredakcyjnych pod kątem ich komunikatywności dla dziecięcego czytelnika.

Za materiał źródłowy do badań posłużył jeden rocznik — 1987 — czasopism: „Miś”, „Świerszczyk”, „Płomyczek”, „Płomyk”. Obserwacjom zostały poddane teksty odredakcyjne znajdujące się w co drugim numerze wymienionych tytułów; analizowano artykuły reprezentujące wszystkie działy odredakcyjne: zarówno ukazujące się w każdym wydaniu pisma, jak i drukowane cyklicznie w większych odstępach czasu. Do egzemplifikacji wniosków służą także przykłady z nowszej generacji czasopism dla dzieci — z miesięczników „Ja”, „Ty”, „My”<sup>1</sup>.

Frazeologia jest jednym z wyróżników stylu tekstów odredakcyjnych w czasopismach dla dzieci. Aktualizacja frazeologizmów w tekstach czasopism jest uwarunkowana ich funkcjami językowymi<sup>2</sup>. Chodzi tu o użycie

<sup>1</sup> Zgromadzone, dla potrzeb obszerniejszego opracowania, frazeologizmy są w dyspozycji autorki.

<sup>2</sup> Pojęcie *aktualizacja* rozumiem jako użycie znaku językowego w konkretnej wypowiedzi, wytrącenie go ze stanu potencjalności, który jest właściwy systemowi językowemu; zastosowanie w akcie mowy — motywowane sytuacyjnie i podmiotowo [M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński 1976: 15].

danego środka językowego w konkretnej wypowiedzi, przy czym może się on rzucać w oczy, ścigać na siebie uwagę lub nie, co uzależnione jest przede wszystkim od tego, która z funkcji przeważa w danej wypowiedzi nad pozostałymi funkcjami. W tekstach z przewagą funkcji komunikatywnej będzie to użycie niejako zautomatyzowane, spowszedniałe, łatwe do przewidzenia; w tekstach z przewagą funkcji estetycznej — oryginalne i zaskakujące. Zasadnicza różnica w operowaniu frazeologizmami w wypowiedziach artystycznych i nieartystycznych uwidacznia się jednak nie tyle w samych odstępstwach od zautomatyzowanej reprodukcji zwrotów, ile w stopniu nasilenia tych odstępstw i ich funkcjonalnych obciążeń. Przyjmuje się na ogół, że odstępstwa te są częstsze w wypowiedziach artystycznych niż w nieartystycznych. O ile w wypowiedziach poetyckich są one zwykle sfunkcjonalizowane, o tyle w nieartystycznych dość często charakteryzuje je brak jakichkolwiek obciążeń funkcjonalnych [Bąba 1982, 1987].

Teksty odredakcyjne przeznaczone dla dziecięcego czytelnika realizują głównie komunikatywną funkcję języka. Toteż aktualizacja związków frazeologicznych polega przede wszystkim na użyciu frazeologizmu w jego zautomatyzowanej postaci i w zautomatyzowanym kontekście. Autorzy wykorzystują tę postać frazeologizmu, która występuje w języku obiegowym i jest zgodna z normą. Zautomatyzowany kontekst to zarówno stały kontekst minimalny, w którym realizuje się schemat leksykalnej łączliwości frazeologizmu, jak i kontekst maksymalny, czyli tło leksykalne wypowiedzi, z którym frazeologizm jest semantycznie i stylistycznie zestrojony, a zatem pojawia się w otoczeniu wyrazów i zwrotów, które wraz z nim wchodzi w skład tego samego pola semantycznego i nie różnią się między sobą barwą. Użycie frazeologizmu w jego zautomatyzowanej postaci i w zautomatyzowanym kontekście zawsze aktualizuje jego potencjalną wieloznaczność i nie narusza przy tym ani nie modyfikuje jego struktury semantycznej.

Taka aktualizacja frazeologizmów tłumaczy, występujące w czasopiśmie, zjawiska z zakresu frazeologii, które mogą kształtować opinię, iż frazeologia w czasopiśmie dla dzieci jest uboga, nie urozmaicona, szablonowa, mało oryginalna.

Nie zostały odnotowane np. modyfikacje związków frazeologicznych jako zjawisko charakterystyczne dla analizowanych tekstów. Jednostkowe przykłady z poszczególnych tytułów nie mogą stanowić wyróżnika dla języka czasopism dziecięcych:

- *puknij się nogą w czoło* <*pukać się palcem w czoło*>  
Krzesełko mówi do stołu: **puknij się nogą w czoło** (Ja 9/4);
- *idą w ruch dzioby* <*iść w ruch: o rękach, pięściach, kijach*>  
Zdarza się często, że ptaki, które nie potrafią wykuć sobie dziupli, usiłują zająć wygodne dziuple właścicielom i wówczas **idą w ruch właśnie dzioby**, którymi dzięcioły bronią swych siedzib (Świerszczyk 18/3);
- *z chmurki na pazurki* <*z górki na pazurki*>  
... spadł rzęsisty deszcz **z chmurki na pazurki** (Miś 6/14);

- *utrwalić piórem, rysunkiem* <utrwalić na piśmie, płótnie>  
Warto te wrażenia i przyjazne wspomnienia **utrwalić piórem lub rysunkiem** (Płomyczek 17/19);
- *wszędzie wsadzić ryjek* <wsadzić w co nos>  
Wokoło jest coraz więcej nowych rzeczy do poznania, a świnki są zwierzętami bardzo ciekawskimi i starają się **wszędzie wsadzić swój ryjek** (Płomyczek 11/24);
- *droga ułana nie tylko puszystym śniegiem* <droga ułana różami>  
Droga Mikołaja do miasteczka jest **ułana nie tylko puszystym śniegiem**. Są na niej również przeszkody (Ty 7/17);
- *nie kalać przyjaźni* <nie kalać gniazda>  
... może dlatego, że nie obiecaliśmy nagród, **nie chcąc kalać naszej przyjaźni** z Wami obietnicą korzyści materialnych (Płomyk 1/2).

Naruszenie konwencji w dziedzinie form i znaczeń stałych związków wyrazowych jest niewątpliwie ważnym elementem estetycznej i treściowej kompozycji tekstu. Najciekawsze efekty stylistyczne uzyskuje się właśnie dzięki modyfikacji składu i trawestacjom poszczególnych związków. Zasób stałych połączeń dostarcza tworzywa do różnorodnych zabiegów stylizacyjnych, służących celom ekspresji. Zanegowanie tradycyjnego kształtu związku frazeologicznego staje się manifestacją wolności językowej autora, przykuwa uwagę odbiorcy swą stylistyczną powabnością, ale także odsłania w danym tekście nieprzydatność, zbanalizowanie obrazu tkwiącego w związku tradycyjnym. Modyfikacja zaś pozwala ten obraz odświeżyć, uplastyczyć, a także pokazać możliwości twórcze autora, dla którego język jest przedmiotem inwencji artystycznej, źródłem pomysłów i eksperymentów [Majkowska 1987: 162-163]. Operowanie związkami zmodyfikowanymi wynika m.in. z dążenia do elegancji wypowiedzi, z upodobania do środków słownych niecodziennych i wyszukanych. Te cechy znamionują głównie język poetycki, w którym chwytów językowych podporządkowane są funkcji estetycznej, ekspresywnej. Tymczasem w tekstach odredakcyjnych dominuje intencja zdecydowanie pragmatyczna. Użyte frazeologizmy to znaki o charakterze informacyjnym, które mają uczynić styl zrozumiałym, jasnym. Takie cechy stylu zapewnią m.in. poprawność zastosowanych środków językowych, unikanie zakłóceń w ich interpretacji. Toteż użycie frazeologizmów zgodnych ze zwyczajem społecznym wydaje się tu działaniem świadomym.

Przemyślany zdaje się też zasób frazeologiczny — choć nie jest prezentacją wszystkich możliwych jednostek leksykalnych, które do niego należą. Nie jest reprezentowana grupa frazeologizmów konwencjonalnych, z wyjątkiem połączenia *od deski do deski* i *białe kruki*, które pojawiają się sporadycznie w tekstach odredakcyjnych:

- I oprawne w drewniane, rzeźbione okładki, więc słusznie mówiono, że można książkę przeczytać* **od deski do deski** (Miś 15/9);
- Przeczytałem numer (Płomyka)* **od deski do deski** (Płomyk 1/2);
- Białe kruki** Biblioteki im. Zielińskich (Płomyczek 19/11).

Brak związków z elementami leksykalnymi nie pojawiającymi się poza strukturą frazeologizmu: zawierających archaizm lub osobliwość leksykalne oraz związków złożonych z żywych elementów leksykalnych nie mających odpowiedników wśród połączeń luźnych typu: *być w siódmym niebie, gdzie diabeł mówi dobranoc*. Wymienione kategorie frazeologizmów znamionują styl książkowy, podniosły, charakteryzują poetycki język wielu utworów literackich, w tym także dla dzieci [Nadurska-Podraza 1976; Pajdzińska 1988, 1993].

Licznej grupy frazeologizmów nie tworzą też związki o charakterze emocjonalnym. Są one jednak wprowadzane — pokazują, jak można językowo wyrazić postawę modalną, emocjonalno-wartościującą, np.

*Taki spacer toż to pycha* (Ja 9/11);

*Zabawa — palce lizać* (My 4/22);

*A to pech! Nie wiedziałeś, że rzeka zagrozi ci drogę* (Świerszczyk 16/4);

*Wykuwają otwór i wykańczają dziuple. Jest to nie lada praca* (Świerszczyk 16/2);

*Trzeba uważać — z wodą nie ma żartów* (Płomyk 13/21).

Nielicznie reprezentowany jest też zasób przysłów i sentencji. Zwykle egzemplifikują one jakąś prawdę, jakiś pogląd — szerzej rozwinięte w tekście. Czasem bywają punktem wyjścia do rozważań, niekiedy je podsumowują. Są zharmonizowane z kontekstem; stosowane oszczędnie zwracają na siebie uwagę pewną oryginalnością sformułowania myśli, np.

*Wieczorem myj zęby dla zdrowia, rano dla urody. To mądre przysłowie powinni zapamiętać wszyscy, którzy chcą mieć zdrowe zęby i piękny uśmiech* (Świerszczyk 10/14);

*We żniwa — ogrodnik odpoczywa. To stare, ludowe przysłowie mówi prawdę* (Świerszczyk 32/10);

Znalazły się też buty w wielu ludowych przysłowia i powiedzonkach. Najbardziej znane to: *„Idźcie luty, podkuj buty”*, *„Szyć komuś buty”* — to znaczy obgadywać, intrygować przeciwko komuś, *„Nie kłwnąć palcem w bucie”* — nie zrobić nic, *„Umarł w butach”* — koniec, sytuacja bez wyjścia, *„Taaakie buty”* — czyli tak wygląda sprawa (Płomyk 15/21);

*Stroić się w cudze piórka...* To znaczy przywłaszczać sobie cudze zasługi i prace. Ale można się stroić w cudze piórka dosłownie. Chodzi oczywiście o pióra ptasie (...) (Płomyk 15/21).

Rezygnacja — w sposób widoczny — z wykorzystania pełnego zasobu frazeologii, podobnie jak z defrazeologizacji, jest w tekstach odredakcyjnych działaniem zamierzonym. Autorzy wykorzystują bowiem te związki, które poprzez odwoływanie się do sfery codziennych, życiowych realiów są czytelne dla dziecięcego odbiorcy. Nadto używane przez nich frazeologizmy oparte są na wyrazach, które wchodzą wcześniej do słownika dzieci. Nomina anatomiczne i połączenia motywowane związkami z przyrodą stanowią podstawę dla konstrukcji wyrazowych, zwłaszcza w czasopismach dla najmłodszych.

„Miś”, „Ja”, „Ty” w tekstach pozaliterackich nie mają bogatej frazeologii. Są to głównie przykłady somatyzmów z wykorzystaniem funkcyjnych semów nazw części ciała. Uczą małego czytelnika, że zwykle, bezbarwne określenia można zastąpić plastycznymi, dynamicznymi; np.

- *Może tam będą jakieś zapomniane pojazdy, którym przed zimą trzeba okazać trochę serca?* (Miś 21/10)  
[= *Może tam będą jakieś zapomniane pojazdy, którymi przed zimą trzeba się opiekować?*];
- *Narysuj wykończoną robotę i „coś”, co wyleciało z głowy* (Ty 7/11)  
[= *Narysuj wykończoną robotę i coś, o czym zapomniałeś*];
- *Za nim dreptał Orzeszek, któremu również coś zaczęło świtać w głowie* (Ja 6/9)  
[= *Za nim dreptał Orzeszek, który coś zaczynał rozumieć*].

Sens wypowiedzi jest ten sam, różnica polega na obrazowaniu.

Taką funkcję uplastyczniania przekazywanych treści pełnią także inne frazeologizmy. Ich znaczny przyrost widoczny jest w czasopismach dla dzieci starszych. Bardziej dojrzały czytelnik dziecięcy przy lekturze czasopism styka się z ekwiwalentami pojedynczych leksemów lub ich połączeń. Chcąc poprawnie odczytać tekst, musi wyodrębnić z wypowiedzi jednostkę frazeologiczną, zrozumieć jej całościowe znaczenie i włączyć do kontekstu. Takich zabiegów czytelnik „Świerszczyka”, „Płomyczka”, „Płomyka” musi dokonać zarówno w obrębie grup nominalnych jak i werbalnych. Styka się nie tylko z somatyzmami (choć one w dalszym ciągu stanowią grupę dominującą), ale i z frazeologizmami o innej proveniencji, często niejasnej, ale usankcjonowanej społecznym uzusem. Taki kierunek użycia związków frazeologicznych w czasopismach dla dzieci jest zgodny z podstawami nauczania frazeologii w szkole [Polański 1982: 70-84].

Dość częsty jest pogląd, że współczesny uzus charakteryzuje się brakiem ciągłości pokoleniowej w posługiwaniu się frazeologizmami: dzieci przyswajają sobie frazeologię dość późno, a frazeologizmy rozumieją często dosłownie [Kornaszewski, Podolak 1980: 308]. Czasopisma wykorzystując, choćby wybiórczo, warstwę frazeologii, oddziałują na postawę emocjonalną i wyobraźnię czytelnika. Mogą też wzbudzić zainteresowanie tą formą językową. Uważna lektura każe bowiem zastanowić się: co to za związek, czy jest on poprawny, czy należy go przyjąć czy odrzucić, czy można go zastąpić inną formą, jak wpływa na sens wypowiedzi [Pilich 1970]. W ten sposób kształci się wyczucie językowe, a jest to dyspozycja, którą stale należy doskonalić. Znajomość bierna i czynna podstawowego zasobu frazeologizmów języka jest niezbędna dla każdego, kto chce nim sprawnie władać.

Wprowadzanie frazeologii powinno następować już na szczeblu nauczania początkowego. Dobór wprowadzanych związków winien być starannie przemyślany i uzasadniony zarówno pod względem semantycznym, jak i gramatycznym. Na pierwszym etapie (odpowiadają mu „Miś”, „Ja”, „Ty”) są to frazeologizmy o prostej konstrukcji, których składniki wyrazowe nie



wybiegają zbyt daleko poza krąg leksykalny przyjęty w danej fazie nauczania. Występujące w związkach frazeologicznych wyrazy należą do podstawowego zasobu słownego, poza tym ze względu na formę gramatyczną nadają się do wprowadzania już we wczesnym etapie czytelnictwa. Nieczęste posługiwanie się frazeologizmami w tekstach nieliterackich czasopism dla najmłodszych można poczytać za mankament ich warstwy językowej. Należy jednak pamiętać, że zbyt obfite wprowadzanie nowych środków językowych może utrudnić kontakt autora tekstu z jego dziecięcym odbiorcą, a tym samym ograniczyć oddziaływanie lektury na kształtowanie się słownictwa i frazeologii czytelnika. Kiedy ów czytelnik dysponuje już dosyć dużym zasobem słownym i opanował w zasadzie system gramatyczny, możliwość wprowadzania frazeologizmów jest większa. Można sobie wówczas pozwolić na operowanie związkami o trudniejszej konstrukcji, o znaczeniu bardziej abstrakcyjnym. Temu etapowi kształcenia językowego uczniów odpowiadają czasopisma „Świerszczyk”, „My”, a przede wszystkim „Płomyczek” i „Płomyk”.

Użyte w czasopismach frazeologizmy charakteryzują się potocznością, podporządkowaniem ich funkcji komunikatywnej. Służą plastycznemu, konkretyzującemu przedstawieniu sytuacji życiowych i stanów psychicznych. Taki ich charakter wymaga przestrzegania pewnych ogólnych zasad, do których zastosowali się autorzy czasopism dla dzieci; m.in.:

- 1) skład leksykalny i struktura gramatyczna związku powinny być odtworzone zgodnie z wzorem ustabilizowanym w społecznym użyciu;
- 2) należy zachować autonomię frazeologizmu, jego odrębność względem kontekstu i nie wprowadzać w jego obręb dodatkowych członów ani nie redukować jego stałych składników;
- 3) frazeologizm musi być wkomponowany w otoczenie słowne zgodnie z zasadami swej łączliwości — systemowej lub normatywnej [Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1987: 227-228].

Tak więc czasopisma dla dzieci mogą — m.in. poprzez właściwy dobór frazeologizmów uwzględniający specyficzne dla tego wieku właściwości i potrzeby intelektualne dziecka — stanowić pomoc dydaktyczną w kształtowaniu sprawności frazeologicznej uczniów, ich czynnej postawy wobec zjawisk języka.

## Bibliografia

- Bąba S., 1982, *Problemy aktualizacji frazeologizmów*, „Biuletyn Sławistyczny”, 7
- Bąba S., 1987, *Aktualizacja frazeologizmów w języku poetyckim J. Barana*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, pod red. M. Basaja i D. Rytel, Wrocław
- Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1987, *Kultura języka polskiego*, 2, Warszawa
- Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., 1976, *Słownik terminów literackich*, Wrocław

- Kornaszewski M., Podolak J., 1980, *Rola frazeologizmów w nauczaniu języka obcego na szczeblu zaawansowanym*, „Poradnik Językowy”, 6
- Lewicki A.M., 1976, *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej*, Katowice
- Majkowska G., 1987, *Klasyfikacja semantyczna zamierzonych modyfikacji związków frazeologicznych*, [w:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, pod red. M. Basaja i D. Rytel, Wrocław
- Nadurska-Podraza K., 1976, *Związki frazeologiczne i ich funkcje stylistyczne w utworach dla dzieci J. Brzechwy*, *Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP-Kraków, Prace Językoznawcze*, 3
- Pajdzińska A., 1988, *Frazeologizmy jako tworzywo poezji*, „Poradnik Językowy”, 2
- Pajdzińska A., 1993, *Frazeologizmy jako tworzywo współczesnej poezji*, Lublin
- Pilich J., 1970, *Dobieranie właściwych związków frazeologicznych*, „Poradnik Językowy”, 4
- Polański E., 1982, *Słownictwo uczniów*, Warszawa

STANISŁAW BĄBA, GABRIELA DZIAMSKA, JAROSŁAW LIBEREK,  
 PODRĘCZNY SŁOWNIK FRAZEOLOGICZNY JĘZYKA POLSKIEGO, PWN,  
 WARSZAWA 1995, S. 775.

Miłośnicy języka polskiego z radością powitali nowy słownik frazeologiczny. Od ukazania się *Słownika frazeologicznego języka polskiego* Stanisława Skorupki<sup>1</sup> upłynęło prawie trzydzieści lat. Kolejne, liczne wydania tego słownika nie były uzupełniane nową frazeologią, której sporo przyrosło w tym czasie. Powstałej luki nie są w stanie wypełnić niewielkie zbiory frazeologiczne, jak *Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego* S. Bąby i J. Liberka<sup>2</sup> czy *Słownik frazeologiczny dla szkoły podstawowej* F. Nowaka<sup>3</sup>.

*Podręczny słownik frazeologiczny języka polskiego* S. Bąby, G. Dziamskiej i J. Liberka „nie ma — jak piszą autorzy — ambicji zastąpienia czy wyparcia z obiegów dzieła Stanisława Skorupki, ma natomiast na celu uświadomienie bardzo ważnej kwestii, jaką jest to, że jego wielki poprzednik z każdym niemal dniem staje się już słownikiem historycznym [...]”<sup>4</sup>. Słownik trojga autorów zaopatrzonej jest we wstęp prezentujący charakter i zawartość tomu oraz budowę artykułu hasłowego. Zgodnie z tytułem *Podręczny słownik* przeznaczony jest dla jak najszerszych kręgów użytkowników polszczyzny, a więc ma charakter popularnonaukowy, co „wiąże się głównie z obroną metodą opisu materiałowego i redaktorskiego oraz z takimi ograniczeniami, jak rezygnacja z informacji gramatycznej i pragmatycznej, kwalifikatorów, symboli, części odsyłaczy i in”<sup>5</sup>. Wydaje się, że rezygnacja z informacji pragmatycznej i kwalifikatorów nie jest posunięciem najszcześniejszym, gdyż nie zawsze przytaczane cytaty trafnie charakteryzują zabarwienie stylistyczne frazeologizmu, taka sytuacja zachodzi np. w wypadku związku frazeologicznego *dać dupy*, ilustrowanego następującym cytatem: „O ile hippi konsekwentnie dążył do stworzenia społeczeństwa alternatywnego, o ile trwał w muzyce i filozofii ezoterycznej jak w swoistym sacrum, o tyle bohater prozy K. Zgaińskiego żyje w rzeczywistości sprofanowanej, [...] a cała jego energia skierowana jest na to, żeby nie dać dupy, na robienie min sugerujących głębszy konflikt i mnożenie pustych gestów. N 1989/10/31” (s. 82).

Podobnie dzieje się przy omawianiu frazeologizmu *alfa i omega*, zilustrowanego fraszką T. Giclera: „Rodzime autorytety. Często pijak i lebiega — u nas alfa i omega” (s. 23).

<sup>1</sup> S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I-II, Warszawa 1967-1968.

<sup>2</sup> S. Bąba, J. Liberek, *Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1992.

<sup>3</sup> F. Nowak, *Słownik frazeologiczny dla szkoły podstawowej*, Bydgoszcz 1994.

<sup>4</sup> S. Bąba, G. Dziamska, J. Liberek, *Podręczny słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1995, s. 20.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 7.

Szkoda też, że autorzy zrezygnowali z podawania schematów łączliwości składniowej, co jest dużą zaletą *Małego słownika frazeologicznego*.

O zawartości słownika decydowały — jak piszą autorzy we *Wstępie* — trzy kryteria: frekwencyjne, stylistyczne i semantyczne. Pierwsze z nich wpłynęło na niezamieszczanie w słowniku związków wycofujących się z obiegu, choć nie do końca jestem przekonana, że na takie potraktowanie zasługują frazeologizmy *napytać sobie biedy* czy *stara śpiewka*. Leksykografowie mocno jednak podkreślają, że wszystkie decyzje w tej mierze były podejmowane nie w oparciu o własną kompetencję językową, lecz bogatą kartotekę cytatów wyekscerpowanych z wydanych w latach 1968-1995 tekstów literackich, naukowych i popularnonaukowych z zakresu humanistyki, publicystycznych oraz prasowych (ponad 800 utworów i 180 tytułów prasowych z całej Polski). W rezultacie w słowniku spotykamy prawie niezrozumiałe dziś frazeologizm *rzemiennym dyszlem*, a wśród związków ze słowem *Bóg* odnajdujemy jedynie *Bogu ducha winien*. Nie ma np. *Bogiem a prawdą, jak u Pana Boga za piecem, bój się Boga*, a nawet *pożal się Boże*, który został użyty przy definiowaniu wyrażenia *z bożej łaski* (s. 45). W słowniku S. Skorupki było aż 40 związków frazeologicznych z tym komponentem (+ 10 przysłów). Sądzę, że nie wynika to ze wzmożonej laicyzacji życia w ostatnich czasach, lecz z metody gromadzenia materiału. Frazeologizmy żyją przede wszystkim w języku potocznym, mówionym i ograniczanie ich źródła do języka pisanego powoduje pewne zniekształcenie obrazu zasobu frazeologicznego języka. S. Bąba sygnalizował ten problem we wcześniejszych pracach<sup>6</sup>, a tu został on skwitowany stwierdzeniem, „Iż współczesna norma frazeologiczna została w *Słowniku* zanotowana w zakresie zgodnym z normą języka literackiego, i to w jego odmianie pisanej”<sup>7</sup>.

Podsumowując część teoretyczną *Wstępu*, autorzy zasygnalizowali najważniejsze różnice między dziełem S. Skorupki a *Podręcznym słownikiem*. Wynikają one ze zmian, które zaszły w polskiej frazeologii. Najistotniejsze z nich to:

1. Nabytki frazeologiczne, np. *chłopiec do bicia, czekać na Godota, dać plamę*.

2. Zmiany znaczeń:

a) „nowe znaczenia, które do tego stopnia ugruntowały się w uzusie, że zastąpiły stare znaczenia danych frazeologizmów, np. *łabędzi śpiew* 'ostatni przejaw czyjejś działalności w jakiejś dziedzinie', *pięta Achillesa* 'słaba strona' [...] — wobec odnotowanych w *Słowniku* S. Skorupki: *łabędzi śpiew* 'przenośnie: o ostatnim dziele autora lub dziele kończącym jakiś okres historyczny (od legendarnej przedśmiertnej pieśni łabędzia', *pięta Achillesa* 'czyjaś słaba strona' [...]”. Na ogół mają one charakter innowacji rozszerzających.

b) „nowe znaczenia, które rozwinęły się w wyniku ewolucji semantycznej frazeologizmu i spowodowały, że stał się on jednostką polisemantyczną, np. *popędzić kogoś kota* obecnie funkcjonuje już w dwu znaczeniach: 1. 'zmusić kogoś do opuszczenia jakiegoś miejsca' i 2. 'postraszyć kogoś, dokuczyć, dopiec mu', podczas gdy w *Słowniku* Stanisława Skorupki widnieje jako zwrot o jednym znaczeniu: 'wyrzucić, wypędzić kogo z jakiegoś miejsca; przegnać kogo skąd' [...].

3. Zmiany w zakresie wariancji:

a) zwężenie wariancji, np. niewariantywne dziś frazeologizmy *wpędzić kogoś do grobu, masz babo placek* [...] — wobec odnotowanych w *Słowniku* Stani-

<sup>6</sup> Por. S. Bąba, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań 1989, s. 3.

<sup>7</sup> S. Bąba, G. Dziłowska, J. Liberek, *op. cit.*, s. 9.

sława Skorupki jako jednostki wielopostaciowe (wariantywne) *wpędzić kogo do grobu, w grób; masz babo placek (redutę, kaftan) [...]*.

- b) rozszerzenie wariancji, np. *mieć niewyparzoną gębę, mieć niewyparzoną buzię, mieć niewyparzony język [...]* — wobec odnotowanych w *Słowniku Stanisława Skorupki: mieć niewyparzoną gębę, mieć niewyparzoną buzię [...]*<sup>8</sup>.

Zasadnicza część pracy to oczywiście sam *Słownik*. Niestety nie wiadomo, ile zawiera haseł. Autorzy powtórzyli również błąd S. Skorupki i nie zamieścili indeksu, co znacznie utrudnia korzystanie ze słownika.

Artykuły hasłowe znajdują się pod odpowiednimi, ułożonymi w porządku alfabetycznym, hasłami. Hasłem jest wyraz pełnoznaczny, będący komponentem danego frazeologizmu. „Przy układaniu *Słownika* przestrzegano zasady, by każdy związek został w nim odnotowany tyle razy, z ilu jednostek pełnoznacznych się składa”<sup>9</sup>. Ponieważ ze względu na charakter popularnonaukowy zrezygnowano z odsyłaczy, powtarzane są niekiedy całe artykuły hasłowe w nie zmienionej formie, np. *musztarda po obiedzie* na stronach 303 i 340, *jak amen w pacierzu* na stronach 23 i 384, co niepotrzebnie zwiększa objętość *Słownika*.

Artykuł hasłowy w postaci kompletnej składa się z: 1. związku frazeologicznego; 2. definicji znaczenia (lub znaczeń); 3. cytatów; 4. informacji o pochodzeniu związku; 5. odsyłacza. Szczególna rola przypada tu cytatom, które mają zilustrować poprawnie zrealizowane znaczenie. Już wcześniej sygnalizowałam nieadekwatność stylistyczną niektórych cytatów. Zdarzają się też przykłady niepoprawne językowo, jak np., egzemplifikujące związek frazeologiczny *stajnia Augiasza*, zdanie: „Kontrola na poczcie nabrała rumieńców i z dnia na dzień okazywało się, że przypomina ona stajnię Augiasza, a za wszystko odpowiada przecieł naczelnik. DPoz 1992/257/5” (s. 25).

„Każdy frazeologizm jest prawie zawsze ilustrowany przynajmniej trzema cytatai, ale miejsca, w których pojawia się ich pięć lub więcej nie należą do rzadkości”<sup>10</sup>, np. związek *korń trojański* (s. 215, 216) zaopatrzone aż w jedenaście cytatów, co można uznać za przesadę, zwłaszcza, że wbrew zapowiedzi nie ilustrują one różnych wariantywnych znaczeń. Przytaczane konteksty są na ogół bardzo obszerne, co tłumaczy się chęcią jak najpełniejszego przekazania znaczenia frazeologizmu. Tę technikę opracowania słownika ocenił już dodatnio J. Strutyński, recenzując *Mały słownik frazeologiczny*<sup>11</sup>. Wydaje się jednak, że przynajmniej w kilkunastu wypadkach konteksty są za obszerne, co utrudnia wyłowienie z nich rzeczywistego znaczenia jednostki frazeologicznej.

W wielu artykułach hasłowych odnajdujemy informacje o pochodzeniu frazeologizmu. Są one jednak bardzo niekonsekwentne. To niedociągnięcie zauważył też J. Strutyński w *Małym słowniku*<sup>12</sup>. I tak np. przy hasle *pięta Achillesa* (s. 21) można przeczytać obszerną historię boginki Tetydy i jej syna, przytoczoną za *Słownikiem mitów i tradycji kultury* W. Kopalińskiego<sup>13</sup>, podczas gdy związek frazeologiczny *alfa i omega* (s. 23) odsyła nawet nie do *Biblii*, lecz do *Słownika zwrotów i aluzji biblijnych*

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 19.

<sup>11</sup> J. Strutyński (rec.), S. Bąba, J. Liberek, *Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego*, „Język Polski” LXXII, 1992, s. 337-340.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985.

A.M. Komornickiej<sup>14</sup>. Zupełnie zaś bez odsyłaczy pozostały, wywodzące się również z Biblii, zwiazki: *chodzić jak błędna owca* (s. 40), *wieża z kości słoniowej* (s. 648), *rwać, wyrwać, drzeć (sobie) włosy z głowy* (s. 655), a także mitologiczny frazeologizm *syzyfowa praca* (s. 577). W niektórych artykułach hasłowych znajduje się odesłanie do *Mądrej głowie dość dwie słowie* J. Krzyżanowskiego<sup>15</sup> jako opracowania mogącego wyjaśnić etymologię. To też nie jest konsekwentne, np. zwrot *plakać jak bóbr* jest przez Krzyżanowskiego wyjaśniony<sup>16</sup>, a *Podręczny słownik* do tej eksplikacji nie sięga. Sposób prezentowania poszczególnych zwiazków frazeologicznych jest zróżnicowany. Niektóre są traktowane jak zwroty (w rozumieniu Skorupki) i podawane zawsze z czasownikiem, np. *być oczkiem w głowie* (s. 53) (może lepiej byłoby *w głowie czyjejs, kogoś, u kogo*), a inne też występujące ze słowem *być, stać się, okazać się* uznane zostały za wyrażenia, np. *kamień obrazy* (s. 192).

W *Słowniku* mamy frazeologizm *dmuchać komuś w kaszę*, podczas gdy zwrot ten występuje tylko z przeczeniem *nie dać sobie...*, co potwierdzają cytaty (s. 94). Pod hasłami *bać się, chcieć* zamieszczony jest nielstniejący zwiazek *chcieć i bać się*. Cytaty potwierdzają, że pierwszy człon występuje zawsze w trybie przypuszczającym (s. 27, 60).

Tego typu szczegółowych uwag można by przytoczyć znacznie więcej. Jednak niedociągnięcia są drobne i zapewne zostaną wyeliminowane w następnych wydaniach tego wartościowego dzieła. Cieszymy się, że mamy współczesny słownik frazeologiczny, dokumentujący zmiany zachodzące w polszczyźnie końca XX wieku, słownik tak bardzo potrzebny wszystkim, którym leży na sercu piękno naszego języka.

Alicja Nowakowska

**SŁOWNIK ETYMOLOGICZNO-MOTYWACYJNY STAROPOLSKICH  
NAZW OSOBOWYCH, CZĘŚĆ 2. NAZWY OSOBOWE POCHODZENIA  
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO, OPR. MARIA MALEC, KRAKÓW 1995, S. 150.**

Prezentowana praca została przygotowana w Pracowni Antroponimicznej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie i stanowi 2. część *Słownika etymologiczno-motywacyjnego*; niemal w tym samym czasie pojawiła się też część 6. (*Nazwy heraldyczne*, opr. M. Bobowska-Kowalska, Kraków 1995), w druku są kolejne części (1. *Odepelatywne nazwy osobowe*, opr. A. Cieślakowa przy współudziale J. Szymowej i K. Rymuta; 3. *Odmiejscowe nazwy osobowe*, opr. Z. Kaleta przy współudziale E. Supranowicz i J. Szymowej; 4. *Nazwy osobowe pochodzące od etników*, opr. E. Supranowicz i część 5. *Nazwy osobowe pochodzenia niemieckiego*, opr. M. Bobowska-Kowalska). Podstawę materiałową opracowań stanowi *Słownik staropolskich nazw osobowych* (dalej: SSNO, pod red. W. Taszyckiego, t. I-VI, Wrocław 1965-1983 i t. VII — *Suplement*, opr. M. Malec, Wrocław 1984-1987).

Książka składa się ze Wstępu, Wykazu cytowanej literatury, Wykazu skrótów, wymienionego w tytule słownika nazw osobowych pochodzenia chrześcijańskiego

<sup>14</sup> A.M. Komornicka, *Słownik zwrotów i aluzji biblijnych*, Łódź 1994.

<sup>15</sup> J. Krzyżanowski, *Mądrej głowie dość dwie słowie. Pięć centuruj przysłów i diabelski tuzin*, t. I-III, Warszawa 1975.

<sup>16</sup> *Ibidem*, t. I, s. 92, 97, 98.

I Dodatku. We wstępie Autorka omawia zasady klasyfikacji imion do tej grupy nazw, pokrótce przedstawia przyczyny ich pojawienia się, zwraca uwagę na różną postać nazw osobowych poświadczoną w tekstach, podaje zasady opracowania haseł w dalszej części pracy, dokonuje przeglądu literatury.

O zaliczeniu nazwy osobowej do grupy nazw pochodzenia chrześcijańskiego decydowało kryterium kulturowe; znalazły się tu przede wszystkim imiona chrześcijańskie o różnej proveniencji: *Abram, Abraham; Gawrzyjał (=Gabriel); Jan; Mękarz (=Makary); Roch; Stanisław* oraz przydomki ze znaczeniem negatywnym, motywowane przez osoby występujące w Biblii (*Kain*), jak i nazwy osobowe pochodne od poświadczonych w Biblii nazw miejscowych (*Syna*) i zwrotów modlitewnych (*Oremus*, łac. *oremus!* 'módlmy się!'). Granica między innymi grupami nazw (np. odapelatywnymi, odmiejscowymi) jest nieostra i fakt ten Autorka każdorazowo sygnalizuje. Przykładowo *Krzyż* znalazł się tej części *Słownika*, ponieważ jest motywowany przez *Krzyż* — symbol męki Chrystusa, ale inne nazwy osobowe motywowane przez terminy chrześcijańskie zostaną omówione w cz. 1., podobnie jak imiona pochodzenia niemieckiego, które znajdują się w cz. 5. *Słownika etymologiczno-motywacyjnego*.

Imiona osobowe, wprowadzane do polszczyzny wraz przyjęciem chrześcijaństwa, wypierały stare imiona słowiańskie dwuczłonowe o charakterze życzącym, magicznym (*Sulista*, *Wszebor*, *Niedan*), tworzone od nich zdrobnienia (*Suś*, *Sulik*) i nazwy odapelatywne (*Gęba*, *Szczodr*). Nielicznym imionom słowiańskim, których nosicielami były osoby uznane za święte, udało się wejść już w średniowieczu do ogólnego zasobu imiennictwa chrześcijańskiego. Zmieniła się tym samym ich motywacja, tracąc one swój pierwotny charakter życzący (*Stanisław* 'niech się stanie sławnym'), są motywowane imieniem świętego patrona (Wśród świętych: *Stanisław ze Szczepanowa*, bp krakowski, męczennik, kanonizowany w 1254 r.). Ta swoista nobilitacja dotyczy dość licznej grupy imion germańskich. Przejmowane imiona chrześcijańskie mają w materiałach SSNO różną postać, zależy to od typu źródeł i czasu ich powstania. Ponieważ najstarsze teksty pisane były po łacinie, stąd przeważa w nich forma łacińska lub zlatynizowana nazw. Silną polonizację imion daje się zauważyć dopiero od wieku XIV, szczególnie w rotach przysięg sądowych. Adaptowane imiona noszą często ślady pośrednictwa różnych języków (łaciny, niemieckiego, czeskiego...).

Należy żałować, że wstęp którym opatrzyła Autorka słownik, jest tak skrótowy i oszczędny. Wynika to zapewne z wielkiej skromności Autorki, która musiałaby w nim powtarzać swoje sądy i opinie przedstawiane w wielu pracach wcześniejszych, ale powoduje, że komentarz historyczno-językowy wydaje się niepełny. Brak jest np. ogólnych zasad polonizacji imion obcojęzycznych (i egzemplifikacji materiałowej tych procesów), nie ma informacji o imionach szczególnie popularnych (inaczej ta sprawa przedstawiała się na Mazowszu, inaczej w Wielkopolsce, Małopolsce, na Pomorzu oraz Śląsku, związane to było zapewne z kultem różnych świętych). Jeśli taki sposób prezentacji nazw ma zachęcić czytelnika do dalszych studiów, to wszystko w porządku, gorzej — jeśli czytelnik ograniczy się do lektury jedynie tej książki. A przecież z publikacji mogą skorzystać nie tylko profesjonalści (poloniści, slawiści, historycy), ale i osoby po amatorsku interesujące się tematem.

Stosunkowo dużo miejsca poświęca Autorka omówieniu najważniejszych pozycji bibliograficznych pozwalających wyjaśnić etymologię nazwy, podać jej odpowiedniki z różnych języków i właściwe wyjaśnienie haglograficzne. Ze względu na rzetelność opracowania informacji językowych i haglograficznych należy polecić tę książkę autorom popularnych obecnie wszelkiego rodzaju „ksiąg imion”.

Celem samego słownika etymologiczno-motywacyjnego nazw osobowych pochodzenia chrześcijańskiego jest „objaśnienie językowe zebranych imion, wskazanie ich pochodzenia chrześcijańskiego poprzez objaśnienia haglograficzne oraz ukaza-

nie, już na gruncie polskim, odmianek imion podstawowych i motywowanych przez nie form pochodnych o dwojakiej funkcji: hipokorystycznej (skrótowca, derywaty sufiksalne i paradygmataczne) i relacyjnej (patronimika, marytonimika [chyba matronimika] i inne) wyrażonej przez wykładniki słowotwórcze" (s. VIII-IX).

Przyjęte rozstrzygnięcia metodologiczne, a przede wszystkim układ gniazdowy hasel, a więc zgrupowanie pod głównym hasłem wszystkich odmianek nazwy genetycznie spokrewnionych, stanowi novum w porównaniu z zasadami opracowania materiału w SSNO. Hasłem naczelnym jest forma reprezentatywna dla staropolszczyzny (nie zawsze ma ona postać zgodną z formą w SSNO), po nim — objaśnienia językowe i haglograficzne oraz prezentacja materiału w III grupach; w I. podano podstawowe formy imienia, jego przyswojone odmianki fonetyczne i odpowiedniki obce (= odmianki obce), w II. umieszczono formy imienia derywowane słowotwórczo, które podzielono na podgrupy ze względu na wspólny temat słowotwórczy, w III. zaś — formy złożone (naśladujące imiona złożone oraz złożenia i zestawienia z imieniem chrześcijańskim).

Przykładowo można tu przytoczyć hasło:

**„F(i)ebbron, F(i)ebroń** — por. łac. *Febronius* < \**Februonius* utworzone od nazwy bóstwa etruskiego *Februus*, Ionescu 134, Tibon 188. Jako imię męskie występuje w strukr. *Фебрынь*, SIU II 498. — W wykazach świętych nie znaleziono reprezentanta męskiego, jest święta Febronia, por. niżej.

I. F(i)ebbron//F(i)ebroń, F(i)ebbron//F(i)ebbruń;

łac. *Febronius*.

Sybstytucja polska: Świebron//Świebroń (=F(i)ebbron).

II. Fiebron-ek.

III. Fiebro-sław" (s. 39).

Zaletą pracy jest oszczędne stosowanie odsyłaczy, ograniczone tylko „do form imienia podstawowych, które w SSNO występowały samodzielnie i nie miały odniesień do odmianki naczelnej" (s. XII). Ułatwia to korzystanie ze słownika i uświadamia bogactwo materiału antroponimicznego, jak i jego różny rodowód. Świadczy też o etnicznym zróżnicowaniu ziem polskich, w mozaice odmianek imion odbija się bowiem różnorodność etniczna mieszkańców Rzeczypospolitej; nie zawsze granice między imionami są granicami między narodowościami i językami. Różnice chronologiczne i geograficzne w zasobie antroponimów przedstawione w tej części *Słownika etymologiczno-motywacyjnego* są trudne do uchwycenia. Jedyne materiały źródłowe z kresów wschodnich (południowych i północnych) jest dokładnie lokalizowany. Por.:

**„Antoni (...)** I. Antoni, Jantoni; Anton (Krpłd), Janton; łac. *Antonius*; lat. *Jantonius*."

**„Jerzy (...)** I. Jerzy (SSNO s.v. *Georgius*); lat. *Geor(g)ius*, *Jeor(g)ius*.

Niem. *Georg*, *George*, *Jorg*, *Jorge*, *Jorgl*, *Jurg*, *Jurge*, *Jurgl*.

Wsl. *Jurij*; z mold. *Dziurdź* (por. mold. *Glurgiu...*)".

Przy okazji warto zwrócić uwagę na niejasny zakres użycia skrótów: *Krpbń*, *Krptłd* — *wsl.* (=wschodniosłowiański), trudno rozstrzygnąć, czy są one stosowane wymiennie czy też są sobie przeciwstawiane, por. np. hasło **Aleksander** „(...) I. Aleksander, Aleksandr, Aleksander; wsl. *Oleksander*, *Oleksandro*" oraz **Aleksandra** „(...) I. Aleksandra, *Oleksandra* (Krpłn)"; **Ancybur** „(...) I. *Ancybur* (Krpłn)" i **Andronik** „(...) *Andronik* (Krpłd)" obok **Truchan** „(...) I. *Wsl.* *Truchan* (-an analogiczne do typu *Roman*)".

O tym, że w okresie staropolskim wpływy obce (przede wszystkim łaciny i niemieckiego) były bardzo silne, przekonuje m.in. postać sufiksów tworzących nazwy kobiet, w tej funkcji obok pol. suf. *-owa*, *-ina*//*-yna* mamy łac. *-issa*, niem. *-inne* (**Wilam**, **Wilhem** — *Wilem-owa*, *Wilhem-inne*, *Wilam-issa*, od innej podstawy też *Wilsz-yna*; **Zygmunt** — *Sigismund-owa*, *Segemunt-inne*, *Sigemunt-inne*, *Sigismund-issa*). Słownik bardzo dobrze eksponuje to zjawisko.



Przedstawiony sposób prezentacji materiału pozwala uchwycić wzajemne relacje pomiędzy formami, które pozornie się nie motywują, ich zestawienie więc mogłoby wydawać się co najmniej dziwne, np. pod hasłem **Mikołaj** zanotowane zostały derywaty: *Klas(z)*, *Klus(z)* pozostające w związku z niem. *Klas*, *Klos* pochodnymi od *Nicolaus*.

Szczególną uwagę zwraca Autorka na homonimiczność nazw, które opatruje odpowiednim komentarzem i odsyłaczami do innych części *Słownika etymologiczno-motywacyjnego* (np. *Ju-ch/a* znajduje się pod hasłem **Jerzy**, w nawiasie odsyła do hasła **Jucha** w *Odapelatywnych nazwach osobowych*) lub innych haseł (pod hasłem **Joanna**: *Ja-ch+na*, *Ja-sz+ka*, *Ja-sz+na*, *Je-ch+na*, *Je-sz+ka* z uwagą: może też od *Agata*, *Jadwiga* i *Agnieszka*).

W Dodatku zostały zgromadzone nazwy motywowane imionami sławnych ludzi, postaci literackich — ich cechą wspólną jest brak motywacji haglograficznej. Do imion tego typu należą: **Izolda**, **Tristam** (=Tristan), **Zygfryd**. Ponieważ niektóre nazwy mają podwójną motywację i były omówione w części słownikowej, Autorka stosuje hasła odsyłaczowe, np. **Achilles** por. s. 2, **Roland** por. **Roland**, s. 116.

Omawiana praca pozwala spojrzeć na antroponimy zgromadzone w SSNO inaczej, czyni z nich ważny element kultury duchowej doby staropolskiej. Zwrócenie uwagi na wielopłaszczyznowość wzajemnych relacji pomiędzy różnymi formami (odmiankami) nazw jest niewątpliwą zaletą tego opracowania. Patrząc z dzisiejszej perspektywy na staropolskie nazwy osobowe pochodzenia chrześcijańskiego, można też będzie — dysponując tak opracowanym słownikiem — pokusić się o ocenę trwałości tej grupy nazw w antroponimii polskiej.

Wanda Decyk

BOGDAN WALCZAK, *ZARYS DZIEJÓW JĘZYKA POLSKIEGO*, POZNAŃ 1995, S. 272

*Zarys dziejów języka polskiego* Bogdana Walczaka jest w zamierzeniu autora książką przeznaczoną dla uczniów i nauczycieli szkół średnich oraz studentów studiów zawodowych — licencjackich. Podręcznik może być również używany na studiach magisterskich jako jedno z opracowań pomocniczych. Odbiorcy znajdą tu „wprawdzie niekompletny, ale jednak całościowy obraz dziejów polszczyzny” (s. 7). Treść książki odpowiada tematowi określonymu w tytule. Jest to rzeczywiście zarys, choć niekiedy omawiane zjawiska są potraktowane szczegółowo. Praca przedstawia dzieje polszczyzny w układzie chronologicznym, poczynając od przedstawienia epoki przedpiśmiennej, na omówieniu najnowszych tendencji rozwojowych polszczyzny powojennej kończąc. Książkę rozpoczyna wstęp poświęcony rozwojowi języków. Autor w sposób obrazowy wyjaśnia mechanizmy zmiany językowej. Tłumaczy, w jaki sposób powstały i jak powstają nowe języki. Opisuje najdawniejsze dzieje, sięga aż do praindoeuropejszczyzny. Mówi o najdawniejszych procesach fonetycznych, decydujących o ówczesnych podziałach dialektalnych. Kreśląc drzewo genealogiczne polszczyzny, zwraca uwagę na migrację Słowian, jako na czynnik decydujący o rozwoju języka. Wszystkie omówione procesy ilustruje przykładami z różnych języków. Pokazuje, jaki wpływ na wyodrębnienie się polszczyzny z grupy dialektów lechickich miało powstanie państwa polskiego. Wskazuje na doniosłą rolę wprowadzenia chrześcijaństwa, między innymi ze względu na przejście pisma i alfabetu łaciń-

skiego. Podkreśla stymulujący wpływ łaciny na kształtowanie się literackiego języka polskiego.

Część zatytułowaną *Epoka piśmienna* autor dzieli na trzy rozdziały, w których omawia doby: staropolską, średniopolską i nowopolską. Układ treści we wszystkich tych częściach jest podobny, dzięki czemu czytelnik otrzymuje systematyczny i chronologiczny opis dziejów pisowni polskiej, zmian językowych, słownictwa, stylu i języka danej epoki. W każdej z części omówione są ponadto zjawiska typowe dla danego okresu. I tak np. w części traktującej o dobie staropolskiej autor odrębne podrozdziały poświęca najważniejszym zabytkom językowym i powstaniu polskiego języka literackiego. W części dotyczącej doby średniopolskiej omówione zostały: pierwsza teoria kultury języka, rozwój zainteresowań etymologicznych oraz słowniki i gramatyki tego okresu. W części poświęconej dobie nowopolskiej również zostały omówione słowniki i gramatyki. Przedstawiono też charakterystykę przełomu oświeceniowego, okresu niewoli i czasów po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Książkę Bogdana Walczaka zamykają *Wskazówki bibliograficzne*, w których na prawie pięciu stronach autor wymienia i charakteryzuje wybrane pozycje literatury przedmiotu. Zainteresowanym czytelnikom poleca między innymi syntezy historii języka polskiego autorstwa Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Splawińskiego, S. Słoińskiego i A. Brücknera. Drugą część bibliografii stanowi wykaz najnowszych prac, które były pomocą przy powstawaniu recenzowanej książki.

Z całą pewnością taka książka była potrzebna. W pracy Bogdana Walczaka zarówno uczeń, student, jak i nauczyciel, znajdzie wiele interesujących informacji, bez konieczności szukania ich w trudnych w odbiorze opracowaniach naukowych. Autor w toku wykładu powołuje się na aktualne wyniki badań, które komentuje, odwołując się do współczesnej polszczyzny, co sprawia, że omawiane zagadnienia stają się bliższe odbiorcy.

Autor prowadzi dialog z czytelnikiem, odwołując się do kwestii omówionych wcześniej i do wiadomości, które jego zdaniem czytelnik posiadał przed przystąpieniem do lektury. Bardzo często odwołuje się do wiedzy historycznej czytającego, zwłaszcza dotyczącej historii Polski. Robi to zresztą z pełnym dla niego szacunkiem. Takie przypomnienia wprowadza formułami: „jak wiemy”; „przypomnijmy, że”; „jak pamiętamy”. Zapowiadając, o czym będzie mowa dalej, przygotowuje czytelnika do odbioru kolejnej partii informacji.

Autor kwestionuje stereotyp ciemnego średniowiecza, omawiając rozbudowane systemy terminologiczne na przykładzie słownictwa prawniczego tego okresu. Podaje informacje pomijane w podręcznikach historii, np. o tym, że w XVI wieku w Polsce „Znajomość czeszczyzny stała się oznaką oglądy umysłowej” (s. 91). Ciekawie doбира cytaty, przykłady językowe czerpie — o ile to możliwe — z tekstów literackich omawianych w szkole średniej.

Książkę Bogdana Walczaka dobrze się czyta. Jest ona napisana z pasją nauczyciela i badacza. Fragmenty tekstu mają charakter gawędy z dziejów polszczyzny, czego potwierdzeniem mogą być obrazowe sformułowania, np. „Jest to piękny przykład zatrzymania się zmiany językowej na przeszkodzie naturalnej (w tym wypadku na lesistym łańcuchu górskim)” (s. 72). Na szczególną uwagę zasługuje obfitość przykładów. Tworzą one swobodny klimat pracy. Niekiedy żartobliwy, niekiedy trochę frywolny: „stworzył Bóg Jewę z kości Adamowi ku radości” (s. 84); „cielesienstwo — stosunek płciowy” (s. 86); „[...] stąd napałstek, zastępowany dziś przez „słowotwórców” od siedmiu boleści na tzw. metkach firmowych przez palcownik” (s. 33); „pierwszymi zwiastunami nowych czasów byli dwaj biskupi [...]” (s. 181).

Odbiorców książki autor może pozyskać przejrzystością wywodu, przystępnym, nie przeładowanym terminologią naukową stylem. Autor nie stwierdza faktów, ale wyjaśnia, dlaczego sformułowano takie, a nie inne wnioski. Wzbogaca treść przy-

kładami z innych języków oraz bogatym materiałem pochodzącym z różnych etapów rozwoju polszczyzny. Wymienia nie tylko te języki, które miały wpływ na język polski, ale także i te, na które wpływała polszczyzna. Odwołując się do realiów epoki, omawia ówczesny stan wiedzy, np. wskazuje na ważną rolę, jaką odegrali drukarze w kształtowaniu się polszczyzny pisanej. Przedstawiając aktualny stan badań, nie upraszcza go zbyt dla celów dydaktycznych. Pokazuje, dlaczego niektórych problemów nie można rozwiązać. Podkreśla to, na co zwracają uwagę specjaliści i co w danej epoce jest najważniejsze. Sam formułuje pytania, które może zadać czytelnik i stara się na nie odpowiedzieć, np. powolnym krystalizowaniem się systemu, tłumaczy niekonsekwencje współczesnej polszczyzny. Mówiąc o słownikach, nie tylko je wymienia, ale charakteryzuje i ocenia. Wiele uwagi i miejsca poświęca gramatykom i podręcznikom języka polskiego.

Niestety w książce brak tabel, zestawień, indeksów lub jakichkolwiek wyróżnień tekstu. Wytluszczenia pojawiają się sporadycznie. Szkoda, bo takie zabiegi redakcyjne w znacznej mierze podniosłyby wartość książki jako podręcznika. Pomogłyby czytelnikom przyswoić i usystematyzować wiedzę oraz szybciej dotrzeć do poszukiwanych informacji.

W książce nie ma niektórych definicji. Tego typu braki są uzasadnione w wypadku takich par jak *grafia złożona* i *niezłożona*. Po przeczytaniu wyjaśnienia terminu *grafia złożona* czytelnik bez trudu zrozumie, co to jest *pisownia niezłożona*, ale niedopatrzaniem jest zbyt ogólne wyjaśnienie *palatalizacji* jako procesu fonetycznego.

Mankamentem pracy jest niespójność stylistyczna jej tekstu. W książce tego typu trudno uciec od terminologii. Wyjaśnienia pojęć nie budzą zastrzeżeń. Autor skomplikowane zjawiska omawia w sposób jasny i zrozumiały, niekiedy tylko przechodząc w styl naukowy. Obok niego pojawiają się jednak elementy stylu potocznego: „od błedy” (s. 7); „[...] o druku nikomu się jeszcze podówczas, zwłaszcza w Polsce, nie śniło [...]” (s. 70) oraz sformułowania mające charakter szablonów językowych: „[...] wyniki przedstawił — na gruncie naukowej literatury językoznawczej” (s. 8), co wprowadza niepotrzebny kontrast. Wydaje się, że niektóre zdania zostały przeoczone w korekcie wydawniczej, np. „Wskutek rozwoju cywilizacji i kultury nowe nabytki coraz wyraźniej jednak przeważają nad ubytkami” (s. 11); „straty spowodowane wygasaniem wyrazów [...]” (s. 88). W zupełności zgadzam się z autorem, że „Bodaj najsmutniejsze są natomiast objawy wpływu sztywnej i drętwej polszczyzny oficjalnej na inne odmiany języka narodowego [...]” (s. 266).

Lektura książki Bogdana Walczaka potwierdza zdanie z redakcyjnej recenzji o przydatności wydawnictwa w praktyce szkolnej: „Książka Bogdana Walczaka wypełnia dotkliwą lukę na polskim rynku księgarskim”. Publikacja będzie szczególnie użyteczna dla nauczycieli, którzy nie mają dostępu do opracowań naukowych z zakresu historii języka polskiego; uczniów szkół średnich oraz słuchaczy kolegiów nauczycielskich.

Małgorzata Majewska

### Neo- i post-

„Przedrostki *neo-* i *post-* (w pewnym sensie niosące znaczenia przeciwstawne) od dawna były znane w naszym języku. Oba obce, z języków klasycznych (*neo-* z gr. *neos* 'nowy', *post-* łac. 'po'), występowały w licznych wyrazach z zakresu filozofii, polityki, ekonomii i sztuki. Każdy, kto liźnął nieco filozofii, spotkał się z terminem *neoplatonizm* czy *neopozytywizm*, w polityce i ekonomii używano na przykład określeń *neoliberalizm* czy *neokonserwatyzm*, w sztuce niemal każdy kierunek mógł być *neo-* lub *post-*, np. *neoklasycyzm* i *postklasycyzm*, *neom impresjonizm* i *postimpresjonizm*, *neoromantyzm* i *postromantyzm*, *neorealizm* i *postmodernizm* itp. W innych gałęziach nauki również używano terminów z tymi przedrostkami”<sup>1</sup>.

Warto tu dodać, że kariera obu prefiksów przebiegała w polszczyźnie nieco odmiennie. Przedrostek *neo-* był do niedawna o wiele bardziej rozpowszechniony, popularność *post-* daje się zauważyć dopiero w ostatnich latach. W *Słowniku języka polskiego* W. Doroszewskiego *neo-* stanowi odrębne hasło z następującą definicją: 'pierwszy człon wyrazów złożonych oznaczający: nowy, taki, który się na nowo pojawił; odpowiednik polskiego *nowo-*'. Z elementem tym występuje aż 78 wyrazów (licząc także formacje pochodne). Przedrostek *post-* nie jest zanotowany jako oddzielne hasło, a zawiera go 11 wyrazów — w tym terminy *postpozycja* i *postwerbalny* oraz czasownik *postdatować*, derywaty o innej strukturze słowotwórczej niż wyżej przytoczone rzeczowniki.

Jedyną parę stanowią *neom impresjonizm* 'kierunek w malarstwie w końcu XIX w., wywodzący się z impresjonizmu, oparty na zasadzie rozłożenia barw na elementy proste w postaci kładzionych obok siebie punktów czystej farby, które oglądane z odległości zlewają się, stwarzając jednolite wrażenie barwne' i *postimpresjonizm* 'ogół kierunków modernistycznych nowoczesnego malarstwa, które się rozwinęły po impresjonizmie; szczególnie taki kierunek, który podkreślał znaczenie plamy barwnej i elementów fakturalnych'. Z podanych definicji wynika, że cechą wspólną obu kierunków jest nawiązywanie do wcześniej powstałego impresjonizmu, a zatem oddziaływanie na odbiorcę głównie za pomocą barwy (barwnych plam). Różnicę sta-

<sup>1</sup> A. Markowski, *O neozwiązkach i postkomunie*, „Życie Warszawy”, nr 205, 22 VIII 1994.

nowi technika malarska, co dla nieprofesjonalisty wydaje się mniej istotne. Trzeba tu jednak dodać, że *neoimpresjonizm* (inaczej *pointylizm* lub *puentylizm*) przypada na koniec XIX w., a *postimpresjonizm* (inaczej *kapizm*) na lata dwudzieste naszego stulecia. Funkcja obu prefiksów jest więc tu jakby odwrócona w stosunku do najczęściej przyjętego użycia. Jeżeli porównamy takie terminy jak *neoklasycyzm*, *neobarok*, *neoromantyzm*, to odnoszą się one zawsze do na nowo odrodzonych dawnych kierunków w sztuce, oczywiście odpowiednio do gustu epoki i upodobań artysty zmodyfikowanych. Tu jest odwrotnie, *neoimpresjoniści* występują zaraz po swoich inspiratorach twórczych, a *postimpresjoniści* dopiero w kilkadziesiąt lat później.

Podobną funkcję pełni przedrostek *neo-* w wyrazach *neofaszyzm* 'kierunek w polityce, ruch zmierzający do odrodzenia faszyzmu w okresie po drugiej wojnie światowej' SD, *neohitleryzm* i *neonazizm*. Wyrazy te ze względu na swoją podstawę słowotwórczą mają dla większości ludzi ujemny odcień znaczeniowy.

„Od początku lat osiemdziesiątych zaczęły się w prasie drugiego obiegu pojawiać nowe słowa, chyba najpierw z częstką *neo-*, a potem *post-*, tworzone już na gruncie polskim, a ponadto zabarwione uczuciowo — zaprawione ironią albo co najmniej niechęcią. Bodaj pierwsze były *neozwiązki* — określenie związków zawodowych powołanych w stanie wojennym na miejsce związków rozwiązanych. *Neozwiązki* były od początku nazwą negatywną, do czego przyczyniła się niewątpliwie budowa słowotwórcza tego słowa: tak dotąd nie tworzone w polszczyźnie wyrazów. *Neo-* wiązało się bowiem przedtem z rdzeniem obcym, np. *neologizm*, do rdzenia polskiego, jeśli istniała taka potrzeba, dodawano raczej przedrostek *nowo-*, np. *nowotwór*. Naruszenie tej zasady dało w rezultacie wyraz dziwny i ironiczny: „*neozwiązki* to twór niepolski” — wydawało się, że krzyczy ta nazwa”. „Jednym z nowszych wyrazów tego typu jest *neopopiwek*. I wyraz ten, pomimo pozorów bycia oficjalnym terminem ma, moim zdaniem, — pisze A. Markowski — zabarwienie ujemne. *Neopopiwek* to nie tylko nowa forma *popiwku*, ale także coś, co narzuca nowe, niepotrzebne rygory, ograniczenia. Jest w tym słowie wpisana jakaś niechęć do treści, którą niesie, przekazana właśnie za pomocą jego budowy słowotwórczej”<sup>2</sup>.

W obu wypadkach elementem, który decydował o negatywnej wartości emocjonalnej wyrazów *neozwiązki* i *neopopiwek*, oprócz ich hybrydalnej budowy, był prefiks *neo-*, gdyż wyrazy *związek* (*związki zawodowe*) i *popiwek* nie zawierają same w sobie treści oceniających ujemnie (chyba, że każdy podatek budzi niechęć).

Oprócz przytoczonych wyżej przykładów spotykamy jeszcze takie formacje, jak *neonowomowa* czy *neopogański*. Tu już podstawa słowotwórcza ma znaczenie negatywne — *nowomowa* to wlekkroć omawiany język politycznych manipulacji, *neonowomowa* to tenże język funkcjonujący w zmienionych warunkach.

„Najlepszym sposobem zwalczania przeciwnika jest posługiwanie się jego własną bronią. Tym narzędziem był język, ale po wyborach czerwco-

<sup>2</sup> Tamże.

wych wielu publicystów nie odrzuciło udoskonalonych przez siebie metod walki. Nie ma tu znaczenia orientacja polityczna czy udział we władzy. Oprócz *odnowomowy* egzystuje też *neonowomowa*. Oczywiście nie wszędzie i nie wszyscy się nią posługują. Ale jest i chyba tego nie można przemilczeć!<sup>3</sup>

Podobnie jest w wypadku przymiotnika *neopogański*. M. Karwat pisze, że obecnie jest wielkie zapotrzebowanie na „mnożenie określeń-dodatków, przydomków, kwalifikacji, epitetów. Wszystko, co istnieje, musimy nie tylko jakoś nazwać, ale wręcz „ochrzcić”, albo w razie potrzeby „przechrzcić”, aby było nasze — swojskie i słuszne — a nie obce, nieznanym czy wrogie. Na takiej zasadzie niegdyś wszystko musiało być albo socjalistyczne, albo kapitalistyczne, a dziś np. albo chrześcijańskie, albo bezbożne, albo *neopogańskie*”<sup>4</sup>.

Można tu dla porządku odnotować jeszcze jeden twór hybrydalny — nazwę *neoziemianin*, która pojawiła się na łamach „Sycyny” jako redakcyjny tytuł dyskusji dotyczącej nazw *kmieć*, *chłop*, *wieśniak* itp.<sup>5</sup>

Przejdźmy teraz do przedrostka *post-*, który jest „pierwszym członem rzeczowników i przymiotników złożonych obcego pochodzenia, oznaczających rzeczy, zjawiska, cechy itp. występujące później niż te, o których mówi wyraz podstawowy. Prefiks *post-* pełni zatem funkcje bliskie funkcjom przyimka *po* i przymiotników *następny*, *późniejszy*. Widać to bardzo wyraźnie w takich chociażby terminach, jak *postsynchronizacja* 'nagranie dźwięku po wykonaniu zdjęć filmowych', *postpenitencjarny* 'dotyczący okresu po odbyciu kary w zakładach karnych', *postglacjał* 'okres następujący po zlodowaceniu; okres polodowcowy'. Tradycja użyć formacji z przedrostkiem *post-* poucza również, iż łączy się z nim często jeszcze jeden element znaczenia. Obok sytuowania w czasie człon ten wskazuje niejednokrotnie na to, że zjawisko nazwane przez wyraz poprzedzony elementem *post-* jest i późniejsze, i — jednocześnie — różnorodnie przekształcone w stosunku do tego, które nazywa podstawa słowotwórcza, np. *postmodernizm* 'styl w sztuce charakteryzujący się odrzuceniem (albo odejściem od) dwudziestowiecznego modernizmu, tworzący dzieła nawracające do wielu technik i stylów historycznych'. Współczesne słowniki nie informują, by z prefiksem *post-* łączyły się treści w określony sposób wartościowane. Ten element językowy nie wprowadza do relacji między wyrazem podstawowym i pochodnym opozycji semantycznej typu *gorszy // lepszy* czy *lepszy // gorszy*<sup>6</sup>.

Nieco inaczej jest w wypadku ostatnio pojawiających się formacji z przedrostkiem *post-*, te są na ogół dodawane do podstaw odbieranych przez większość (?) współczesnych Polaków negatywnie. Należy tu przede wszystkim liczna rodzina wyrazów związanych z *komunizmem*: *postkomunizm*, *postkomuna*, *postkomunistyczny*, *postkomunista*. Stosunkowo najmniej

<sup>3</sup> A. Chmiel, *Odnowomowa*, „Dziennik Polski”, nr 132, 11 VI 1991.

<sup>4</sup> M. Karwat, *O pustostłowi*, „Tygodnik Popularny”, nr 5, 4 II 1996.

<sup>5</sup> „Sycyna”, nr 19, 10 IX 1995.

<sup>6</sup> J. Liberek, *Postkomunistyczny, postkomunista, postkomuna*, „Głos Wielkopolski”, nr 227, 28-29 IX 1991.

negatywnie (przynajmniej w niektórych kontekstach) nacechowany jest przymiotnik *postkomunistyczny* 'występujący, istniejący po upadku komunizmu': Kraje postkomunistyczne, rządy postkomunistyczne. Suplement 1993.

Najczęściej jednak człon *post-* pełni w przytoczonych wyżej wyrazach funkcję wyraźnie oceniającą in minus. „Łatwo zauważyć to w typowych przykładach ich użycie: „Nikodem Dyzma, symbol prymitywnego cwaniactwa wdzierającego się na salony, to dziś cwaniak z mentalnością *postkomunistycznego* ancien regime'u”. „Przeciwnik jest wyłącznie na lewej stronie, wobec praktycznego wyeliminowania komunistów, tym przeciwnikiem są *postkomunistyczne* sieroty zgrupowane w ROAD”. „Marszałek zgodził się zwołać Senat, uznając argument, że Sejmu lepiej nie zbierać, bo są tam *postkomuniści*, którzy mogą głosować przeciw”. W przytoczonych cytatach konstrukcje z przedrostkiem *post-* są jednym z głównych elementów propagandowej walki słownej. Mając bardzo ujemne konotacje, pełnią swoiste funkcje pragmatyczne bliskie magli językowej. Najogólniej można by powiedzieć, że wyrazy tego typu służą nazywaniu starych zjawisk pojawiających się w nowej rzeczywistości, przez co sugeruje się czytelnikowi, że stare zjawiska i dawni przeciwnicy przestali być tak dużym jak kiedyś zagrożeniem. Bo przecież *postkomunistyczne* sieroty zgrupowane w ROAD są mniej groźne niż *komunistyczni* działacze zgrupowani w PZPR. Podobnie *postkomunistyczny* ancien regime już tak nas nie przestrasza, jak np. *totalitarny* reżim *komunistyczny*. Przyjrzenie się takiej propagandowej szermierce rodzi pytanie: Czy doprawdy różnica między *komuną* a *postkomuną* sprowadza się tylko do czterech liter przedrostka *post-*?<sup>7</sup>

Podobnie negatywnie nacechowany jest rzeczownik *postkomunista* w wypowiedziach dwóch hierarchów Kościoła: „Nie głosować, albo głosować na *postkomunistów*, to pozwolić na sytuację, w której, jak u Orwella w *Folwarku zwierzęcym*, można patrzeć na świnię i na człowieka, ale nikt już nie może rozpoznać kto kim”. „Jeśli chodzi o *postkomunistów*, nie chciałbym wypowiedzieć pewnej myśli, która mi się narzuca. Jakaś analogia jednak w niej jest. Znaną jest rzeczą, że gangi potrafią się organizować bardzo dobrze. Świat przestępczy jest zawsze doskonale zorganizowany. Ale z tego wcale nie wynika, że należy go popierać”<sup>8</sup>.

„Eksponowanie wyrazów *komunizm*, *komunista*, *komunistyczny* — pisze K. Michalewski — zdaje się dobrze korespondować z zauważalną tendencją do stosowania dla celów perswazyjnych nowo utworzonych wyrazów *postkomunista* i *postkomunistyczny*. Postkomunistami, jak można zaobserwować, nazywa się nie tylko byłych działaczy PZPR, ale dość często jakichkolwiek oponentów zbiorowości nazywanej obozem solidarnościowo-niepodległościowym (drugim członem tej nazwy ma również funkcję perswazyjną, bo insynuuje odrażające zamiary oponentom). W miarę potrzeby nazywa się *postkomunistami* także członków PSL a nawet kolegów z zaprzyjaźnionych ugrupowań”<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Wład, *Po słowach poznać ich*, „Tygodnik Popularny”, nr 51, 17 XII 1995.

<sup>9</sup> K. Michalewski, *Polityczna nowomowa*, „Dziś”, nr 7, VII 1994.

Oprócz tego można jeszcze wymienić przymiotniki: *postsowiecki*, jakże wyraźnie różniący się od *poradzieckiego*, i *postsolidarnościowy*. Ten ostatni wyraz może być albo neutralny pod względem oceny, a więc równoznaczny z przymiotnikiem *posolidarnościowy*, albo zawierać w sobie pewną deprecjację dawnego etosu cechującego „Solidarność”.

„Przedrostków *neo-* i *post-* — stwierdza A. Markowski — używa się przede wszystkim wtedy, gdy chce się utworzyć wyraz negatywnie oceniający to, o czym mówimy”<sup>10</sup>.

Ta funkcja semantyczna omawianych prefiksów daje się zauważyć dopiero od kilkunastu lat, a wyrazy tworzone za ich pomocą należą głównie, jeśli nie wyłącznie, do słownictwa politycznego.

R.S.

---

<sup>10</sup> A. Markowski, *O neozwiązkach...*, *op. cit.*



**UWAGI NA MARGINESIE KOMUNIKATU KOMISJI  
KULTURY JĘZYKA PAN**

Wymieniony w tytule komunikat (opublikowany w numerze 9-10/1995 „Poradnika”) zawiera orzeczenia Komisji z kilku lat (1993, 1994, 1995), m.in. dotyczące niektórych wyrazów i wyrażeń często używanych, a w różnych poradnikach uznawanych za niepoprawne. Lista jednostek wyrazowych poddanych ocenie Komisji nie objęła oczywiście wszystkich przykładów rozbieżności między praktyką językową a normą sformułowaną w wydawnictwach poprawnościowych. Znalazły się na niej tylko te wyrazy i wyrażenia, które — mimo braku aprobaty normatywnej — są powszechnie używane w tekstach pisanych, a więc w tych formach wypowiedzi, których autorzy są zobowiązani do szczególnej dbałości o poprawność języka. Nie wszystkie jednostki umieszczone na liście zostały ocenione jednakowo — tylko część z nich uznano (większością głosów) za poprawne i nie nacechowane składniki współczesnej polszczyzny, część natomiast dopuszczono do użytku pod warunkiem, że zostaną one opatrzone w słownikach specjalnymi kwalifikatorami wskazującymi na pewne ograniczenia w zakresie ich użycia (np. występowanie tylko w tekstach oficjalnych).

Tak czy inaczej w obu wypadkach mamy do czynienia z ustępstwem językoznawców — normatywistów wobec naporu uzusu. Reakcje osób, które zapoznały się z komunikatem, są różne. Jedni przyjęli orzeczenia Komisji z uznaniem jako przejaw realizmu w praktyce językowej, inni — zajmujący w sprawach języka stanowisko bardziej purystyczne — z pewną niechęcią jako akt kapitulacji wobec żywiołu naruszającego tradycję. Część użytkowników języka jest jednak zdeorientowana, czego wyrazem może być pytanie młodego czytelnika skierowane do redakcji naszego pisma: „Jak wytłumaczyć to, że formy, które się językoznawcom nie podobały, zaczęły im się podobać? I dlaczego się nie podobały?” Czytelnik dodaje, że w większości jednostek wyrazowych ze wspomnianej listy nie może się dopatrzeć przyczyn, które sprawiły, że tak długo pozostawały one poza obrębem poprawnej polszczyzny. Jako przykład takiej jednostki wymienia wyrażenie *w oparciu o co*. Odpowiedź na to pytanie kierujemy do wszystkich czytelników, w których orzeczenia Komisji Kultury Języka budzą wątpliwości lub sprzeciw.

Zacznijmy od wyjaśnienia powodów ujemnej oceny konstrukcji *w oparciu o co*. Ponad trzydzieści lat temu przedstawił je Witold Doroszewski (*O kulturę słowa I*, Warszawa 1962), który zwrócił uwagę na pewną defektywność

tego wyrażenia. Otóż po pierwsze, między dwiema synonimicznymi konstrukcjami *oprzeć się na czym* i *oprzeć się o co* występuje różnica pod względem ich przydatności do użycia przenośnych. Tylko pierwsza nadaje się do takiego użycia i dobrze je motywuje: np. *oprzeć się w pracy naukowej na źródłach* (historycznych itp.) znaczy tyle, co uczynić je podstawą tej pracy, tak jak *oprzeć się na (czyimś) ramieniu, na lasce* to potraktować je jako podstawę, punkt oparcia. Druga z omawianych konstrukcji w znaczeniu przenośnym nie jest używana, ponieważ występujący w niej przymek o sygnalizuje, że punkt oparcia (por. *oprzeć się o ścianę, o drzewo*) jest nim chwilowo, nie stanowi podstawy, podpory stałej. Wiąże się to również z odmiennym usytuowaniem przestrzennym podpory (raczej pionowym w tym wypadku, a nie poziomym jak informuje konstrukcja *z na*).

Po drugie, wyrażenie *w oparciu o* nie występuje w ogóle w znaczeniu dosłownym. W. Doroszewski pisał: „Wyrażenie *w oparciu o...* upowszechniło się w ciągu ostatnich kilku lat wyłącznie w znaczeniu przenośnym. Jest to więc przenośnia, której brak podstawy w użyciu dosłownym i która poza tym operuje konstrukcją *opierać się o co* w takich wypadkach, gdy należałoby mówić o opieraniu się na czym. Stąd wniosek, że *w oparciu o...* jest wyrażeniem nieudolnym, chybnym — chciałoby się także dodać — rażącym, ale niestety jest wiele osób, których to wyrażenie nie razi” (s. 196).

Częstość użycia konstrukcji *w oparciu o*, będącej jednym z elementów szablonu stylistycznego i nacechowanej przynależnością do stylu oficjalnego, sprawiła, że dla większości użytkowników polszczyzny przestała ona być rażąca. W *Słowniku wyrazów kłopotliwych* Mirosława Bańko i Marii Krajewskiej, opublikowanym w 1994 roku, a więc w trzydzieści kilka lat po cytowanej wypowiedzi W. Doroszewskiego, czytamy: „Złą prasę ma wyrażenie *w oparciu o (...)* Uważa się, że jest nadużywane, a niektóre wydawnictwa podają nawet, że jest niepoprawne, i każą je zastępować konstrukcjami imiesłowowymi: *opierając się na (...)* Większość Polaków najwidoczniej jednak nie podziela tej krytycznej opinii, a w każdym razie nie stosuje się do niej w praktyce. Wyrażenie *w oparciu o...* jest bowiem używane przez różnych autorów, nie wyłączając językoznawców” (s. 225-226).

Historia omawianej konstrukcji jest typowa dla różnego rodzaju innowacji językowych. W momencie pojawienia się w tekstach zwracają na siebie szczególną uwagę. Dla wielu użytkowników nowość, niecodziennosc danego wyrażenia jest wystarczającym atutem, który rozstrzyga o jego aprobacie i wprowadzeniu w obieg. Językoznawcy traktują innowacje z większą ostrożnością, poddają je wnikliwej, niekiedy bardzo subtelnej, analizie i od niej uzależniają swój werdykt. W wypadku naszej konstrukcji o ujemnej ocenie zdecydowała jej nietypowość — brak oparcia znaczenia przenośnego w dosłownym. Dla większości mówiących „wada” ta była niedostrzegalna, nie stanowiła więc przeszkody w posługiwaniu się ową konstrukcją. Z kolei stopień jej upowszechnienia się w uzusie stał się faktem, którego Komisja Kultury Języka nie mogła zlekceważyć w swoim orzeczeniu.

Zauważmy jednak, że werdykty Komisji nie są jednoznaczne z nakazami. To, że Komisja aprobuje do użytku jakieś wyrażenie, wcale nie znaczy, że *m u s i m y* (jak niekiedy użytkownicy języka sądzą) go używać. Jeśli

mamy do wyboru inne wyrażenia, tradycyjne, nie kwestionowane, możemy nadal posługiwać się nimi, a nowego nie wprowadzać do swoich tekstów.

W naszym wypadku wymienne będą użycia typu: *Autor oparł się na danych statystycznych // Opierając się na danych statystycznych autor doszedł do wniosku... // Na podstawie danych statystycznych autor sformułował wnioski...* itp.

Jeśli natomiast ktoś się przyzwyczaił do konstrukcji *w oparciu o co*, może ją stosować bez obawy, że popełnia błąd.

To samo odnosi się do pozostałych przykładów rozpatrzonych przez Komisję Kultury Języka.



H.S.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ‘
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

## WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

# P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\***. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 1996 r. wynosi 1 zł 50 gr (tylko jeden zeszyt). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej i może być uregulowana w złotych, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

### Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju
- jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551-2700-1-06, zapewniając dostawę pod wskazany adres pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty;
- na zagranicę
- „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 370044-16551-2700-1-06. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

### Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego,
- do 3 III — na II kwartał,
- do 5 VI — na III kwartał i II półrocze,
- do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

---

\* W trzecim kwartale tylko jeden numer